



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

Mag. St. Dr.

37758

15

13

P

20
Herrn Baron v. ...

...


...

...

...

...

A. D. R.

	37758
L	P



37758

L

Teol. pol. 8243

Handwritten text, partially obscured by the main page.

Handwritten signature or name.

S
K

0
SWIA TOBLIWOSCI
Y OBOWIAZKACH
KAPLANOW
XIAG TROIE.

1850
W. A. B. & C.
NEW YORK
PRINTED

O SWIĄTOBLIWOSCI
Y OBOWIĄZKACH
KAPŁANOW
XIAĞ TROIE

DWIE PRZEZ JMŚĆ XIĘDZA
COMPAING KANONIKA Y OFFICIAŁA
DIECEZYI TOLOSSANSKIEY

Z FRANCUZKIEGO NA WŁOSKI JEZYK,
A Z WŁOSKIEGO NA POLSKI

OD JEDNEGO

KAPŁANA Y TEOLOGA BAZYLIANA
PRZETŁUMACZONE,

TRZECIA ZAŚ W RZECZY IŚCIE DO TEGOŻ STOSUJĄCEJ SIĘ Z
PISM INNYCH PISARZOW OD TEGOŻ BAZYLIANA
NA POLSKI JEZYK

PRZEWIEDZIONA.

KSIEĞA PIERWSZA.



W WILNIE
W Drukarni J. K. M. XX. Bazylianow
Roku 1782.

JOSEPHUS MORGULEC

ORDINIS SANCTI BASILII M. CONGREGA-
TIONIS RUTHENORUM

PROTO-ARCHIMANDRITA.

Cum quidam Ordinis Nostri, ut supra,
& Congregationis Theologus, prælo
subjicere desideret Opus, Antea Sane ab
Editore Italo ex Gallica in Patriam suæ
Gentis Linguam versum, nunc autem à
se ex Italica in Polonam translatum, cum
Auctariis ex Idiomate quâ Italico, quâ Polo-
nico redditis, quod inferibitur: *o Swięto-
bliwosci i obowiazkach Kaptanow, &c.* ni-
hilque contineat, quod non sit fidei Catholicæ
bonisque moribus apprimè consonum; Nos
Officii Nostri Auctoritate facultatem conce-
dimus, ut servatis aliàs de jure servandis
in publicam lucem prodire valeat. Datum
ex Residentia Nostra Proto-Archimandrita-
li Poczajoviensi, Die 30. Mense Juliò
Anno 1781.

37758 I

Josephus Morgulec O. S. B. M.
Congr. Ruthen. Proto-Archi-
mandrita



mpp.



PRZEDMOWA.

Kapłaństwo Nowego Zakonu samo z siebie jest tak wysokie, i tak poważne, iż nie może, chociażby naywybornieysi nad tym wysilali się Krasomówcy, być dostatecznie wystawione. Takowa uwaga powinaby być skuteczną do odciagnienia (Bogdayby tak w samey rzeczy było) tylu złych osob od przyjęcia stanu tego, i do wrażenia w Pasterzow Kościoła Bożego większey ostrożności w wkładaniu Rąk przy wyswiewaniu, jako im przykazuje S. Apostoł. Albowiem kiedy widzieć się daie gmin Duchownych, albo nieuczonych, albo występnych, albo zazyskiem uganiających się wchodzących do Kościoła, wdzierających się na stopień Kapłań-



stwa Chrystusowego, przepędzających najlepsze lata swoje na próżnowaniu, na pogardzaniu obowiązków stopniów swoich, i słowem mówiąc, prowadzących życie świeckie, a częstokroć jeszcze i gorszące, czyliż nie należy gorzko zapłakać, że ci, którzyby powinni goreć jako palące pochodnie postawione na świeczniku dla oświecenia domu, nic innego nie wydają, jak tylko dym złowoniący i oczy wygryzający? Ze ci, którzyby powinni być solą ziemi, dla zachowania onej od zepsucia przez występki, są sami sobą, co też zarażają? Naostatek, że ci, którzy z swojego Powołania są postanowieni do poświęcania ludu, tenże na łeb strącają złemi przykładami swoimi na potępienie i śmierć wiekiwą? Takowy nierząd, który był przyczyną łez obfitych tylu osób świętych za ich czasów, nigdy tak nie był



pospolity, jako jest pospolity za dni naszych. *T* chociaż po wielu Diecezjach są zasundowane Seminaria podług żądania Soboru Tridentyskiego dla doświadczenia Kleryków i układania tychże do pobożności, zdarza się z tym wszystkim, iż barzo mała liczba tych bywa, którzyby życie prowadzili do zbudowania, czyli to, że takowe doświadczenia bywają zbyt krótkie i powierzchowne, czyli to, że mają sposoby utaić się i za świętych udać się przez ten czas krótki, którego w onych zabawiają się, czyli też, że przyszedłszy z obyczajami już zepsutemi założyli zawadę łasce swojego poświęcenia. Ztąd tedy następuje, iż będąc obowiązani żyć na świecie, trafiają na potępienie swoje, i zagniłe ich rany, które ledwo co w czasie ich uchylenia się do Seminarium goić się poczęły, z czasem zbyt rozszerzają się i rozpalone i zarazli-



rozliwe stają się. Miałbym sobie za oś-
bliwsze szczęście, gdyby ta mała Książeczka
mogła pociągnąć kogo do zachowania swo-
ich obowiązków. Nie tknąłem tu obowiąz-
ków mających polecone sobie staranie kolo-
dusz ludzkich, które barzo daleko rościągają
się, trzymałem się samego szczególnie Ka-
plania; albowiem barzo łatwo moglibys-
my ułożyć dobrego Parocha czyli Plebana,
i dobrego Biskupa, gdybyśmy mieli dobrego
Kaplana, któryby był zaszczycony wszyst-
kiemi przymiotami, jakich wyciągamy w tym,
którego tu opisujemy, i prawdziwie mówić
można, iż rzadko widzieć się dać dobrzy
Dusz Pasterze, dla tego, że też trudno zna-
leść poczciwych Kapłanów. Bógby to dał,
ażebym jak najwięcej takowym duchem zapa-
lił, któryby złych nauczył poprawić, albo
niedostatek popełniony przy ich wstępie do
stanu

REGESTR

TEGO WSZYSTKIEGO, CO SIĘ ZAMYKA W
TEY KSIĘDZE PIERWSZEY.



- ROZDZIAŁ I. o Świątobliwosci Kapłanow w powszechności, *Karta* 1
- ROZDZIAŁ II. Jako Bóg wyciąga większey świątobliwości od Kapłanow nowego Zakonu, niżli wyciągał od Kapłanow starego Zakonu, *kar: - - - - -* 13
- ROZDZIAŁ III. Jako Kapłani być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami, *kar: - - - - -* 24
- ROZDZIAŁ IV. o Niektórych imionach, które Pismo S. i Oycowie Święci dają Kapłanom, i które oznaczają wyfokość i świątobliwość ich stanu, *kar: - - - - -* 46
- ROZDZIAŁ V. Jako wyfokość zabaw, które Kapłani odbywają, wyciąga po nich wielkiey świątobliwości, *kar: - - - - -* 57

ROZDZIAŁ

R E G E S T R

ROZDZIAŁ VI. Jako Kapłani wyobrażają JEZUSA Chrystusa, i że toż samo dla nich być powinno najmocniejszą pobudką, żeby byli świętymi, *kar:* - - - 73

ROZDZIAŁ VII. Jako grzechy Kapłanów są daleko cięższe, niżli grzechy innych ludzi, *kar:* - 83

ROZDZIAŁ VIII. Jako niepowściągliwość Kapłanów jest obrzydła i przeciwna świątobliwości ich stanu, *kar:* - - - - - 97

ROZDZIAŁ IX. Jak niewstrzeżliwość jest hańbiąca Kapłanów, i o niektórych innych nierządach, jakowych ciż strzedz się powinni, *kar:* - - - - - 115

ROZDZIAŁ X. Jako zbytek w Kapłanach i innych ofobach Duchownych jest godzien naganiny, *kar:* - - - - - 128

ROZDZIAŁ XI. o Łakomstwie Duchownych i o wielorakich złych skutkach z tego pochodzących, *kar:* - - - - - 138

Roz-

R E G E S T R

- ROZDZIAŁ XII.** o Nierządnej chci-
 wości godności Duchownych
 ofob i szkodliwych skutkach
 teyże, *kar:* - - - - - 160
- ROZDZIAŁ XIII.** Obluda jak jest
 obrzydła w Kapłanach, *kar:* - 181
- ROZDZIAŁ XIV.** Jako naywiększe
 nierządy Duchownych wypły-
 waią z niedostatku powołania, *k:* 191
- ROZDZIAŁ XV.** o Innym źródle
 nierządow Kapłanow i innych
 Duchownych, to jest: o niedo-
 statku Ducha Kościelnego, *kar:* 212
- ROZDZIAŁ XVI.** Jako obcowanie z
 światem, a ofobliwie rozma-
 wianie z niewiaftami jest szko-
 dliwe ofobom Duchownym, *k:* 220
- ROZDZIAŁ XVII.** Jako próżnowa-
 nie jest nayszkodliwsze Duchow-
 nym, *kar:* - - - - - 242
- ROZDZIAŁ XVIII.** Jako mało Ka-
 planow dostęptie zbawienia, i
 jako sąd Boski dla nich ciężki
 będzie. *karta* - - - - - 257

KSIĘGA I.



KSIEGA PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

o Świętobliwości Kapłanow w powszechności.



Bądźcie świętymi; bom ja jest Święty. Tak Bóg kiedyś mówił do Moyżesza i Aarona, nakazując tymże, aby też mówili imieniem Boskim do synow Izraelowych. S. Piotr Apostoł też słowa stosował do Wiernych, (1. Petri 1.) a my też obracamy do Kapłanow, którzy między wiernemi być naydoskonalszemi powinni.

Święci Oycowie dziwnie wywodzą tę świętobliwość, do której święty Charakter Kapłaństwa obowiązuje tych, którzy tymże są uczczeni. S. Jan Złotousty jeden z tych, co z większą dzielnością o tym pisali, powiada: (Chrysoſt: de Sacerdot: Lib: 1.) że Dufza każdego Kapłana powinna być czystsza nad same promienie słoneczne. Czyż można między rzeczami stworzonemi znaleźć porównanie, któreby lepiej takowy obowiązek wyraziło? Nic świetniejszego nie mamy nad promienie, któremi to najjaśniejsze światło jest otoczone. To albowiem jasnością swoją widzialne czyni wszystkie przyrodzenia płody i pięknemi okazuje wszystkie od sztuki pochodzące rzeczy, które widzenia cieszyć zwykły. Nic też równie nad nie czystsze; ponieważ nie kalają się one przechodząc przez miejsca najnieczystsze i najzarazliwsze uczestnictwo, maia, iż tak rzekę, przymiotu duchow, które najmniejszey niepodlegają odmianie z ciał zepfucia. Taką być powinna Dufza Kapłańska, to jest: tak być czysta powinna i tak jaśniejąca świętobliwością, jako swoim sposobem są czyste i jasne promie-

mienie słoneczne. Powinna iskrzyć się w oczach ludu przez swoje dobre dzieła i cnoty, lecz daleko barziej powinna świecić w oczach Boskich i Aniołów jego, przez głębokość czystości wewnętrzney i świątobliwości, gdyż zewnętrzna świątobliwość powinna być skutkiem i wylewem wewnętrzney.

Święty Jan Złotousty dodaie ną innym mieyscu jakby rzecz wynikającą z takiej świątobliwości: (Idem de Sacerd: Lib: 6.) że Kapłan powinien modz mówić z Apostołem: *Zyje ja, już nie ja, ale żyje wemnie Jęsus Chrystus*, słowa, które zamykają w sobie taki kształt świątobliwości, do jakowey dóysć nigdyby się nie można spodziewać, gdybyśmy się mierzyli siłami samemi przyrodzenia naszego, jakowe jednak powinny być przyzwoite Kapłanom; albowiem gdy stan ich jest tak wysoki i wyborny, wyciąga przymiotow i sposobności najwyższych i naywybornieyszych. Nie powinno okazywać się nic pomiernego w jednym człowieku całym poświęconym Bogu; a ponieważ ten powinien trzymać mieysce Jezusa Chrystusa, i wyobrażać tegoż we wszytkich zabawach

A ij

swoj

swoiej usługi, rzecz jest słuszną, aby ten Bóg-człowiek żył w nim tym sposobem, iżby to życie Boskie zniszczyło owe życie ludzkie, które tenże przedtym prowadził, tak dalece, żeby mógł mówić z Apostołem: *żyję ja, już nie ja, lecz żyje we mnie Jezus Chrystus*, któryby w nim okazywał swoją świątobliwość i swoje cnoty, któryby sprawował swoje dary, i cuda łaski swojej, któryby zamienił ów grunt zepfucia, który ja w dziedzictwie przyojcem z dawnego człowieka, a na to miał zaszczerpił czystość i niewinność człowieka nowego, słowem mówiąc, potrzeba aby Kapłani byli żywym wizerunkiem i ożywionym wyobrażeniem tego Człowieka Boga, który jest pierwszym między Kapłanami podług porządku Boskiego i nowego, nie tylko Melchisedekowego, ale też podług porządku Bożego, i tego Kapłaństwa, z którego wszyscy Kapłani biorą swój charakter i swoją władzę.

S. Grzegorz Wielki zamknął w krótkich słowach główniejsze przynioty, które składać powinny świątobliwość każdego Kapłana: Potrzeba, powiada ten Święty, (Greg: Past: l. 2. cap. 1.) aby był czystym w myślach swoich, przykładnym w swo-

Roz: I. o Święt: Kapłanow

swoich obyczajach i w postępkach swoich
rozważnym w milczeniu, pożyteczny w
mowie swoiey, pełnym litości w potrzebach
braci swoich, wyniesionym nad wszystkich
innych dla swoiey bogomyslności. Ten jest
prawdziwy obraz Kapłana, nie mówię szcze-
gulnie Kapłana różniącego się przez swoje
przymioty, przez swój urząd, i przez
swoią godność, ale każdego Kapłana w
powszeczności, a osobliwie tych, którzy
są użyci do służenia duszom ludzkim,
wszystkich Pasterzow, i tych wszystkich,
którzy pod nimi zostając, odbywają świę-
te obrzędy. Zdaie mi się albowiem jakbym
słyszał niektórych Kapłanow Pańskich,
którzy podle o stanie swoim rozumieją,
mówiących, że doskonałość, którey Świę-
ci Oycowie po Kapłanach wyciągają, jest
szczegulnie doskonałością umysłem poiąć
się mogącą. A przecie powiada Grze-
gorz *S. neccesso est*, potrzeba aby byli ta-
kiemi, jakimi ich opisał w krótkich flo-
wach, któreśmy wypisali, aby byli taki-
mi, jakimi byli wiele Świętych Kapła-
now każdego czasu, a osobliwie pierwiast-
kowych wiekow Kościoła, kiedy nierząd-
na choiwość godności, łakomstwo, zbytek,
świętokupstwo i inne występki jeszcze nie
wpły-

wpłynęły były strumieniem do Świątynicy, kiedy czystość dawnych praw Kościelnych była jeszcze w całej swojej ważności, i kiedy do tych świętych stopniow żaden dopuszczony nie był, aż chyba po najdłuższych doświadczeniach.

Pierwszy tedy przymiot, jakiego S. Grzegorz wyciąga po każdym Kapłanie, jest, aby był czystym w myślach swoich: *cogitatione mundus*. Nie masz nikogo, prócz Boga, któryby mógł dóyrzeć tę czystość ducha i myśli, atoli taż być powinna fczera i doskonała, nie dość jest wstrzymać się od nierządow, które zmażę przynoszą ciału, potrzeba nad to wystrzegać się tego wszystkiego, co może nadwątlić czystość duszy. Dusza każdego Kapłana powinna być jak kryształ najczystszy, który najmniejszy oddech wężowy przyćmić może. A jesliby kiedy trafiło się zaciągnąć zmażę jakową, powinien starać się zaraz zetrzeć onę swoją pilnością i czułością: niepowinien znosić w duszy swojej, jak tylko myśli czyste i niezmażane zgodne z świątobliwością, którą wyznaie: potrzeba aby był jako jedna świątynica żywa, od której dalekim jest to wszystko,
cokol-

gokolwiek tchnie obcowaniem mniej świętobliwym świata, starańia, zabiegi, ułożenia nierządnej chciwości i zysku, myśli należące do krwi i ciała, zdania zeplute i niebezpieczne, nic takiego mieysca mieć niepowinno, ani nawet troskliwość o rzeczy doczesne, chyba tyle tylko, ile porządek opatrności od niego wyciąga: *cogitatione mundus*.

Powinien być nad to przykładnym w swoich postępkach i obyczajach, *actione præcipuus*. Rzecz do mówienia byłaby niekończona, dość jest powiedzieć: że wszystkie jego dzieło powinno być tak umiarkowane, aby ze wszęch miar wydawało się, że ma zawsze przed oczyma Boga, Jego Prawo i swoje obowiązki, że nie szuka zysku, ale korzyści swego Pana, że nigdy nic nie czyni uwodząc się namiętnością lub porywcznością, celem podłym i światowym, że same jego uciechy niewinne są miarkowane sprawiedliwą potrzebą, że powinien budować Braci swoich wielką swoją skromnością zewnętrzną, nie na pozor tylko wymuszoną, ale któraby pochodziła z wnętrzney i z ferca dobrze uprawnego, i żeby nakoniec był, jako chce

Apo-

Apostoł, żeby byli wszyscy Chrześcianie gwiazdami, któreby światło wydawały w pośród narodu przewrotnego i niewiernego. (Philip. 2. 15.)

Nie mniejszey takż rzecz godna pochwały, ani małej jest doskonałości, co S. Grzegorz dodaie, że Kapłan powinien być rozsądnym w milczeniu i pożytecznym w mowach swoich, *discretus in silentio, utilis in verbo*, to jest: żeby umiał przemilczeć, i mówić, gdzie potrzeba wyciąga. Byłaby to wielka zaleta; albowiem jako powiada S. Jakób: Ten jest doskonałym, kto umie dobrze użyć języka swojego. (Jac. 2.) Zkąd wypływa, że każdy Kapłan, który powinien być człowiekiem doskonałym, powinien podług czasu milczenie zachować, i nie mówić, jak tylko dla pożytku Braci swoich. Swierzbączką przyrodzona, którą ma człowiek, objawiać myśli swoje, bądź to przez próżność, albo lekkość ducha, bądź dla uniknienia tefknoty i smutku, które go trapią, kiedy jest obowiązany zachować milczenie, bądź też z innych ferca namiętności, którego język jest tłumaczem, wszystko to używanie mowy czyni najszkodliwszym. Za-
tym

tym ta być powinna właściwa cnota każdego Kapłana, i, iż tak rzekeę, nayprzystoitszym przymiotem. Nie może zawsze kazać do wielkiego ludzi zgromadzenia i wykładać prawdy zbawienne z wielką słów obfitością, może atoli często nauczać w rozmowach potocznych, sposobem pewnym, który częstokroć zdarza się wielce pożyteczny zachęcając do cnoty i pełnienia dobrych uczynkow, zapalając żądze dóbr Niebiejskich, ciesząc w przykrościach tego życia, dając pożyteczne rady w przypadkach, w których inni potrzebuia od niego oświecenia.

To też, co S. Grzegorz dodaie, jest także wielkiej uwagi godna, to jest: że każdy Kapłan powinien być pełen litości w umartwieniach i ubóstwie bliźniego swiego, *singulis compassione praeipuus*. On albowiem jest sługą Jezusa Chrystusa, a w takowey postaci powinien mieć serce skłonne do litości dla Braci swoich, jakowe miał dla nas Jezus Chrystus. Ani powinien przedstawać na samym nieskutecznym uczuciu, ale powinien postąpić do szczegulniejszego poznania ich potrzeb i ich nędzy. Nie masz przystoyniejszey na Kapłana rzeczy,
jak

jak litość nad niezczęściem Braci swoich, jako też równie nie barziej nie pociąga do poważania Kościoła i kochania go synow tegoż, jak gdy widzą, że Rządcy i słudzy tegoż zastępują w potrzebach i umartwieniach członki, które tenże składaia, i że ci, co są barziej uciśnieni i niedoleżni, są godnieyszemi ich opieki i łaskawości. A jako potrzeby bliźniego stofuia się do duszy i do ciała, tak każdy Kapłan Pański powinien być ochoczym do poratowania w oboyma potrzeb rodzajaiach, aby można było mówić o nim niejakim sposobem to, co Ewangelia powiada o Jezucie Chrystufie pod ten czas, gdy uzdrowił trędowatego od niemocy cielesney, i razem odpuścił mu grzechy jego, *onego zupełnie uzdrowił*. Utrapienia doczesne, mówiąc prawdę, mniej są godne jego politowania, lecz trafia się zbyt często, że cielesnemi ściśniony chorobami, bywa oraz w niebezpieczeństwie utraty duszy. Potrzeba zatem, aby jego baczność rozciągała się do jednych i do drugich, i ażeby użył swojej troskliwości, litości, i miłości w podaniu im potrzebnego ratunku, z jedney strony nauką wspieraiąc, z drugiey strony
jak

jałmużną i innemi usługami wspomagając. Tym sposobem on stanie się nieiako Oycem opiekunem obojga, i będzie jakby ztowarzyszonym z dobrocią Boską i usługą Zbawicielową.

Ostatni obowiązek, który S. Grzegorz chce mieć zachowany od Kapłana każdego, jest, ażeby był wyniesiony nad wszystkich ludzi bogomyslnością. *Præ cunctis contemplatione suspensus*. Takowa bogomyslność nie jest samym tylko ducha zaprzęgnięciem się w jednym rozważaniu oschłym i bezpłodnym prawdy, jakowa była dawnych Filozofow, ale jest jednym przyłożeniem się z chęcią do prawdy, które Jezus Chrystus objawił, jest nieiakiem świętym zapomnieniem o potrzebach życia, jest pewnym podniesieniem ducha naszego ku rzeczom Niebiefskim, jest nakoniec owa bogomyslność, którą tenże Grzegorz S. na wielu mieyscach Książ swoich opisuje, i które sprawowało całą jego miłość w pośród nacyjniejszych zabaw Papieństwa, i ta jest, którą Papież S. chce, aby była jednym z najgłówniejszych przymiotow Kapłanow.

Lecz niestety! mówię tu nawiasem, co
w prze-

w przeciagu dłużej oplakiwać będą: jak jest rzecz rzadka znaleźć Duchownych, którzyby mieli te wszystkie gotowości, jakowych ten Święty Nauczyciel wyciąga. Jedni nie są czystymi w myślach swoich, a to wydaie się dostatecznie z rozsypania, które w nich widzieć się daie, i z nieumiarkowania ich obyczajow: inni są podli lekkim zdaniem unoszący się, nie dbają o nic, tylko o dobra przemiiające i wygody doczesne. Inni nie oglądają się na nic, jak tylko na famych siebie i za nic wazą potrzeby i nędze braci swoich. Okazuje się barzo jawnie z ich postępkow, że nie kochają się w modlitwie, i nieznają, co to jest szczęśliwa spokoyność owa, którey kosztuiemy w rozważaniu rzeczy Boskich.

Rzadki znajduie się Kapłan, jakiego wyciąga S. Hieronim, któregooby duch, usta, i ręce doskonale z sobą zgadzały się *Sacerdotis Christi os, mens, manusque concordent*, (Hier: ad Nepol. de vita Cleric:) aby się w niczym nie różniły, i któregooby myśli czyste i skromne, słowa święte i buduiące, postęпки pełne zasług i godne sługi Pańskiego święty związek z sobą
mia-

miały, któryby cieszył Niebo, budował ziemię, i któryby wydawał wszędzie wdzięczny zapach Jezusa Chrystusa. Kapłanow takowych liczba jest nad podziw szczerą, i bez rozrzucania ścian nasladując w tym Proroka, dla dojrzenia obrzydliwości, które dzieją się wewnątrz w domach, albo w gruncie serca, o czym sam tylko Bóg wie, dają się widzieć aż nadto te najgorsze gotowości w nierządach jawnych, w zbytkach, w bezwstydnosci, w próżnowaniu, w łakomstwie, które panują w wielkiej liczbie tych, co taki stan przyjęli, i którzy tym Charakterem są zaszczytzeni.

R O Z D Z I A Ł II.

Jako Bóg wyiaga większy świętobliwości po Kapłanach nowego Zakonu, nizeli wyciągał po Kapłanach Starego Zakonu.

Wątpić nienależy, że taż różnica, która jest między starym i nowym Zakonem

konem, wydaie się takóŜ między Kapłaństwem tychŝe Zakonow. Gruntownie tego dowodzi Apostoł w Liście swoim do Zydow, gdy naucza (Hebr: 7. 12.) ŝe odmiana Kapłaństwa nie pochodzi z odmiany Prawa, ale raczey ŝe odmiana, która się stała w Kapłaństwie, pociągnęła za sobą odmianę Prawa, która koniecznie nastąpić musiała, ŝeby inne prawo daleko doskonalsze na mieysce dawnego było przepisane, kiedy Kapłan okazał się we wszystkim świętszy, doskonalszy, i wyborniejszy nad wszystkich innych poprzedzających. Idzie zatym, ŝe Kapłaństwo nowego Zakonu tak jest zacniejsze nad starego Zakonu Kapłaństwo, jak nowy Zakon przewyŝsza stary, a jako ów nic innego nie był, jak tylko cieniem tego, tak słuŝnie mówić można, ŝe Kapłaństwo starego Zakonu było szczegulnie cieniem i wyobrażeniem nowego.

Dość jest zważyć różnicę offiar, które czyniły i czynią w starym i nowym Zakonie: w owym były offiarowane barany, owce, synogarlice, gołębie, offiary niedokonane, które właściwie mniej się Boga tykały. Y dla tego Bóg mówił przez usta

Pro-

Prorockie (Isai. 1. 11.) Na co się zda mnogość ofiar waszych? obrzydzenie mi przynoszą. Niechęć więcej jadła Baranow waszych, ani krwi owiec waszych i cieląt, które mi na całopalenie oddaiecie, gdy upokarzacie się przedemną. Kto po was tego wymaga? nie czyńcie mi więcej ofiar, brzydzą się waszym kadzeniem, &c. Toż samo mówi przez innego Proroka (Hierem. 6. 20.) i oświadcza się: że ofiary, które mu Narod Żydowski ofiarował, nie były mu więcej wdzięczne. Ani mówić kto może, że to pochodziło z ułomności tych, co one ofiarowali, i że przeto Bóg im przyganiał, że ręce ich były krwi pełne, to jest: nieczystości i zdzierstwa, że nie słuchali słowa jego, i że pogardzili prawem jego; albowiem chociaż te wszystkie ułożenia ich serca zepsutego były sprawiedliwym powodem Boga do odrzucania ich darow, i do odwracania świętych oczu jego od ich modlitew i od ich uroczyści, wyznać atoli równie potrzeba, że niedoskonałość ofiar, które czynili, była także przyczyną ich wzgardy. Ulegał Bóg nieiako temu ludowi cielesnemu, powiada Augustyn S.

(Au-

(Auguft: Tract: 10. in Joan:) i poięciu grubemu, które miał o Bóstwie i o uczczeniu, które był powinien jemu oddawać, zalecając mu cześć cielesną zgadzającą się z ich ułożeniem podłym i cielesnym, ale w rzeczy samey jakowe wyrownanie mógł w tych offiarach upatrywać między owemi krwamemi całopaleniami, a duchowością swego Jęstestwa? Nie mogły być mu przyjemne, jak tylko chyba dla czystości serca i niewinności obyczajów tych, co te offiary sprawowali.

W Zakonie nowym i w offerze, którą czyniemy Bogu, inaczey we wſzystkim rzecz ma się, gdy rzecz offiarująca się z siebie samey jest nayczystsza, nayświętsza, i nayprzyjemniejsza Bogu, albo raczey jest nieskończenie czysta, nieskończenie święta, nieskończenie przyjemna Naywyższemu Majestatowi Boskiemu, albowiem jest sam Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, którego offiarujemy w Nayświętszych Tajemnicach, i który offiaruje z sobą całe towarzystwo Świętych, tak, iż można szczerze mówić: że Kapłaństwo nowego Zakonu, którego dzielnością bywa dopełniona tak święta i nay-
po-

poważniejsza offiara, tyle przewyższa owe starego Zakonu Kapłaństwo, ile, i jak Jezus Chrystus jest zacniejszym nad barany, owce, które byli rzeczą offiarę składającą dawnych offiar.

Jakowa z tym wszystkim była świętobliwość, którey Bóg wyciągał po Kapłanach starego Zakonu? wyciągał, aby nie byli ani ślepemi, ani chromemi, ani też żeby nie mieli innych ułomności cielesnych, na które mnieyby dbać potrzeba, (Levit: 21. 18.) lecz wszystkich takich ułomności odrzucenie znaczyło, że powinni byli być nadto dalekiemi od ułomności dusznych, które były wyobrażane przez te ułomności zewnętrzne, i które miały nieiakieś podobieństwo, (vid. Gregor: Pastoral: Part: 1. cap. 11.) jako ułomności i niedostatki światła, prostości, nośa wielkość lub wklęśłość, ręka, albo noga jedna niedoskonala, spoyrzenie ukośne, bielmo w oku, i inne ułomności mniey godne uwagi, i które mniey szpeciły, sprawowały niesposobność do Kapłaństwa: *Ktobykolwiek takowego gatunku miał zmianę, chociażby był z pokolenia Aaronowego, niech się nie zbliża offerować całopalenia Pa-*

nu i chlebow Bogu swojemu, ale niech przestaje na tym, że mu wolno będzie pożywać chleb ofiarowany w Świątyni. Jeśli więc Bóg wyciągał, aby Kapłani owych pierwszych czasów byli niepodległemi takim ułomnościom cielesnym, które żadney zmazy duszy nie przynosiły, na którey ciż być mogli nayszystszemi i nayswiętstszemi, szcze gólnie, że były nieprzyzstosnością, która nieiaką mogła sprawować pogardę osobom ich, i że były wyobrażeniem innych ułomności, istotnieyszych i wewnętrznych, które daleko barzies w nich znajdować się niepowinne były, jak nie równie słusznies Kapłani Zakonu nowego, Zakonu doskonałości, i który cały gruntuie się na świątobliwosci, powinni być czystemi, i zebyśmy wszystko w jednym słowie zamkneli, świętemi: aby byli godnemi sługami tego, który jest samą czystością i świątobliwoscią.

Oprócz tey całości członkow i tey niepodległosci ułomnościom cielesnym, które powinne były zalecać osoby wchodzące do służby Przybytku, ich zabawą było ustawiczne chędożenie się od naymnieyszey zmazy, którąby zafiagneli, aby byli

w sta-

w stanie stawienia się przed Bogiem z większą przystoynościa, i dla tego Moyżesz imieniem Boskim przykazał był, (Exod: 30. 19.) aby położone było jedno wielkie naczynie z kruszcu między Przybytkiem i Ołtarzem pełne wody, gdzieby Aaron i jego Synowie mogli umywać nogi i ręce, nimby weszli do Przybytku, i nimby się zbliżyli do Ołtarza dla ofiarowania kadzenia Panu. Cóż proszę to wszystko oznaczało, jeśli nie wyborną czystość serca, jakąwą śludzy jego zachować powinni dla ofiarowania jemu jednego Kadzenia barziewy duchownego, to jest: proźby wiernych, i jeden chleb większą tajemnicę zawierający, i świętzy bez porównania, ponieważ jest istnym Ciałem Syna jego pod pozorem chleba widzialnego?

Obrzędy takż, do których byli przeznaczeni Ofiarownicy starego Zakonu, były wyobrażeniem owej świątobliwości, jakąwą Kapłani nowego Zakonu być ozdobienni powinni. Jedną z główniejszych zabaw ich była utrzymywać nieugaszony ogień na Ołtarzu, który był przy wejściu do Przybytku, (Levit: 6. 11.) i wiadoma jest okropna kara, którą Bóg ukarał

dwóch Synów Aaronowych, którzy byli wzniecili ogień postronny w swoich Kazielnicach. (Levit: 10. 1.) Cóż znaczy ta wiekuiſtość ognia, jeśli nie to: że ferce każdego prawdziwego Kapłana w nowym Zakonie daleko barziefy niż w ſtarym powinno nieuftannie pałać ogniem Niebieſkim miłości, który Jezus Chrystus, przyſzedłszy na świat, przynioſł, że powinien nieuftannie przykładać drewek i inne rzeczy ſpoſobne do utrzymania tegoż, to jeſt: napelniać duſzę ſwoię ſwiętymi myſłami, i ferce ſwoie pobożnemi żądza-
mi, i że dla niego jeſt wyſtępkim wielkiego ukarania godnym dać mieyſce innego gatunku namiętnoſciom?

Nakoniec wielkie oſtrzeżenia, których Bóg użył, aby jego ſłuźebnicy zachowali ſię w jak naydoſkonalfzey czyſtoſci oby-
czaiow, okazują doſtatecznie, jak mu byli miłemi. Przykazywał, aby nie pili wina, albo innego napoiu, którymby ſię upić mogli, (Levit: 10. 9.) a oraz nie tylko chciał, aby tego uchronili ſię wyſtępku tak, iżby rozum utracić mieli, lecz nad to zakazał był im naymnieyſzego użycia, bo-
jąc ſię, aby nie mieli okazji nawet do te-
go

go nierządu przez nieostróżność. Takowy zakaz jednak obowiązywał tylko w czasie kolei, którey powinni byli służbę odprawować w Przybytku, i karę śmierci Pan przydał, *ne moriamini*, aby nauczył tak surowym zakazem, z jaką pilnością ci, co są wyznaczeni do codzienney służby Ołtarzowey, i co usługują w Przybytku jednym daleko świętszym nad tamten uczyniony ręką ludzką, powinni zachować się dalekiemi od wszelkiego występku, od wszelkicy niewstrzeżliwości, i od tego wszystkiego, coby mogło przyćmić ich rozum, bądź użycie pokarmu, bądź zanurzenie się w namiętnościach miłości, złości, nienawiści i innych, które niemniejszą klęskę w duszy sprawują i w sercu, jak wino i inne napoje sposobne do utracenia rozumu.

Do tego wszystkiego przydać możemy, że Bóg wyciągał, aby nie tylko Kapłani, ale nawet i niżsi służebnicy do jego służby tak przykładali się, i tak byli oderwani od wszelkicy troskliwości o rzeczy doczesne, iż im niezoostawił najmniejszey części w podziale ziemi, który uczynił między innemi pokoleniami: chciał, aby żyli
z sa-

z famych offiar, które czynione bywały do Przybytku, i szczególnie naznaczył im dziesiątą część wszelkich użytkow, jako jedną daninę wieczną, którą wszyscy Izraelitowie powinni byli oddawać Bogu w osobach sług jego, i jako sposób łatwy dla ich wyżywienia bez wdania ich w pracę, którey wyciąga pol wyprawa i żywienie trzody, ażeby duch ich był wolny i niezatrudniał się żadną rzeczą, i mógł jedynie przykladać się do tego, co się ściągalo do służby jego, i ażeby, nieszukając innego zysku, ani uwodząc się żadną chciwością, starali się nabywać cnoty stanowowi swojemu przyzwoite, to jest: świątobliwość, niewinność, ducha pobożność i jedność z Bogiem, miłość dóbr Niebieskich, i ćwiczenie się w miłości ku Braci swoim.

Jeżeli my połączemy tu wszystkie różne obowiązki Kapłanow starego Zakonu, któreśmy uważyli, a przystosujemy do Kapłanow nowego Zakonu, jak daleko słuźniej też od tych być zachowane, i jako nie są winni być nierównie czystsze-
mi, dalszemi od rzeczy światowych, wolniejszemi od troskliwości o rzeczy doczesne, gorętszemi w miłości Boskiej? Po-

trzeba, aby między niemi nieznamy dowali się ani chromi, ani głusi duchownie, ani ludzie innemi ułomnościami zdieci, o soby szpetne dla nieumiarkowanych obyczaiow i dla niedostatku dobrych uczynkow, ci mówię, którzy pełnią usługę tak świętą, którzy wchodzą do Przybytku tak wspaniałego i tak okropnego, którzy piasłnią offiarę tak czystą, którzy przynoszą kadzenie tak Boskie, którzy zewszehmiar przez swój charakter tak są wyniesieni nad Kapłanow starego Zakonu, którzy są poświęceni namaszczeniem nierównie świętszym, i obrzędami daleko wspanialszymi, niżeli Aaron i jego synowie. Zaiście zważywszy te wszystkie okoliczności, nie tylko strzedz się będą ze wszelką pilnością pokalać imie Pańskie dla tey przyczyny, którą Moyżesz przywodził dla Kapłanow starego Zakonu, (Levit. 21. 6.) to jest: że oni offiarowali kadzenie i chleby Bogu, lecz nad to usiłować będą przewyższyć onych ćwiczeniem się w wyższych cnotach, i przez jedne zupełne samych siebie poświęcenie ku chwale Boskiego Majestatu; ponieważ się znajdują w jednym stanie daleko świętszym i wyniosleyszym.

R O Z D Z I A Ł III.

Jako Kapłani być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami.

Nie można ułożyć pojęcia doskonałości wyższey nad tę, którey wyciąga Chrześcijaństwo od tych, którzy ją tegoż wyznania; albowiem co można pomyslić na przykład wyższego nad to, co powiada S. Paweł pisząc do Kolossenczyków: (Colos: 5. 1.) Jesli więc wy umarłychwstaście z Jezusem Chrystusem, szukajcie rzeczy Niebieskich, gdzie Jezus Chrystus siedzi na Prawicy Boga, nie mieycie przywiązania, jak tylko do rzeczy Niebieskich a nie do ziemskich; albowiem wy jesteście umarli, a życie wasze jest ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem. Ten jeden wyraz czyliż nie okazuje, że Chrześcianie powinni być ludem, iż tak rzekę, ze wwszystkim Niebieskim, i których myśli, żądze, obcowanie, jako na innym mieyscu mówi Apostoł, powinny być wwszystkie w Niebie? Co się tycze umarwienia, czyż może być więklsze jak tenosić

nosić po wszystkie dni krzyż swój, (Luc: 9. 23.) i zapierać się ustawnie samych siebie, nienawidzieć Ojca, Matkę, Braci i Siostry swoich i własną duszę? (Luc: 14. 26.) być ukrzyżowanemi, umarłemi i pogrzebionemi z Jezusem Chrystusem? (1. Petr: 2. 11.) używać rzeczy świata tego, jako gdybyś nie używał, żyć jakby przychodniem, i zapatrywać się na całą ziemię, jakby na miejsce wygnania i pielgrzymowania? (Rom. 6, 4.) zaisze nie można ukształtować pojęcia więkzhey doskonałości.

Więc gdy powiadamy: że Kapłani być powinni naydoskonalsi między Chrześcianami, nie ważemy się twierdzić, aby ciż trzymać się obowiązani byli doskonałości wyższey nad tę, którą Ewangelia zaleca wszystkim Chrześcianom, dość byłoby, aby w obyczajach swoich i w swoich postępkach wyrażali całą naukę i wszystkie przykazania, które Jezus Chrystus i Apostołowie Chrześcianom świeckim podali, ale chcemy wyrazić, że też doskonałość starać się powinni okazywać jaśniej, i onę pełnić z więkzszą pilnością. Są oni głowami Chrześcian, są członkami szlachetniejszymi

szemi i filnieyszemi mistycznego ciała Kościoła S. Ponieważ nie wszyscy, którzy wchodzą w składanie tegoż ciała, powinni też odbywać urzędy podług tego, jak toż opisuie Apostoł. (1. Cor: 12.) Oni trzymają mieysce, iż tak rękę, głowę, serca, oczu. Owoż jako szlachetnieysze dzieła duszy, i wybornieysze dzielności życia przyrodzonego znajdują się w tych częściach, z których tchnienia życie oznaczające i żywiące rozchodzą się po całym ciełe, w mozgu na przykład, gdzie dusza myśli snuie i rozumu używa, w sercu, gdzie też krew przeczyszcza i z którego też spływa do wszystkich naczyń, w oczach, które przyimują wyobrażenia wszystkich rzeczy cielesnych, które w zrenicach jakby farbami odmalowane bywają, i które ciału jakby pochodnie przyświecają, aby we wszystkich swoich czynnościach ich przewodnictwem rządziło się: tak być uważani mają Kapłani; ponieważ od nich jako doskonałych powinni Chrześciance świeccy brać tchnienie, i tak mówiąc wpływanie i wzruszenie, i ci są, którzy ich oświecać i niemi rządzić powinni. Są dla swego charakteru świętego Oycami,
Nau-

Nauczycielami i Mistrzami, a jako rzecz wstydliva byłaby Mistrzom, żeby nie byli mędrzemi nad Uczniow swoich, jako Oycowie powinni być wzorem dla synow swoich, i onych przewyższać w każdym cnót rodzaju, dopóki ich Synowie są w wieku młodzieńczym, i póki odbierają nauki umiarkowane podług wieku i pojęcia swego, tak równie wątpić nie należy, żeby Kapłani nie byli obowiązani przewyższać innych wiernych w cnocie i świętobliwości.

S. Jan Złotousty (Chrysof: de Sacerd: Lib: 2.) i S. Grzegorz (Greg: Pastor: 2. parte. cap. 1.) za nim dowiedli, że powinna być taż sama różnica między Pasterzem Dusz i jego owieczkami, jaka jest między Pasterzem i owcami; to jest: że chociaż przyrodzenie Dusz Pasterza i jego owieczek jest toż samo, i że zdarzyć się może, że te owieczki duchowne mają przymioty przyrodzone lepsze niżli Pasterz, większą odwagę, większą siłę i większą społobność, z tym wszystkim co się tycze cnoty i świętobliwości, Pasterz daleko ich przewyższać powinien. Owoż, co ci Oycowie powiedzieli o Pasterzach Ewangelicznych, można

można niejakiim sposobem stosować do wszystkich Kapłanow w powszechności; albowiem chociaż godność Kapłańska za dni naszych bywa częstokroć oddzielna od Urzędu dusz Pasterza, co w pierwiastkowych czasach niebывало pospolicie, atoli jeszcze wiele zostało spraw, które im są wspólne; a osobliwie nayważniejsza nad wszystkie, jakowa jest ofiarowanie Ciała Jezusa Chrystufa we Mszy S. przy Ołtarzu, co jest właściwą istotą Kapłanow i co ich nieskończenie wynosi nad świeckich ludzi. Są takż wyznaczeni z swiego powołania do nauczania innych i do sprawowania i rozdawania Sakramentow, na to i odbierają władzę przy swoim poświęceniu: więc mieć powinni w sobie te wszystkie przymioty, które istotnie należą do Pasterzow świętey trzody Chrystusowej, a zatym podług zdania i nauki tych dwóch wielkich Nauczycielow Kościoła, Patryarchow starego i nowego Rzymu, powinni tak przewyższać innych wiernych świętobliwością życia i wybornością cnoty, jak owczarze czyli owiec Pasterze przewyższają owce czyli bydłota.

W Chrze.

W Chrześcianach świeckich znoszone być mogą niektóre ułomności, ani należy dziwować się, jeśli mają przywiązanie do rzeczy świata, których im jest pozwolone używanie, oni atoli zafadzaią się na gruncie, jakowym jest Jezus Chrystus, i można o nich mówić to, co powiada Apostoł: że będą zbawieni jakby przez ogień, (1. Cor: 3. 19.) bądź to przez ogień umartwienia tego życia, który onych oczyści od ich takiego przywiązania, bądź przez ogień innego życia, który wypali ostatki ich grzechow. Takowe jednak ułomności cierpiane być nie mogą w Kapłanach, ich myśli wszystkie być święte powinny, ich sprawy wszystkie Niebieskie, niczego żądać niepowinni prócz Nieba, na nic nie pracować jak tylko na pozyskanie dusz Bogu. Chrześcianie świeccy serca swoje podzielone mają, gdy żyją w Małżeństwie, jakowych więkfsza część znajduie się, a S. Paweł naucza (1. Cor. 7. 33.) że każdy żonaty powinien niejako serce swoje dzielić na miłość, którą winien Bogu, i którą powinien swoiey okazywać Małżonce, i toż samo ma się rozumieć o Zenie względem Męża. Taż miłość nad to rozumieć

mieć się powinna ku synom i córkom, którzy są owocem owej miłości: te są wszystkie okoliczności umniejszające miłość, którą winni są ku Bogu unosić się, albo przynajmniej rzecz jest trudna, aby te wszystkie miłości przywiązania tak były czyste, aby szczególnie z względu ku Temuż pochodziły, jako doświadczamy, że woda, chociaż z źródła swojego czysta wychodzi, nie może swego po ziemi biegu utrzymać bez zmieszania się z jakąkolwiek nieczystością. Kapłani są dalekimi od wszystkich tych więzów ludzkich z samego stanu swojego, są jako Aniołowie Bozi, o których Ewangelia S. mówi, nigdy nie wchodzi ani wchodzić będą w związki Małżeńskie, (Marci 12. 25.) to jest szczęście ich stanu, ta jest chwała osob na usługę Kościoła poświęconych, (a)

a za-

-
- (a) *Lubo Kościół Wschodni ludzkiej ulegając ułomności świeckim Kapłanom dozwala używać Małżeństwa przed wyswieceniem na Święte stopnie zawartego; tenże sam jednak nigdy nie cierpiał, żeby Kapłani już święcenie mający, bądźby one w bezżeństwie przyiwszy, bądź owdowiawszy w nowe wchodzić mogli Małżeństwo: i jesliby kiedy trařito się, iżby w stopniu Kapłańskim już kto zostaiący żonę śmiał poić, tedy takowy ciężkim karom podpadać i nad to od Urzędu i sprawowania stopnia Kapłańskiego odsądzony tegoż Kościoła wyrokiem być powinien. A chociaż z takimi nawet Kapła-*

a zatym mogą i powinni wszystkie serca
swoiego wzruszenia do Boga samego pro-
ftować przez poświęcenie i ofiarę usta-
wiczną całego jestestwa swego, i dopełnia-
jąc naywybornieyszym sposobem wielkie-
go przykazania, które Tenże ustanowił,
abyśmy go kochali z całej duszy, z ca-
łego serca, i ze wszystkich sił naszych.
Niewyciąga nad to, aby Chrześcianie świec-
cy modlili się jak tylko niektórych dnia
godzin; ponieważ potrzeby życia, które
opatrywać muszą i nieuchronne zabawy
ich urzędow niedozwalają im częściej te
pełnić obowiązki. A zaś urząd i obowią-
ki

*nami Greckimi S. Stolica Apostolska z Macierzyńską postępu-
jąc łagodnością, niegdyś i przy używaniu choć niegodziwie
zaciągniętego Matrzeństwa, i przy sprawowaniu Urzędu Ka-
ptańskiego utrzymać dozwalała, jako doświadcza Wielki Pa-
pież Benedykt XIV. kiedy mówiąc o Kapłanach Wschodniego
Kościoła Matrzeństwa używających, postępuje do uważania
przypadkow tych, które się pod czas zdarzały, iż po przyję-
tym Kapłaństwie mimo Praw Kościelnych tego zakazujących
w związku Matrzeńskie ciż wchodzić wazyli się, i tak mówi:
„Przeszliśmy do innej wątpliwości, czyli dobry i sprawiedli-
wy postępek i pożyteczny zdawać się będzie powinien, czyli
raczej zgorzienie może sprawować, jesliby z kim dispensowa-
no, któryby po przyjęciu święcenia Kapłańskiego, zonę po-
zioł, żeby i też utrzymał, i oraz Świętego Kapłaństwa uży-
wał i oraz obrzędy mógł sprawować; albowiem takowe dis-
pensy niegdyś od Stolicy Apostolskiej dozwolane były.
Factus est transitus ad aliam quaestionem, an rectum pro-
beque factum ac utile videretur, an potius scandalo esse*

ki Kapłana są zabawiać się modlitwą prawie nieustannie; i dla tego Kościół S. wyznaczył im paćierze pewne publiczne, które na wiele godzin są podzielone codziennie, aby ich dusza, jak być może, naydłużej zabawiała się tym świętym i Boskim ćwiczeniem, ażeby dzień i noc trwali na rozważaniu Prawa Boskiego nie przerwany do tego przykładaniem się, i ażeby ich serce było niby żywą Kadzielnicą, z którejby nieustannie wychodziła wonność tego duchownego kadzenia. Owoż to wszystko bez wątpienia oznacza, jak
wieku

posset aliquem dispensare, qui uxorem post ordinem sacrum duxerit, ut eam retinere, ac simul sacro ordine perfungi & sacra munia exercere possit, quia huiusmodi dispensationes interdum a Sede Apostolica concessae fuerunt. Jednak jako przykład takowy jest barzo rzadki, tak też w przypadkach podobnych też Stolica Apostolska nie tylko wzbrowiła wszelkiej inney Zwierzchności władzy takowej użycia sobie szczeręgownie zachowując; ale też chciała nad to, aby sama nawet nie łatwą była w podobnym dispensowaniu, lecz żeby z wielką uwagą postępowała jako w rzeczy nayważniejszey, co się wydate z słów tegoż Papieża Benedykta XIV. tak mówiącego: „ Tego byliśmy zdania, ażeby nikomu pozwolenia nie dawano dispensowania, ale żeby Stolicy Apostolskiej zachowane było, i żeby, kiedy trafi się przypadek i o dispensę proźba zachodzić będzie, z wielką pilnością uważano, co uważać należy, czy to ma być pozwolona, czyli też odmówiona dispensa, gdyż o rzecz naytrudniejszą i wielkiey wagi chodzi. In ea fuimus sententia, ut nemini facultas dispensandi concederetur, sed Sedi Apostolicae reservaretur, ut cum casus contigerit, & dispen-

wielka być powinna świątobliwość, i jak znacznie powinni przewyższać Chrześcian nawet doskonałszych światowych.

Z tey przyczyny pierwiastkowych Kościoła czasow Kapłani i Duchowni wybierani byli doskonałsi z świeckich ludzi. Śądzone, iż cześć wyrządzano jakiemu Męczennikowi, albo jakiemu Wyznawcy, który dziwne dał dowody wiary swoiey i wytrwania w przesławaniach i mękach, gdy go wynaszano na stopień Czytelnika jeden z mniejszych stopniow w Kościele Bożym. Mamy tego zaświadczenie w Li-

C

stach

latio postuletur, mature expendantur, quæ necesse est considerare, ut vel concedatur vel denegetur dispensatio, cum de re gravissima ac magni momenti agatur.

Jakowey nad to Kościół Wchodni wyciąga po swoich Kapłanach nawet żonatyh powściągliwość, okazaeny niżej w Xiędze 2. Roz: 17. Z jaką gorliwością Kościół Ruski tak niegodziwych Matzeństw Kapłańskich broni, okazuje się z Narodowego tegoż Kościoła Soboru Zamoyskiego Sefs. 3. Tit. 8. §. 8. gdzie tak mówi: Si quis autem Presbyter post collatos ordines matrimonio jungi, aut prima uxore defuncta secundas incestas nuptias inire præsumperit, per Episcopos a communione, atque Altari arceatur, captivetur & aliis penis Canonicis afficiatur, ut peregrinam spuriamque conjunctionem abiciat. Jesliby zaś który z Kapłanow po wziętym poświęceniu w małżeństwo wstępować, albo po śmierci pierwszey żony w powtórne kazirodzkie związki matżeńskie wchodzić odważył się, takowego Biskupi od społeczności i Ołtarza niech oddalą, do więzienia wtrąca, i innemi karami Kanonicznemi ukarzą, ażeby dzikiego i nierządnego złaczenia się odstąpił.

ścią S. Cypriana. Albowiem ten S. Biskup, który zwykł był radzić się swego Duchowieństwa i świeckich ludzi względem wyboru osób do usługi Kościelney, pisząc do tamtego i do tych względem Aureliusza, powiada: (Cypr: Ep: 33. de Aurelio Lectore) iż nie potrzebuie zdania ludzkiego, kiedy to ma od Boga samego, że ten znakomity Młodzian, młody wprowadzie lamy, ale dojrzały cnotą dwakroć wytrzymał chwalebny utarczkę z gorącością ducha przystoyną na walecznego i zastarzałego Rycerza Chrystusowego, tak, iż nie umiał rozpoznać czyli większą mu chwałę przynosiły rany, które na ciele swoim wycierpiał, czyli skromność i niewinność jego obyczajów. Wart był, dodać tenże S. Biskup, wyższego w Duchowieństwie stopnia, lecz tym czasem niech zaczyna od pełnienia urzędu Czytelnika, *Placuit ut ab officio Lektionis incipiat*, a to z przyczyny, iż przystało lepiej, aby głośno w Kościele ogłaszała wolę Pańską osoba taka, która tak znakomite swego wyznania i tak uroczyście wiary uczyniła oświadczenie, i aby ten, co był wycierpiał Męczeństwo, śmielszym głosem czytał Ewangelię,

lią, która układa Męczennikow. Toż samo powiada o innym Świętym Wyznawcu nazwanym Celerinus, który wycierpiawszy przez dni 19. w więzieniu zamknięcie, wytrzymał nad to umęczenie nog, i prawie umorzony był głodem. (Idem Ep. 54. de Celerino Lectore) i znaki jego umęczenia widzieć się dają, powiada, w jego ciele, a zaś, co powiadaia o jego cności i zasługach, rzecz jest podziwienia godna. I tyfiączne jego wypisawszy pochwały, na koniec oznaymuie im, iż go wyniosł na godność Czytelnika, i ażeby upatrywali z czasem, jeśli powinien go do wyższych stopniow doprowadzić. *Videant, an sit ulterior gradus, adquem profici in Ecclesia possit.* Nakoniec w Liscie następującym oznaymuie ludowi swojemu (Idem Ep. 35. de Numidico ordinato Presbytero) jako rzecz wielce godną powszechney i publiczney pociechy, iż pomieścił na stopniu Kapłańskim swojego Kościoła Kartagińskiego Numidika, który był sławnym dla wyznania wiary, który był znaleziony wpół opalony pod stołem kamieni ledwo przy życiu utrzymany i z ciężkością prawie przy wielkiej pilności do życia przy-

wrócony. Takowi byli ludzie, co owych czasow na Kapłaństwo wynofzeni bywali i do pierwszych święcenia stopniow wybierani, ta była nadgroda ich cnoty i dowod pewny szacunku, którym ich Kościół poważał.

Podobnym sposobem wybierani bywali najswiętsi między Pustelnikami do Kapłaństwa, a czasem była potrzeba nawet onych przymuszać, kiedy przez pokorę opierali się i na żądania ludu albo Biskupa zezwalać niechcieli. Dzieie wiele zaświadczaią godnych pamięci takowych przykładow, które tu opisywać mniey użyteczną być rzeczą sądziemy, i które kto-by chciał, czytać może u Teodoreta, Rufina i innych Pisarzow Kościelnych.

To wszystko okazuje, jako cnota Kapłanow powinna przewyższać cnotę ludzi świeckich, a zatym kiedy ciż prowadzą życie świeckie, kiedy okazują się być restargnieni i zanurzeni w starannościach o rzeczy doczesne, niedbali w strzeżeniu serca i zmysłow swoich, co sądzić innego możemy, jak tylko że w oczach Boskich i ludzi rozsądnych zpadają z stopnia Kapłańskiego, i że z wyfokiey godności w któ-

rey onych postanowiło było Kapłaństwo zstępuią, aby się mieszała z temi, od których przez wszelki sposob powinni byli różnić się powagą?

Dla tego to jest, że różnych używają sukien od ludzi świeckich, ażeby pamiętali, iż tak powinni różnić się obyczajami od ludzi świeckich, jak się różnią suknią. Kolor czarny powinien im przypominać, iż powinni czynić pokutę za własne grzechy i za grzechy ludzkie: włosy spuszczone przywodzić powinny na pamięć, iż wyrzekli się dóbr zbytkuiących ziemskich, że też wygalaiają na kształt korony, że się przyodziali w Kapłaństwo wyrównywaiące godność Królewską, i że ich pięcie się szczególnie być powinno do Korony Niebieskiej.

Stan Zakonny jest stan pokuty, i nie jest potrzeba, aby ci wszyscy, którzy Zakonnikami zostaią, zachowali wziętą na Chrzcie niewinność. Jest stan z siebie samego najsświętszy, i szluby, które w nim czynić się zwykły, zamykaią w sobie frzodki najskuteczniejsze do dostąpienia doskonałości Ewangelicznej. Z tym wszystkim prawda jest, iż stan Kapłański

wyciąga, aby, ile być może, była docho-
wana niewinność na Chrzcie S. wzięta.
Dla tego też dawne prawa Kościelne od-
rzucaly na zawsze od świętey usługi tych,
co byli upadli w pewne ciężkie grzechy.
Niewinność pozyskana łzami i trudami
pokuty nie była dostateczna. Gdyby jako-
wym niezczęściem Kapłan albo Diakon
popadł w jakowy ciężki nierząd, chociażby
raz tylko, był złożony i strącony do
stanu ludzi świeckich; utracił powagę
Kapłańską i stanu Duchownego bez nadziei
kiedykolwiek powrócenia swego do nie-
go, i był obowiązany pójść do Klasztoru
jakiego dla oplakiwania tam grzechow
swoich. Zeby Biskup albo Kapłan albo Di-
akon dopuszczający się porubstwa albo
krzywoprzyśięstwa. lub zabójstwa był zło-
żony, stanowi Kanon 25. Apostolski, a 29.
nakazuie, zeby, jesliby takowe osoby wa-
żyły się na nowo stopniow swoich, w ko-
rych zostawaly, usługę odbywać, były
odcięte od Kościoła. Można widzieć 9. Ka-
non Neocezaryjskiego Soboru, 12. Elwi-
reńskiego i wiele innych, a z nich każdy
przekonany zostanie, jako niewinność i czy-
stość życia tych, co usługi Oltarzowej do-
peł-

pełniaią, powinna być większa, nad ludzi świeckich, chociażby naydoskonalszych.

Dla tey przyczyny famey, ponieważ Zakonnicy są powołani i przypuszczeni po wielu wiekach do tey świętey usługi, mówić można: iż to właśnie jest, co się w nich znajduje nayzacnieyszego, nayświętszego i czci naygodnieyszego. Więc barzobyśmy winiszowali, gdyby Kapłani, których świeckimi nazywamy, byli tak świątobliwemi, jak naydoskonalsi Zakonnicy, i ażeby, chociaż ich nie nasladują w ostrości życia, w postach, w bosym chodzeniu, w ubóstwie, i innych tymże zwyuczaynych umarstwieniach, mieli przynajmniey tegoż ducha, aby byli dalekimi od świata i zepfutyh obyczaiow jego, aby zachowywali odludność, ile im stan ich dozwolić może i ich obowiązki, aby żyli z jak naywiększym umiarkowaniem względem potrzeb do życia i aby byli ludzkie prawdziwie pobożni, pełni gorącości, i nabożeństwa.

Powinni takż być świętżemi, gdyż potrzeba jest, aby byli ozdobieni cnotą bez porównania większą nad samych Zakonnikow, jako wyciąga S. Jan Złotousty,

(Chry-

(Chrysoſt: de Sacerd: Lib: 6.) albowiem będąc barziefy wydani na obcowanie z ſwiątem i będąc obowiązani żyć pomiędzy ofobami ſwiatowemi, ſą w więkſzym niebeſpieczeńſtwie utraty ducha. Potrzeba, aby więkſzy gwałt ſobie zadawali, i częſtſzy, aby oprzeć ſię mogli natarczywoſciom ſwiata, który ich mógłby za ſobą pociągnąć i zapędzić na pewną zgubę. Potrzeba, aby zdobywali ſię na obſtſzy, iż tak rzekę, zapas naywiękſzey ſwiątobliwoſci, aby nie uczuli uſzkodzenia ſwoiey pobożności z powietrza tak zlego i z tyłu powabow do grzechu. Sama okoliczność widywania ſię z Niewiaſtami, z któremi częſtokroć muſzą obcować, jeſt pobudką barzo wielkiej boiaźni i oſtróżności. Zakonnicy ſą otoczeni tyſięcznemi prawie wałami, które złe od ich oczu i ferca oddalają. Zamkniecie Kłaſztorne, milczenie, nauki duchowne, dobre przykłady ſwiętego i warzyſtwa, owe złączenie języka i głosu, któremi wſzyſcy razem wychwalają Boga, dozor i czulość Przełożonego: wſzyſtkie te rzeczy ich powſciągają. Nie tak ſię dzieie z Kapłanami, z których każdy w wlaſnym domu żyie odłączony od innych
nie

nie mając żadnego z tych zewnętrznego ogrodzenia, które wielce pomagają do zachowania pobożności: więc potrzebują cnoty gruntowniejszey, miłości filniejszey, aby gwałtownym pokusom oprzeć się mogli, i utrzymać się w czystości i bojaźni Boskiej, i pełnieniu świętych Przykazań jego. I dla tego (Chrysof: de Sacerd: Lib: 1.) Jan Złotousty powiedział: że każdy Kapłan i każdy Biskup powinni łączyć w osobach swoich przymioty prawie przeciwne, a przynajmniejem barzo trudne do zgodzenia; gdyż być powinni tak w samych sobie zebrani, jak każdy Pustelnik, a oraz tegoż czasu tak doświadczeni w wiadomości i używaniu wielu rzeczy do życia należących, jako ci, co zostają w obcowaniu z światem; powinni umieć układać się w rozmaite postaci, podług różnego gatunku ludzi, z któremi muszą przystawać, i być jakby różnemi osobami, nie już frantami ani pochlebnikami, lecz pełnemi wolności i poufałości, aby umieli przypodobać się sercu i skłonnościom tych i owych, i nie byli przykremleni, jeśli okoliczności nie wyciągają.

Nakoniec należy wspomnieć przymioty

ja-

jakowe Piśmo S. przypisuje Kapłanom, aby przekonani zostali o obowiązkach, w jakowych są, żeby przewyższali Chrześciana świeckich wyśokością cnoty swoiey. *Wy jesteście światłem świata, wy jesteście solą ziemi*, mówił Zbawiciel (Math: 5. 15. i 18.) do swoich Uczniów, a w nich do tych wszystkich, którzy ich być mieli następcami w ich urzędzie, albo w ich główniejszych zabawach: jeżeli tedy są światłem świata, powinni go oświecać światłością życia swoiego, i budować jasnością swoich przykładów, są postanowieni na świeczniku jako pochodnie gorejące dla przyświecania tym wszystkim, którzy są w domu, a jako światło przez się okazuje się dostatecznie, tak potrzeba aby cnota każdego Kapłana wydawała się nad cnotę ludzi świeckich przez skromność barziej budującą, przez prawdziwą pokorę, przez miłość gorętszą, i przez większą pogardę wszystkich próżności światowych. Jeżeli są solą ziemi, powinni zachowywać ludzi od zepsucia się występkami, przez wyborne swoje obyczaje, i dzielnością dobrego przykładu swego, i wlewać w nie zasłanowanie cnoty i rzeczy Niebieskich tym kształ-

kształtem, którym soli zażywać zwykliśmy dla zabezpieczenia żywności od zepsucia i dla zaprawienia w nich smaku.

Lecz niestety! o jak często trafia się, że jakby na przekor stanu Duchownego i stopnia Kapłańskiego to światło gaśnie, albo przynajmniej barzo ciemno przyświeca, alboliteż dym śmierdzący wydaie, który zamiast tego, coby miał wzrok rozwieselać na sobie poglądających, raczy z oczu wyciska i wzrok zaraża. Trafia się zbyt często, że sól ta jest smaku nie mająca godna wyrzucenia, i być podeptaną, jako nieużyteczna ani zdatna do jakiegokolwiek użycia. Trafia się zbyt często, że prawdzi się sprawiedliwy żal Proroka, iż kapłani są jako lud; (Iza. 14. 2.) ponieważ znajdują się Kapłani, którzy nawet mniej są doskonali i mniej pobożni, niżli świeccy ludzie. (Osea 4. 9.) Są tak wytworni w strojach, jakby niewiały światowe, i tak zanurzeni w myslach o rzeczach doczesnych, jakby kupcy i ofoby wielkimi zabawami zatrudnione. Kochają się jakby synowie świata we grze, w polowaniu i we wszystkich innych rozrywkach: słowem mówiąc, sukienką są duchow-

chownemi, a obyczajami świeccy, albo raczej są jakimś zmieszaniem wymyślnym i tworzydłem dzikim, okazując stan ze wfzech miar święty, a życie prowadząc ze wfzystkim świeckie. Są takimi, o których ostatni Sobor Powfzechny powiedział, iż jedną nogą stali w rzeczach Boskich, a drugą w rzeczach cielesnych. (Concil. Trident. Sess. 14. de Ref. c. 3.) To było przyczyną, która przymusiła tenże Sobor do użycia słów ostrych. Nic nie ma, coby barziefy innych pobudzało do pobożności i czci Boskiej, jak życie i przykład tych, którzy się poświęcili do sprawowania świętych Tajemnic. Albowiem im na wyższy stopień są wyniesieni, tym barziefy na nich wfzyscy oczy obracają jakby na zwierciadło, i z nich wzorki do nasładowania biorą. (Idem Sess. 6. de Reform: c. 1.) A zatem rzecz jest nayprzyzwoitsza, ażeby Klerycy tak nazwani, że są częstką Pańską, tak życie swoje prostowali i swoje obyczaje, aby w ich odzieniu, w ich ruszaniu się, w ich obeyściu, w ich mowie i we wfzystkich innych rzeczach nieokazywali nic innego, jak tylko powagę, skromność i ducha pobożność. Powinni takż

wy-

wystrzegać się najmnieyszych niedoskonałości, które, by najmnieysze, są w nich wielkiej uwagi godne, aby swoiemu postępkami wszystkich do uszanowania pociągali. Z powodu tego Sobor dla zachowania w mocy swolej, jako powiada, rzeczy tak wielkiej wagi, dla pożytku i ozdoby, które sprawują, odnawia wszystkie dawne prawa, które tylko były ustanowione względem obyczajow, odzienia i nauki Duchownych. Zakazuje onym wyraźnie uczty, tańcow, gry gwałtownych, zabaw świeckich, i wszelkiego gatunku występku pod temiż karami i jeszcze cięższymi podług woli i rozsądku Biskupow, nie pozwalając, aby założone appellacye mogły wstrzymać tychże dopełnienie; grożąc Biskupom gniewem Boskim, jesliby zaniedbywali kar takowych wymagać. (Idem Sess. 14. de Reform. c. 1.) To wszystko obyździe, jak wielce Kościół S. żąda, aby Duchowni a osobliwie Kapłani, wszelkim sposobem swielkich Chrześcian przewyższali, i jako ich życie być powinno czystsze i świętsze, jesli chcą zgadzać się z swoim powołaniem i z wysofokością stanu swojego, na który są wyniesieni.

R O Z D Z I A Ł IV.

O niektórych imionach, które Pismo S. i Oycowie SS. dają Kapłanom, i które oznaczają wysokość i świątobliwość ich stanu.

S. Piotr Apostoł zapewna chciał wyrazić różniący Chrześcian szacunek, nazywając ich narodem świętym, ludem nabytym i Królewskim Kapłaństwem, (1. Petr: 29.) lecz my możemy te przezwiska tak wspaniale, jako właściwiey im służące, stosować do Kapłanów, którzy, jakosmy widzieli, być powinni naydoskonalszemi między Chrześcianami. Oni są zaiście narodem świętym; ponieważ nie tylko są poświęceni Bogu przez namażczenie Chrzesne, jako też inne Bierzmowania, ale też przez inne trzecie namażczenie, przez które zostali poświęceni na służbę Boską pewnym sposobem szczególnieyszym, z kąd pochodzi, że na wielu mieyscach Pisma S. są nazwani *Pomazańcami Pańskimi*. A to poświęcenie zewnętrzne, które się zwykło odprawować obrządkiem szczególniey-

nieyfzym przez Biskupa, który jedynie to odbywać ma władzę, nie jest nic innego, jak tylko znakiem powierzchownym pewnego poświęcenia wewnętrznego Duchownego i Boskiego, które zlewa się wewnątrz w duszy, tak, iż tego żadna rzecz nigdy zgladzić nie może. Sprawie takż w tych, którzy zawady nie kładną, pewną prawdziwą świętość zafadzoną na przytomności Ducha S. i na wylaniu darow Jego, które duszę każdego Kapłana czynią całą jaśniejącą łaską w oczach Boskich i Aniołow jego, i onego stanowią miłym Posrednikiem między Bogiem i ludźmi i niejakiem szafarzem wiernym świętych Tajemnic. Owoż jako Kapłani są prawdziwie jednym Narodem świętym. Są nad to ludem nabytym, lecz sposobem ze wszystkim ofobliwszym: albowiem wszystkie łaski i cała powaga, które odbierają, jest szeregulnieyfzym owocem śmierci Zbawicielowey, gdyż nie tylko ich oddzielił od niewiernych, lecz nawet wylączył z pomiędzy wiernych samych przez pewne poświęcenie i nieiaki gatunek ofobliwszego odkupienia.

Lecz nadewszystko mówić można, że
uczeft-

uczestnikami stają się pewnym sposobem wyborniejszym, jawniejszym Kapłaństwa Królewskiego, jakowe Piotr S. przypisuje wszystkim Chrześcianom, i dla tego podobno noszą koronę wygoloną z włosów na głowie swojej, aby była niby piątmem Królewskiej godności, na którą zawsze pamiętać powinni. Jakoż jeśli Chrześcianie są Kapłanami niejakim sposobem, ponieważ powinni zawsze ofiarować ofiary Panu we wszystkich sprawach życia swojego, i one ożywiać powinni pobudkami jego chwały, jako powiada inny Apostoł S.; możemy takż mówić: że Kapłani oprócz takiego charakteru, który też w nich jest szczegulniejszy niżli w innych Chrześcianach, są nad to jakby Królowie, gdyż są na czele ludu, nie tylko żeby nimi rządzili podług prawa ludzkiego rozśądzenia, i utwierdzali ich w pokoju doczesnym i przemiłującym, co jest właściwie usadem Królow, lecz że mają ich prostować do Panowania wiecznego podług prawa przez mądrość Boską ustanowionego, i starać się dla nich o pokóy, który nigdy końca mieć nie będzie, i słowem mówiąc: żeby ich uczynili szczęśliwemi uczestnikami

kami szczęśliwości samego Boga. A jako nie ma rzeczy więkzey między ludźmi i w tym, co się stofuie do rządow doczesnych, nad godność Królewską; tak nie ma nic świętzego i nic poważnieyszego w rzeczach Boskich, nad godność Kapłańską. A przeto czytamy w Dzieiach, że w wielu narodach, tych nawet, które zanurzone były w balwochwalstwie, te dwie godności Króla i Naywyższego Kapłana nieoddzielnie chodziły. Cesarze Rzymscy za honor sobie poczytali być Przełożonemi zebrania Wieszczkow i innych Posługaczow, jakowych używano ku usłudze ich Balwanow. Nakoniec widzimy w Pismie S. że Melchisedek, którego Kapłaństwo było ni by zadatkem Kapłaństwa Chrystusowego, był oraz Królem Salem, nazwanego potym Hieruzalem i Kapłanem Boga Naywyższego, i w tey godności odebrał podarunek Abrahama, gdy powracał zwyciężywszy Króla, z którym wojował.

To wszystko daie poznawać, że w rzeczy samey nie masz między ludźmi nic wspanialszego nad godność Kapłańską; ponieważ godność Królewska, jako twierdzi S. Jan Złotousty (de Sacerd: Lib: 1.)

i za nim S. Grzegorz Nazianzeń: (Orat 1.)
 jest tak podlejsza od owey Kapłanow,
 jak jest wyższy duch nad ciało, albo jako
 rzeczy Boskie są szlachetnieysze nad ludz-
 kie. Jakoż w rzeczy famey czyliż nie
 Kapłani ci są, co podarunki i offiary od
 Królow przyjmują i poświęcają? a zatym
 ciż są godnieyszemi nad nich, podług spo-
 sobu mówienia S. Apostoła, który poka-
 zuie, że Melchisedek był szlachetnieyszy
 nad Abrahama, gdyż pierwszy drugiego
 błogosławił i przyjmował tegoż podarun-
 ki. (Hebr. 7.) Czyliż nie zniżają się do-
 nóg ich Królowie dla odebrania rozgrze-
 szenia od grzechow swoich, i dla słucha-
 nia nauk, które im przekładają? Czyliż
 nie ciż są, którzy im rzeczy święte roz-
 dają, i którzy prawo mają ich od ucze-
 stnictwa tychże oddalić, jeśli nie są takie-
 mi, jakimi być powinni, i którzy nako-
 niec im otwierają i zamykają Niebo? Co
 wszystko czyliż nie wydaie wyfokiey po-
 wagi, i tak mówiąc, Królewską godność
 ich Kapłaństwa?

Ztąd pochodziła cześć wielka, z którą
 pobożnieysi Królowie i gruntownieysi w
 Chrześcijaństwie stawili się ku Kapłanom i
 Bisku-

Biskpom, którzy są pierwsi między Kapłanami. Wiadomo jest, jaką cześć Cesarz Konstantyn oddawał Oycom Soboru Niceyjskiego, jaką Teodozjusz Wielki, jaką Walentinianus i jaką Gratianus oddawali S. Ambrożemu. Ci wieley Monarchowie wszyscy otoczeni chwałą, Panowie świata całego, nie sądzili, żeby mieli upodlać swoiey Purpury i Korony, zniżając je niejako przed Kapłanami Pańskimi. Jakowe więc mieć mniemanie powinni sami o sobie i swoim Charakterze jak wyfoko szacować powinni? Odważąsież oni upadlać postępkami nieprzyzstoynemi i niegodziwemi? Jesli są niejakiem sposobem Królami i Królewskim Kapłaństwem zaszczytzeni, nie powinniż pańować nad swoiemi namiętnościami, czy też stawać się mają tych niewolnikami? Albowiem na coby się im zdalo być wywyższonemi nad innych ludzi swoiey godności wyniosłością, jesli by mieli życie prowadzić podle, i jesliby rządziłi się zdaniem i obyczaiem podlega pospółstwa?

Inne Imie, które im przyznaie Pisino S. jest Aniola i Boga. Czytamy w Boskich wyrokach, mówi Grzegorz S. (Gregor:

D ij

Lib:

Lib: 4. Ind: 13.) że Kapłani są mianowani drudzy Bogowie i drudzy Aniołowie: Tak pisał do Maurycego Cesarza (Idem Epist. 31. Mauritio Augusto) *Usta Kapłana*, mówi Prorok Malachiasz: (2. 7.) *będą złożeniem umiejętności, i uczyć się będą Zakonu z ust jego, albowiem on jest Aniołem Boga wojującego.* Owoż jako Kapłani są mianowani Aniołami świadectwem Boga samego. W rzeczy samej, jako ci najszczęśliwsi Duchowie posłani są od Boga do ludzi dla ich poprawiania, dla poświęcania, i dla uczynienia ich kiedyś uczestnikami teyże szczęśliwości, która ich błogosławionemi czyni, tak też Kapłani są postanowieni, aby też z niemi odbywali urzędy i teyże dopełniali usługi. Oni są Posłami Boskimi do ludzi; i z tego względu mogą mianować się Aniołami, co znaczy Posłani. Nakoniec jedni z drugimi takie mają związki, że ich imiona bywają zmieszane. Aniołowie są jako Kapłani niewidomi, którzy nasze modlitwy donoszą do Boga, i którzy starają się, aby Kadzenie offiar naszych przed jego doszły Majestat, a Kapłani są widomi Aniołowie, którzy są pierwsi z ludu dla czynienia tych offiar i tych modlitew.

Dla

Dla tego tedy S. Jan nie inaczej nazywa Biskupow w swoim Objawieniu (Apo-cal: 2. 1.) *Aniolowi Efezskiemu, Aniolowi Filadelfii*, znaczy Biskupom miast tych; owoż jeżeli Kapłani zastępuią osobę Aniołow, dopełniaią ich urzędu, powinni takż ich mieć przymioty. Przeto S. Jan Złotousty zapewnia (Chrysoft: de Sacerd: Lib: 3.) że każdy Kapłan powinien być tak czysty, jak gdyby był położony w posród rozumow Niebieskich, i ztąd wywodzi, iż niepowinien żaden natarczywie starać się o Kapłaństwo, jako żaden dotąd nie żadał, aby był wyniesionym do przyrodzenia i godności Anielskiej, z pobudki wyfokiego szacunku, w którym mamy przyrodzenie tych duchownych istności. Potrzeba zatym, aby Kapłani byli tak, jak oni czyści i niezmazani, ile dozwolić może stan ciała, w którym żyją. Potrzeba, aby byli oderwani od miłości rzeczy cielesnych, pełni gorliwości o chwałę swego Pana, pełni miłości dla Braci swoich i złączeni z Bogiem przez modlitwę i bogomyślność. Powinni nasładować Serafinow, których Prorok Izaiasz opifuie w swoich objawieniach, (Isaia 6. 2.) że mieli szczęście

ścioro skrzydeł, dwoie, któremi pokrywali twarz Pańską, właśnie jakby byli przerażeni jasnością jego Majestatu, a dwoie trzeba żeby mieli, któremiby przez ufaznowanie pokrywali nogi, z boiaźnią rozważając nawet naymnieysze dzieła jego; a dwoie inne nakoniec, któremiby ułatywali dla podniesienia się przez bogomysłność, i dla przeniesienia się na każde miejsce, na które gorliwość o cześć Boską ich zawoła: a nakoniec powinni, jako ci nayzczęśliwsi Duchowie, uwielbić uroczytym i jawnym wyznaniem świątobliwość Boską, wielkość jego Wfzechmocności, i wszystkie inne jego własności dla nasładowania pieśni wieczney, którą Serafini wyspiewują w Niebie.

Nakoniec ostatni zażczyt, który na sobie Kapłani noszą, naywyższy nad wszystkie inne jest ów Boga. S. Grzegorz ten wywodzi z dwóch miejsc Pisma S. wylętych z Rozdz: 22. Exodi, gdzie Kapłani są mianowani Bogami, i wymienia w tey mierze słowa pamięci godne Konstantyna do Soboru Niceyjskiego; albowiem gdy mu podane były różne punkta oskarżające przeciwko Biskupom tego świętego Zgromadze-

madzenia, przyjął one w prawdzie, lecz zawoławszy na stronę tych, przeciwko którym były podane, one w ich przytomności spalił, mówiąc do nich: Wy jesteście Bogami postanowionemi od Boga prawdziwego, pódźcie i rostrząśnicie między wami skargi zanesione jakiegokolwiek jedni na drugich macie; nam albowiem nie przystoi sądzić o Bogach. Taki był szacunek, w którym ten wielki Monarcha miał Biskupow; a że Kapłani są uczestnikami po części ich władzy, i że ich obrzędy są ze wszystkim pospolite, chociaż tamtym są podległe, równie o nich toż mówić należy. Ci są Bogami niejakim sposobem dla władzy, którą wzięli poświęcać Ciało Jezusa Chrystusa, sprawować Sakramenta, opowiadać słowo Boże, odpuszczają grzechy, władza jakowa nie jest pozwolona żednemu z ludzi śmiertelnych, i która zatym ich podwyższa niejakim sposobem nad stan ludzki, i owszem nad stan samych Aniołów. Albowiem zaden z nich tak wielkiego nie ma zaszczytu, a przeto Kapłani są niejakim sposobem Bogami; ponieważ być może nad Aniołów innego prócz Boga? Nie może zatym rozum ludzki pojąć
nic

nie wspanialszego, nie wyższego, nad wyfoką godność Kapłańską, a zatym i nad świątobliwość, którey ten stan wyciąga. Czyliż możemy dziwować się, że Bóg sam im wystawił swoją świątobliwość, a żeby ta im była prawidłem, że powinni nieustannie podnosić się do czystości tego naywyższego Przyrodzenia? *Wy jesteście Bogami i Synami Naywyższego*, powiada Prorok (Psal: 81. 6.) prostując te słowa do Mocarzow świata, którzy takż Boskiej władzy uczestnikami stają się, i do daie: a przecie wy pomrzecie jako inni ludzie, aby pamiętali na swoją ulomność i ażeby nie wynosili się zbytecznie hardością i niepodległością. Dopieroż ja też słowa wezmę w innym rozumieniu dla stowowania do Kapłanow. Wy jesteście Bogami, pomrzecież tedy przez grzech? uniezycie się wy do przyięcia zepfucia i do dzieł cielesnych? dopuścicie się wplatać się niłością rzeczy ziemskich? Ach! Kapłani Pańscy, którzy staliście się uczestnikami własności Boskiej naybarziejey niezwykley stworzeniu udzielać się, będziecież wy ludźmi pospolitemi podlegającymi tyścianym podłym i wstydlwym namiętnościom?

ściom? Zechcecież wy być szachrami, gospodarstwa dozorcami, albo jeszcze czym gorszym? Dozwolicież wy tak upodlać się, żebyście się okazywali być bydłętami? Czyż zniesiecie tę zelżywość, żeby o was mówić można było z ukoronowanym Prorokiem: (Pśalm: 48. 13.) Człowiek ufzlachciony czcią najwyższą, zapomniał o sobie, pogardził swoją godnością i stał się podobnym bydłętom nierozumnym?



R O Z D Z I A Ł V.

Jako wysokość zabaw, które Kapłani odbywają, wyciąga po nich wielkiej świątobliwości.

Gdy choć trochę na uwagę weźmiemy wielkość i powagę zabaw i usług, które Kapłani odbywają; przekonani zostaniemy, że też wielkiej po nich wyciągają świątobliwości; albowiem między temi a tą wzajemnie być powinno umiarkowanie. Zabawy najsświętsze i ze wszystkim Boskie zgodzić się nie mogą z życiem podłym

łym i nanyiedoskonalszym. Sprawy okazują początek swego, z którego pochodzą, szlachectwo, i jako ziemscy Monarchowie nierozdają wyśokich urzędów ludziom prostym i z pospólstwa wziętym; tak też Bóg nie wyznacza do usług tak świętych i tak wyśokich ludzi, którzy nieślawę na siebie zasiegają przez nieumiarkowane obyczaje swoje. Nie maż większego dziwołaga, jak w stopniu, najszlachetniejszym podle i nikczemne życie, jak godność najswiętsza, a życie ze wszystkim świeckie, jak usługa, która ludzi równymi czyni Aniołom, albo raczey jakośmy widzieli, która tychże wyższemi czyni nad same te Niebieskie rozumy, a życie takie, że ich nawet nad bydłeta upodła.

Jakież proszę te są zabawy? Pierwsza i nayspoważniejsza nad wszystkie, jest poświęcać Ciało Syna Boskiego i sprowadzać toż, iż tak rzekę, na nasze Ołtarze, dokazując tego, żeby toż niejakim sposobem na nowo wcielalo się w rękach Kapłańskich i fercach ludzkich. Cóż nad to być może większego i co barziesy Boskiego? Jest to cześć taka, jakiey Bóg nie dozwolił Aniołom. Ztąd idzie, że dziwnie porównywa-
ni

ni bywała z Przenajświętszą Maryą Pan-
 ną, a kiedy ta urodziła cierpieliwego i
 śmiertelnego, obtoczonego wszystkimi nie-
 mocami naziemi, prócz grzechu; tedy ci
 tegoż wydają na nowo na świat niecier-
 pieliwego i nieśmiertelnego, obleczonego
 w całą chwałę, w którą go Ociec Przed-
 wieczny przybrał, i która jest celem bło-
 gossławieństwa Aniołów i Świętych Pań-
 skich. Jaka więc być powinna świątobli-
 wość, której wyciąga usługa tak święta i
 tak wysoka, posłuchajmy S. Jana Złotou-
 stego: „To, czego używano w starym Za-
 „ konie, powiada ten Święty (Lib: 3. de
 „ Sacerd:) z strony Kapłanow, boiaźń
 „ wraźalo, dzwonki przypięte do kraiu
 „ szaty, mitra, blacha złota, suknia wleka-
 „ ca się po ziemi: Święte nad Świętami,
 „ (*Sancta Sanctorum*) milczenie, to wszyst-
 „ ko, okazywało wielki szacunek Kapłanow
 „ usługi i świątobliwości offiar. Co zaś w
 „ nowym Zakonie zamyka, są rzeczy nie
 „ równie strasznieyfe. Kiedy pogładacie
 „ na Zbawiciela Pana offiarującego się, i na
 „ Kapłana zanurzonego w sprawowaniu
 „ offiary nabożnie modlącego się, a wkoło
 „ niego mnóstwo ludzi stojących, wszyst-
 „ kich

„kich zbroczonych tą krwią Najsświętszą:
„sądzicież wy, że jeszcze między ludźmi
„śmiertelnemi na tej ziemi jesteście? Nie
„mniemacież wy, że owdzie znajduciecie
„się w Niebie? i nietracicież zupełnie
„wszelkiego pomyslenia ciała i zmysłów?
„O dziwne rzeczy! o Dobroci Boska! Wy
„przypatrujecie się szczerym okiem dusz-
„nym temu, który jest w Niebie. Tak jest
„Ten, który na wysokości siedzi, razem
„jest dotykany rękami Kapłańskimi, i sie-
„bie wylewa i udziela tym wszystkim,
„którzy go chcą przyimować, ani w tym
„żadne zachodzi omamienie, kiedy to
„wszystko dzieje się w oczach wszystkich
„przytomnych.„ Opisuie dalej to, co czy-
tamy w Pismie świętym o offierze Elego:
(3. Regum 28.) „Ta rzecz jest jeszcze
„dziwniejsza, powiada tenże Ociec Świę-
„ty, Kapłan jest sprawujący, który nie
„już ogień nosi, lecz Ducha S.; nie dla
„wypalenia offiary, ale dla zapalenia serc
„wszystkich, i tychże czystszei uczy-
„nienia i świetniejszei nad srebro wy-
„polerowane. O jaki cud! o jaka tajemni-
„ca! iż ten, co nic innego nie jest, jak je-
„den człowiek złożony z ciała i ze krwi,
„i któ-

„ i który ciałem śmiertelnym jest obłożo-
 „ ny, tak z bliska obcuie z tym Przyro-
 „ dzeniem nieśmiertelnym i naybłogosta-
 „ wieńszym. Z tego zupełnie pozna każdy,
 „ do jakiej czci Bóg wynosi każdego Ka-
 „ plana, co rzeczy tak dziwne sprawuie.

Lecz jakby te wszystkie rzeczy nie ściągaly się do niczego więcey, jak tylko do treści Tajemnicy, niżey potym wnosi obowiązek, który mają Kapłani zdobywać się n. świątobliwość życia i niewinność oby zaiow wyrównywaiącą takim sprawon : „ Pod ten czas, gdy wzywa Ducha „ Świętego (powiada ten S. Nauczyciel „ mówiąc o każdym Kapłanie) i gdy sprauie świętą i straszną offiarę, i onę offiaruie Panu wszytkiego stworzenia, w jakim stopniu, pytam się, tegoż postanowić „ zechcemy? jakowey cnoty, jakowey po- „ bożności tenże mieć niepowinien? jak „ czytste być powinny ręce te, które takowych dotykaiają się tajemnic? jaki ma być „ ów język, co takie słowa wymawia? „ Jak ta dusza nayszytsza i święta być „ powinna, która do siebie przyimuie Ducha tak wielkiego? „ I na tymże miejscu wspomniany Ociec Święty zamyka powieść

wieść o widzeniu jednego Świętego człowieka, który widział cały Kościół napelniony Duchami Niebieskimi przybranemi w najsświetnieysze szaty wszystkich drżących i z nachilonemi głęboko głowami, jakby żołnierzy przed swoim Monarchą.

Zaişte takowa uwaga jest nayważnieysza dla wpoienia w Kapłanow wielkiego poznania świętobliwości, którą być ozdobieni są winni. Tajemnice tak poważne, których są szafarzami, i które ich usługą sprawowane bywają, wyciągają po nich wielkiey świętobliwości. Rzeczono niegdyś było do Kapłanow i innych sług starego Zakonu: Bądźcie czystemi wy, co nocie naczynia Pańskie: daleko barziecey należy toż mówić do Kapłanow nowego Zakonu, którzy nie tylko w rękach swoich noszą naczynia Pańskie i inne narzędzia należące do służby Kościelney, ale nawet piasłują samego Pana, kiedy go poświęcają, kiedy go rozdają, i kiedy oni sami są, jako mówi S. Bernard, nayglównieyszymi naczyniami, które się go tykają i które go zamykają. Jesli nie używamy w tak świętey posłudze, jak tylko naczynia wyrobionego z kruszcow drogich złota i srebra
pod-

pod czas ubogaconych kamieniami drogie-
mi, perlami i diamentami; jeżeli też poświę-
camy obrzędami zupełnie szeregulnemi i zu-
pełnie tajemnice zawierającemi, jeśli tych-
że nie mogą dotykać się, jak tylko ręce
poświęcone, a to nawet w ten czas, kiedy
w sobie świętości niezamykają; jeśli, mó-
wię, takiej ostrożności używamy dla oca-
lenia tej ich świętości zewnętrzney, i
dla niezelenia tychże najmnieyszą nie-
przystoynością; jak daleko barzicy każdy
Kaplan, który jest jakby Kielichem albo
Ciborium żyjące powinien być czyстым
i świętym, żeby z niejakać przystoynością
i niejakać godnością mógł przyimować Ta-
iemnice tak wielkie? A żeby zaś mógł te
pojąć dostatecznie obowiązki, nie może-
my wynaleść myśli tak wyłokich w rze-
czach ani cielesnych ani duchownych, na-
wet, chociażby dość wyłokich i wynio-
stych, i co tylko wymyślić możemy, po-
dle, niskie i niedoskonale będzie.

Inna zabawa Kapłanow jest, odpuszczając
grzechy mocą władzy, którą odbierają w
poświęceniu swoim i w pozwoleniu, któ-
re onym Biskup daje. Takowa powaga jest
wielka, wyłoka; i nieskonczenie zaszczyca-
jąca;

iąca; albowiem po władzy, której używają nad ciałem przyrodzonym Jezusa Chrystusa, co być może większego nad tę, której używają nad ciałem tegoż mistycznym, jakim są wierni? uzdrawiać z ich niemocy duchownych głębszych i barziej do uleczenia niepodobnych nad choroby cielesne? wskrzesać do żywota łaski, którą byli utracili przez grzech, pewnym zmartwychwstania sposobem, który tak jest zacniejszy od owego wskrzeszenia, które niekiedy Święci dokazywali, jak dusze są szlachetniejsze nad ciała, i jako początek ich życia duchownego jest zacniejszy nad początek życia cielesnego? Co może być zacniejszego, jak mieć moc otwierać i zamykać im Niebo, nie tylko jak Eliaż i inni Prorocy, kiedy rozkazywali deszczowi padać dla skropienia wyschłej roli, ale dla ściągnięcia Ducha S. łaski i darów jego, i dla wprowadzenia w nie dusze, które od ich grzechów oczyścili? Zaiście, nie można nic większego pomyslić i nic barziej Boskiego: *Kto jest ten*, mówili Żydzi nad zwyczaj zdumieni mówiąc o Zbawicielu, (Luc: 7. 49.) *który odpuszcza i grzechy?* A Jezus Chrystus słusznie

nie chciał, aby ztąd wnoszono Bóstwo Jego. Albowiem w rzeczy samej nie ma innego nikogo nad Boga, któryby mógł tak wielkie dokazywać skutki. Atoli jednak, że skutek takowy, choć był w rzeczy samej, z tym wszystkim nie był widzialny, i dla tego nie dawano wiary słowom jego, on więc dodawał uleczenia z chorob cieleśnych, aby te były dowodem i zaświadczeniem owej władzy niewidzialney, której używał nad duszami, uwalniając je od grzechow ich i z niewoli szatańskiej, rzecz która z siebie była wyższego porządku i dziwniejsza, chociaż obiedwie nie mogli pochodzić jak od jedney i teyże przyczyny.

Owoż podobnie jest rzeczą istotną, że Bóg udziela tey władzy Kapłanom, i że niewątpliwie odpuszczają grzechy, tak, iż on w Niebie utwierdza to, co się dzieie na ziemi. Władza podziwienia godna, jakowey nie udzielił ani Kapłanom starego Zakonu, ani też samym Aniołom.

To wszystko okazuje, jak każdy Kapłan być powinien świętym. Albowiem jako ten odważy się chcieć innych leczyć z ich chorob śmiertelnych, jeśli sam też jest

zarażony? jako będzie śmiał upominać ich i wpawać w nich święte obrzydzenie ich nierządów, dając poznawać ich szkaradność, kiedy jest sam nie mniej nad nich nagany godny, i kiedy w tym samym czasie, gdy on nad niemi mówi te słowa: *Ja cię rozgrzeszam*, skryty głos jakiś do jego sumnienia woła: *Ja cię potępiam?* S. Paweł mówił do Żydów swoich czasów, którzy się chęlipili z swoiey fałszywey sprawiedliwości, i którzy pogardzali Pogananami: *Wiedźcie, że nie macie wymówki o ludzi, którzy sądzą innych; albowiem w tym, w czym innych sądzą, potępiacie was samych popelniając sami też rzeczy, które potępiacie.* (Rom: 2. 1.) A przeto grozi im naystraszliwzemi skutkami gniewu Pańskiego. Mówmy to samo o Kapłanach i daleko głuszniej: Wy sądzą o grzechach ludzkich w sądzie Pokuty świętey, gdzie przychodzą sami siebie oskarżać, wy odpuszczacie, i wy też karzecie pokutami zadostć czyniącemi, a tym czasem sami też zbrodnie popelniać, które w innych potępiacie: nie jestże to wydawać dekret na siebie samych, i tym surowszy, im barziej obowiązani jesteście poznawać lepiej
szka.

Izkaradność i złość grzechow, których dopuszczacie się? Jako możecie dopełniać usługi miley w pojednaniu grzeszników z Bogiem, jeśli sami temuż jesteście obrzydłymi? Znam ja to dobrze, że skutek takowey posługi nie zasadza się na świętobliwości usługującego, i że rozgrzeszenie jest ważne, czyto te daie Kapłan w łasce Boskiej będący, czy w grzechu zostający. Lecz z tym wszystkim nie można o tym wątpić, że słowa Kapłana cnotliwego i wielkiej pobożności daleko większą moc mają do pociągnięcia grzesznika do mocniejszego żalu za swoje grzechy, że pelen oświecenia i łaski łatwiej pociągnie ku sobie, i wkradnie się do serca jego, i że Bóg zewnętrzną jego posługę pobłogosławi obfitszym namaszczeniem i łaski wylewem. Kapłan wewnątrznie umarły przez grzech nie może użyć słów, tylko słabych i oziębłych, niesposobnych do skruszenia. A zaś Kapłan ożywiony przytomnością Ducha S. ma w sobie słowa żywe i ogniste, które zagrzewają i miękczą serca nawet zlodowaciałe.

Biada owym Kapłanom, którzy wdają się do oczyszczania innych, gdy sami są

pełni zgnilizny i nieczystości! którzy podobni do wody chrzestney, mówi S. Grzegorz, (Pastor. part. 2. cap. 5.) mażą się i zasiegają brudności w tym samym razie, gdy omywają i wybielają wewnętrznie sumnienia. Nie masz nic żałośniejszego, jak zabawiać się usługą życie przynoszącą, a też samę obracać dla siebie w usługę śmierć rodzącą. Oni otwierają Niebo dla innych kluczami tajemnymi, które Chrystus Jezus i Kościół S. im podają do rąk, a zamykają dla samych siebie z tym używaniem władzy swoiey i własnymi grzechami swoimi. Jakimkolwiek sposobem rzecz zważona będzie, zawsze jest rzecz nayprzyzwoitsza, aby każdy Kapłan, który z swoiey usługi jest przeznaczony do odpuszczania grzechow, sam był od tych daleki ile ludzka ułomność dozwolić może: aby tenże zdrowym będąc i pełnym mocy duchowney, która wlewa Ducha S. mógł łatwiej tegoż innym udzielać; gdyż nie jednako ma się zdrowie i piękność cielesna, jak duchowna. Tamte naymniey udzielane niebywają. Dobrze jest pożycie i obcowanie z osobami zdrowymi i pięknymi, atoli przez to nie nabywamy ani zdrowia,
ani

ani piękności. lecz nie tak rzecz ma się z cnotą, która rodzi zdrowie i piękność duży. Ta udziela się i zlewa się przez obcowanie i przez dobry przykład. I jako światło, wonność, zapach, ogień łatwo udziela się rzeczom koło siebie leżącym, tak się zdarza z pobożnością i z cnotą.

Wszystkie nad to inne urzędy Kapłana wyciągają wielkiej świętobliwości, jeśli one chce pełnić z pożytkiem i sposobem, jaki przystoi na Boga, *dignè Deo.* (Colof: cap. I. 10.) On powinien opowiadać słowo Boże, udzielać święte Sakramenta dla poświęcenia wiernych, i słowem mówiąc, być prawie ustawicznie zaprzętym tym, co się stosuje do służby Boskiej i pożytku dusz ludzkich. Owoż to wszystko wyciąga, żeby był pełen wiary i łaski, jako jest napisano o S. Stefanie pierwszym Męczenniku, i jako należało, aby takimi byli ci wszyscy, których Apostołowie powinni byli wybierać do podobnej usługi. A że też usługi niemniej są święte, ani mniejszej wagi czasów naszych, jako byli przedtem, przeto wątpić nie można, że wymagają takowychże przymiotów w tych, którym one bywają zlecane. Jako

mo-

może na przykład pożytecznie opowiadać słowo Boże, i z namaszczeniem, który nie jest sam wewnętrznie ożywiony gorącą miłością? Jako będzie mógł zrodzić synów Duchownych przez słowa żywota, kiedy tego żywota sam nie ma w sobie? Lecz nadewszystko jak śmieć może publicznie naganiać występki, jeśli sam do tychże poczuwa się, które w innych nagania? Czyliż nie mógłby Bóg upomnieć takowych opowiadaczów Ewangelii usty Proroka: *Po co ogłaszasz moje sprawiedliwości i opowiadasz moje przykazania?* Co za zuchwałość byłaby takiego człowieka, któryby sobie przywłaszczał, że Połtem swego Monarchy, kiedy jest w nieszczęściu tegoż i żadnego z nim nie ma związku? Nakoniec wszystkie sprawy pobożności, wszystkie nabożeństwa, które każdy Kapłan pełni, są fczere klątwy, które na siebie ściągają i prawdziwe powody sprawiedliwego potępienia jego, jeżeli ich nie odbywa z taką niewinnością obyczajów, i z taką świętobliwością życia, jakiej Bóg po nim wyciąga. On maże się w samych źródłach czystości, i sam siebie odtrąca

od

od Nieba temiż samemi frzodkami, któremi innych do niego wprowadza.

Należy zatym, aby Kapłani byli świętymi i dla dopelnienia godnie i pożytecznie obowiązkow swoiey posługi. Bóg, Kościół S. zbawienie bliźnich, i własne ich samych zbawienie wyciągaia tego po nich, własność ich urzędow, które wszystkie są święte i ustanowione do wydawania świętości, wdzięczność, którą są winni Bogu, że ich wyniosł na tak znakomitą godność, wierność obowiązana Kościołowi, który im swych skarbow powierzył, wszystko ich upomina, aby byli świętymi i nienagannymi, i aby stali się Robotnikami, którzyby nie mieli przyczyny być powstydzonemi, i jako mówi Paweł S. (2. Tim: 2. 15.) którzyby nosili godnie słowo Boże i którzyby wiernie szafowali jego Tajemnicami. Możemy nad to do nich sprawiedliwie stosować słowa, które Diakon niegdyś wołał wielkim głosem na mieyscu wyfokim w Kościele, i pierwey nim się zaczynała Msza S. *Sancta Sanctis, Ἁγία Ἁγίαις*, Święte rzeczy są dla Świętych. (b) Precz
ztaę

(b) Zachowuje się ten zwyczaj dotąd w Obrządku Greckim,

ztańd pſy, precz ztańd truiący i ci wſzyſcy, którzy ſą zmaſani grzechem. Te rzeczy wyciągają ſerc czyſtych, rąk niezmaſanych i uſt poſwięconych pochwałą Pańſką i miłością. Jeżełiż naymnieyſi z Wiernych być ſwiętymi powinni dla uczęſtnictwa tych Taiemnic ſwiątości, jak daleko barziefy takimi być powinni Kapłani, którzy też ſprawuią, którzy temiż ſzaſuią, którzy być powinni wzorem trzody, i którzy ſą Oycami ludu i Nauczycielami Wiernych? Zaaſtanowmy ſię nad tym z pilną uwagą: Kapłani tylekroć ſą godni ſmierci, ile ſwiętokradztwa popelniaią, a popelniaią tyle razy ſwiętokradztwo, ile razy piałtuią rzeczy ſwięte i ſprawuią Sakramenta ſumniem zmaſanym grzechem ſmiertelnym.

ROZ-

lubo nie przed zaczęciem Mszy Świętey, ale w czasie teyże odprawuiącey ſię, gdy ſię Kapłan zbliża do pożycia Nayswiętſzych Darow, pod ten czas i lud gotuiący ſię do przyięcia tychże Nayswiętſzych Taiemnic temi ſłowy: СТ́АА СТ́ЫМЪ, oſtrzegany bywa przez Diakona, ażeby ſtarali ſię czyſtym i ſwiętym ſumniem przyſtępować do tychże Świątości.

R O Z D Z I A Ł VI.

Jako Kapłani wyobrażają Jezusa Chrystusa, i że toż samo dla nich być powinno najmocniejszą pobudką, żeby byli Świętymi.

Wszystkie pobudki, któreśmy przywiedli dotąd, powinny wpawać głębokie pojęcie świątobliwości Kapłanów; śmiem atoli mówić, że to, co mamy w tym Rozdziale przełożyć, jest dla nich obowiązkiem jeszcze ścisleyszym nabywania teyże, a takowa pobudka jest ztąd, że w ich charakterze i we wszystkich ich obrzędach wyrażają Jezusa Chrystusa.

W samey istocie jeśli mówią, mówią imieniem Jezusa Chrystusa, a przeto w części najswiętszey Boskiey offiary pod ten czas, kiedy właśnie są w sprawie stworzenia Ciała Chrystusowego na ołtarzach naszych, nie już swoiemi słowy sprawują te wielkie cuda, ale własnemi słowy Jezusa Chrystusa, w którego osobie mówią: *To jest Ciało moje, Ten jest kielich Krwie moiej*, i takowe słowa są płodne Słowa Przed-
wiecz-

wiecznego, któremi niegdyś świat cały z niczego stworzył, i któremi wyprowadza toż same ciała, które wziął z wnętrzości Panieńskich. W innych obrzędach Kapłańskich jest także Chrystus Jezus, który przez ich usta mówi, i mówić może każdy w dobrym rozumieniu to, co Paweł S. mówił do Koryntczyków: *Chcecie wy doświadczyć mocy Jezusa Chrystusa, który mówi przez usta moje, a w powszechności mówi o tych wszystkich, którzy przepowiadają Ewangelią: My sprawujemy urząd Posłów za Jezusem Chrystusem, a Bóg sam jest, który was upomina przez usta moje.* We wszystkich innych obrzędach swoich Kapłani postępują imieniem i mocą Jezusa Chrystusa, który jest Kapłanem powszechnym, którego inni wszyscy są tylko Namiestnikami, i zastępującymi. I ztąd to jest, że S. Augustyn pospolicie używa tego sposobu mówienia, gdy mówi o chrzcie: *Jezus Chrystus jest ten, co chrzci zgodnie z owemi słowy Ewangelii: Hic est, qui baptizat.* (Joan: 1. 31.) a zatym i wszystkie inne Sakramenta tenże rozdaie. Tak ten Święty Ociec tłumaczy się, chcąc dowieść przeciwko niektórym Heretykom czałow swo-

swoich, a osobliwie przeciwko Donatystom, że skutki Sakramentow nie zależą od wiary i pobożności, albowiem ten jest Jezus Chrystus, który zawsze jest tenże, dziś jako i jutro, który niewidomie rozdaie: gdy Kapłani nic innego nie czynią, jak tylko, że swego użyczają głosu, i swoich rąk do wszystkich tych zewnętrznych obrzędow. Więc pewna rzecz jest, że Kapłani wszędzie wyrażają Jezusa Chrystusa, nie już pod cieniem i wyobrażeniem starego Zakonu, pod któremi nie okazywał się, jak tylko w duchu małej liczbie prawdziwych Izraelitow, ale okazuje się już przybyły i w jawnym okazaniu swoiey władzy, owej władzy, mówię, która mu jest dana zupełnie w Niebie i na ziemi, jako on sam zapewnia po swoim zmartwychwstaniu.

Cóż więc z tego wnosić mamy, jeśli nie to, że żaden Kapłan nie będzie tak święty, jakby mogło być dostatecznie dla dopełnienia z strony swoiey rzetelnie wszystkich swoich barzo wielu obowiązkow? Potrzeba, aby Chrystus Jezus wydawał się w tym wszystkim, cokolwiek czyni, aby oraz jego sprawy były, iż tak rzeke, Bogomę-
skie

skie, (theandricæ) to jest zmieszane z Bożkiego i ludzkiego, jakowe były tego Boga człowieka. Tak potrzeba, aby przy Ołtarzu zachował powagę i wspaniałość ze wszystkim świętą, podobną owej, która wyblyskała w Jezusie Chrystusie, kiedy sprawował swoje najsświętsze cuda, i kiedy offiarował offiarę niekrwawą swojego Ciała Ojcu, w przytomności Uczniow swoich pierwiej, nim toż offiarował na Krzyżu. Potrzeba, aby w nim wydawały się takowe myśli przytomności, takowa pobożność, któraby budowała wszystkich w koło stojących, i któraby tychże wzbudzała, aby sami wstępowali w takież przygotowanie, gdyż i ci niejakim sposobem są pomocnikami tak wielkiej Offiary. Kiedy opowiada prawdy Chrześcijańskie z Kazalnicy, powinienby móż mówić o sobie z Zbawicielem świata: (Luc: 4. 18.) *Pan mię posłał przepowiadać Ewangelią ubogim, dla uzdrowienia sercem skruszonych, i reżtę jako czytamy u Izaiafza Proroka. powinienby okazywać się w nim a przynajmniej jakokolwiek wydawać się taki duch gorliwości, li-tości, miłości, jakowy był właściwy Mefiasza, i na koniec we wszystkich obrzędach*

dach swoiey usługi powinienby wiernie do-
 pełniać tę przestrogę S. Piotra Apostoła :
 „ Każdy z was niech pełni usługę innym
 „ podług darow, jaki odebrał, jako wierni
 „ szafarze rozmaitych łask Boskich: jeśli
 „ który mówi, niech mówi, jakby Bóg mó-
 „ wił przez usta jego, jeśli kto służy w ja-
 „ kowey świętey usługdze, niech służy jak-
 „ by pracując mocą, którą mu Bóg daie,
 „ aby we wszystkim tym, co wy czynicie,
 „ Bóg był wielbiony przez Jezusa Chrystu-
 „ sa. „ Jeżeli bowiem to Xiąże Apostolskie
 tego wyciągał po wszystkich Chrześcia-
 nach w powszechności, jak daleko barziefy
 tego wyciągać należy po Kapłanach, któ-
 rzy tak ściśle związki mają z Chrystusem
 Jezusem, i którzy jego wyrażają we wszyst-
 kim tym, co czynią, którzy są jego współ-
 pracownicy dla zbawienia dusz ludzkich,
 którym codziennie przykładają skutki
 świętey Krwie i zasług jego ?

Tym czesem należy wyznać z wielkim
 wstydem naszym i z niemniejszyem żalem,
 że barzo mało jest tych, w których wyda-
 ją się wyblyskające cnoty, których Chry-
 stus Jezus nam przykład zostawił. Barzo
 mało jest takich, o których prawdziwie
 mó-

mówić można: że staraią się sprawować jak Chrystus Jezus, mówić, czynić, obcować, nauczać jako on; a zątym i jego wyrażać prawdziwie. Kiedy który z Aktorow na Teatrum przychodzi, (niech mi się godzi użyć tego porównania w rzeczy tak poważney i świętey) przychodzi pewnie a przynajmniey udaie, że przychodzi w postaci tego, którego wyraża. Jesli jest jakowy Rycerz, jakowy zwycięzca, albo Król, bierze buławę albo Purpurę i nad siebie samego nadyma się, nie jest więcey człowiek jaki prywatny, albo pospolity; jest jednym Alexandrem, jednym Augustem, nie wypada mu żadne ułożenie, żadne ruszenie się nieprzyzstojne, każda sprawa jest godna owey ofoby, którą wyraża. Wszystkie sprawy pobożności są nayıpoważnieysze, wszystkie nasze tajemnice i wszystkie nasze Sakramenta są nieskończenie święte i czci-godne, Kapłani wyrażają Jezusa Chrystusa w oczach całego Kościoła, powinnyby tedy wyrażać jego takiego, jakim on był, kiedy żył na tym świecie, i jeżeli wszystkie te wyrażania zewnętrzne nie są ożywione duchem i namierzeniem Jezusa Chrystusa, onei czyni

za*

zaprawdę z niemi, i przez nich poświęcenie i zbawienie dusz, ale oraz sprawucie względem ich samych tychże naganienie i potępienie.

Niech ściśle każdy w tey mierze rachunek czyni. Jesli nie jest wiernym służebnikiem Jezusa Chrystusa, nie będzie miał nigdy z nim czałtki. *Dalem wam przykład*, mówił do swoich Apostołow po pełnym tajemnicy nóg umyciu. (Joan: 13. 15.) *i żądam, abyście wy tak czynili, jakom ja uczynił.* I bez wątpienia chciał, aby też czynili z takimże przygotowaniem się wewnętrznym, z uniżeniem się równym, z jednakową miłością, z takową pokorą, a oraz żeby duch i ferce niemniej zaprzętały się, jak ręce. Owoż jakowy jest przykład nasz, i co tenże do każdego z nas wewnątrznie mówi. Cała nasza świętobliwość, cała nasza doskonałość zależy na takim zgadzaniu się naszych postępkow z jego postępkami, naszej gotowości wewnętrzney z ową gotowością Bogaczłowieka, i jeżeli my w tym prawdziwemi jego wizerunkami jesteśmy, i jego prawdziwemi służebnikami, tedy bezpieczni być powinniśmy, że też będziemy mu podob-

ne-

nemi kiedyś w chwale i uczestnikami nagrody jego Kapłaństwa wiecznego, podług owych słów świętey jego Ewangelii: *Jesli kto mnie służy, niech idzie za mną, a gdzie będę ja, będzie także i on tam. Jesli kto mnie służy, mój Ociec uczci go.* (Joan: 12. 26.) cześć nieskończona! chwala niewypowiedziana! która powinaby zaostrzać chciwość naszą i ocucić naszą próżność, jesli nic innego w nas tego dokazać nie może. Albowiem odbierać cześć od ludzi coś jest požądanego, przynajmniej dla ukontentowania miłości własney, która zwykła karmić się takim uszanowaniem i takimi próżnemi oświadczeniami szacunku i względności: ale być uczczonym od Boga samego, jest rzecz wcale różna, czyli lepiej mówiąc, jest zbiorem czci wszelkicy. Owoż to jest, czego ma się spodziewać wierny sluga, który starał się nasładować Jezusa Chrystufa w swoich obyczajach ile ułomność naszego przyrodzenia wsparta łaską może dozwolić, i wyrażać go takiego, jakim był, póki to śmiertelne wiódł życie. Ubodzy jego wyrażają w stanie swoich słabości i swoiego ubóstwa, a takowe podobieństwo sprawi, że będą wy-

nie-

nieśnieni na wyfokości z nim w Niebie, gdzie przyimają bogatych, którzy wspierać będą tychże w ich potrzebach. Dobrzy Kapłani tegoż wyrażają w nayglówniejszey swoiey godności; ponieważ on był postanowionym Kapłanem podług porządku Melchisedekowego przez pewne namaszczenie ze wszystkim Bolkie, a przeto odbierać będą uczczenia wspaniale, a takowe uczczenia osobliwie na tym zależeć będą, że zawżze z nim znajdować się będą. *Et ubi ego sum, illic & Minister meus erit.* (Joan: 12. 26.)

Do takowey pobudki wziętey z podobieństwa, które Kapłani powinni mieć z Chrystem Panem, który był świętym nie przez jakowe uczestnictwo ograniczone łaski, jako my, ale przez wylanie i pełność całej łaski, i przez uczestnictwo Bóstwa samego, przydamy tu inną, która ma związek z tamą, a ta jest: że Kapłani powinni być świętymi, ażeby stali się podobni Bogu, który jest Święty i samą świętością podług słów owych, jakowe wyrzekł do Aarona i do Synów jego: *Bądźcie Świętymi, bom ja jest Święty.* (Levit: 11. 44.) i które S. Piotr Apóstoł potym powtórzył

w pierwszym Liście swcim. Świętość zaś jest jedna z nayszlachetniejszych własności Boskich. Serafinowie i inni Duchowie Niebiescy w pioſence wieczney, którą wyśpiewują w Niebie przed tronem jego, zdają się, że zapominają o wszystkich innych doskonałościach, aby pamiętać szczególnie o tey, która jest celem największego ich podziwienia, i największym powodem ich pokłonu. Bóg jednak chce, aby ludzie byli teyż uczestnikami i teyż onym udzielać raczy, a szczególnie Kapłani są ci, którzy o tę naybarziej dbać powinni. *Kapłani twoi*, mówi Dawid, *(Psal: 13. 9.) obleką się w sprawiedliwość, jakby w jaką szatę świątobliwości*, któraby ich przyozdabiała w oczach Boskich i ludzkich. Należy, żeby byli świętymi dla szczególniejszey tey przyczyny, że są poświęconemi na służbę Bogu, który jest Święty, owšem samą świętością: powinni brzydzić się grzechem i niesprawiedliwością; ponieważ są sługami jednego Boga, który nienawidzi nadewszystko grzech i niesprawiedliwość. Niech tedy nie przedstawiają na owej świątobliwości zewnętrzney, i na owym poświęceniu, które im jest nie-

jakim sposobem pospolite z naczyniem wyznaczonym do S. Ofiary, potrzeba, aby przydali świętobliwość wewnętrzną, która zależy na cnotach, na wierze, na pobożności i na miłości, aby w nich każda rzecz święta była, i ażeby człowiek wyrażał zupełne podobieństwo Boskie, któremu służy, tak, ażeby nie było bez pożytku co jest rzeczono: *Bądźcie świętymi, bom ja jest Święty*, i tymże sposobem jakim Ja jestem Święty.

R O Z D Z I A Ł VII.

Jako grzechy Kapłanów są daleko cięższe niżli grzechy innych ludzi.

Latwa rzecz jest dowieść, że grzechy Kapłanów są nierównie cięższe i frotniejsze, niżeli grzechy świeckich ludzi. Albowiem najprzód im jest stan świętszy, tym więklsze i grzechy, które bywają popełnione, są uwagi godne; i jako grzechy popełnione w rzeczach świętych i do naszych tajemnic należących są cięższe, niżli które w innych okoliczno-

ściach popelnione bywają; bo zamykają w sobie złość świętokradztwa; gdyż te rzeczy, ponieważ należą do Boga bliżej, tychże zelzenie większą winę zamyka, tak ponieważ Kapłani ze wszystkim poświęcili się Panu Bogu, i że więcej nie są prawie w porządku rzeczy światowych, przeto grzechy, których się ciż dopuszczają, złość szczegulnieyszą zafiągają. Co było powodem S. Bernardowi, iż powiedział: (de Confid: Lib: 3. cap. 13.) *Słowa, które tak pospolite stały się, żarty, przyślowia ucieśz-
ne, szyderstwa, są w świeckich ludziach lekko-
ścią, a w ustach Kapłana są świętokradz-
twem. Wy poświęciliście usta wasze do E-
wangelii, otwierać te do żartów podobnych
jest nierząd, też przyzwyczaić do tych, jest
świętokradztwem.* To zaś ten wielki Świę-
ty pisał do jednego Papieża, co jednak sto-
sować można do wszystkich tych, co są
ozdobieni Charakterem Kapłańskim; po-
niemważ przyczyna, którą przywodzi, jest
powłzechna, to jest, że poświęcili usta
swoie do przepowiadania Ewangelii. Ta
okoliczność sprawia, że jest w nich ro-
dzay świętokradztwa, też przyzwyczaić
do rozmow, któreby nie były uważne i

poważne, i dla teyże przyczyny powiada, że gatunek rozmow takowych, które u świata są wzięte za przyjemną żywość i mysl wesołą, nie tylko od uft ich być daleki powinien, ale nawet od ufszu, aby fami ani gadali, ani słuchali z obojętnością, gdyż rzecz jest wstydliva, powiada tenże, śmiać się zbytecznie, a wstydlivsza jeźcze do śmiechu takiego pobudzać. Więc jeżeli słowa, które uchodzą i które często-kroć nic z tego za sobą nie ciągną, gdyż wyraźnie one wyłączają od uwłaczających i złorzeczających; jeżeli słowa, mówię, które chrzciemy żartem i uciechą, są zdaniem jego pewnym gatunkiem świętokradztwa; przebóg! coby rzekł tenże, i coby mówić należało o innych wykroczeniach bez porównania cięższych! Czyliż Kapłani nie poświęcili rąk swoich do usługi Ołtarzowej? ich dusza i serce, czyliż niepowinne być świątnią Bóstwa? więc grzechy, których się dopuszczają, z tym użyciem mocy dusznych i cielesnych są bez porównania cięższe, niżli innych ludzi, gdyż dochodzą niejakiem sposobem aż do świętokradztwa.

Powtóre Kapłani ponieważ są więcej
Bo-

Bogu obowiązani, jako ci, co więcej łask jego odebrali, kiedy na wyższą godność wyniesieni zostali, przeto gdy się grzechu dopuszczają, zasięgają zmayı niewdzięczności, które też obrzydliwzemi czyni. Dawid użala się w Psalmach swoich (Psalm: 54. 13.) na zdradę Achitofela przedniego z Rady swoiey. który był przekupiony od Syna jego rokosznika i przeszedł na stronę jego. Gdyby który człowiek, co był moim nieprzyjacielem, powiada, mówił zle o mnie, ścierpiałbym był mu, lecz gdy ty tak czynisz, któremu powierzałem moich skrytości, który przy boku moim siadałeś, który ze mną razem u jednego stołu jadałeś, i z którym ja doskonale spółkowałem otwarcie i bezpiecznie zwierając się rzeczy naykrytszych i nayświętszych; gdy ty, mówię, tak czynisz! Owoż co jest, nad czym ten Król tak miły i łaskawy nie mógł być zaspokoionym. A czyliż Bóg nie może podobnie mówić do każdego zlosliwego Kapłana? Ty, który uczyniony byłeś przyjacielem między moie domownicy, któregom codziennie do stołu moiego przypuszcział, gdzie jadałeś chleb żywota, który zstąpił z Nieba, ty,
kto-

którego ja był przyoblekł charakterem tak wysokim, i któremu udzieliłem był władzy tak wielkiej, jakowey niepozwo-
liłem samym Aniołom, jako ważyłeś się ty przenosić się na stronę Nieprzyjaciół moich, i przeciwko mnie woiować? a nie jestże to niewdzięczność godna najfroz-
szego ukarania i najfrozszey zemsty?

Możemy równie stołować do tey rze-
czy to, co Bóg mówi przez usta Proroka
Hieremiasza (II. 75.) do ludu Zydow-
skiego, gdy stał się niewdzięcznym i nie-
wiernym. Zkąd pochodzi, że mój ulubio-
ny popełnił tyle zbrodni w moim wła-
snym domu? rozumiesz, że mięswo offiar
oczyszczą cię od nieprawości, z których
się chelpisz? owoż Kapłani są to ci ludzie
ulubieni Bogu; ponieważ ich uczcił swoim
Kapłaństwem, i onym powierzył swoje
najswiętsze skrytości. Ci jego obrażają w
własnym jego domu, jakowy jest Kościół,
i ile spraw pobożności odbywają, ile Sa-
kramentow udzielają, tyle częstokroć
grzechow popełniają. O nieszczęśliwa
płodności! nie pomoże ciało Baranka, któ-
rego offiarują, gdy te ich nie oczyszczą z
ich grzechow, ale ich barziefy maże, nie
ze-

zeby, jako mówi S. Augustyn o Judafzu, było złe z swego przyrodzenia, lecz że sam będąc bezbożni, przyjmują rzecz naylepszą i nayświętszą sumnieniem złośliwym, a tak to, coby powinno im przynosić naywiększą chwałę, staie się dla nich powodem nayfromotnieyszey obelgi, i nayokropnieyszego sądu.

Nakoniec za trzecią przyczynę powiadamy, że grzechy Kapłanow są cięższe nad grzechy innych ludzi, a to że bywają popełniane z większym poznaniem, gdyż ci są lepiej wyuczeni w Prawie Boskim i o świątobliwości jego przykazań. Grzech Aniołow tak srodze był ukarany przeto, że wszyscy będąc pełni oświecenia rokoż przeciwko Bogu podniesli, można nad to i tę dodać przyczynę, iż zgrzeszyli w Niebie samym, które jest przybytkiem świątobliwości. Takowe dwie okoliczności wydaiają się w grzechach Kapłanow. Grzeszą z większym poznaniem i w posród nayjaśnieyszego światła, bądź to pochodzącego z ustawicznego czytania Pisma S. które czytają codziennie przynajmniey odbywając Kapłańskie Pacierze, bądź wynikającego z świętych Tajemnic, i z spół-

ko-

kowania z Bogiem, którego używają w
 odbywaniu rzeczy świętych, byleby fami
 nie dawali zawady, i grzeszą nad to w Ko-
 ściele i w domu Bożym, który jest jako
 Ray ziemki, jako Niebieski Ray nazwać
 się może Kościołem Świętych. Więc dwo-
 iako stają się winnemi, i nie ma nic, coby
 mogło wyrównać złość grzechow, które
 ciż popelniają. I ci są, do których ze
 wszelką ślusnością stosować możemy owe
 słowa Apostoła, w Liście jego do Żydow:
 (Hebr: 10. 26.) „Jeżeli grzeszemy do-
 „browolnie, odebrawszy poznanie prawdy,
 „nie zostaie żadne za grzechy odpuszcze-
 „nie, ale szczególnie zostaie oczekiwanie
 „straszego sądu i gorącość owego plo-
 „mienia, które pożerać będzie nieprzyja-
 „cioly Boskie.” Dopieroż kto nie widzi,
 że właśnie jest dobrowolnie grzeszyć, i po
 odebrany m poznaniu prawdy, pópadać w
 winy jawne, i trzymać się namiętności
 wstydlivych, które zelżywość przynoszą
 równie rozumowi jak wierze. Czego więc
 mają spodziewać się Kapłani, kiedy wpa-
 daią w występki, które ciężko mają być
 karane w Chrześcianach bez pokuty zcho-
 dzących? Jak frogi sąd będzie, którego
 Bóg

Bóg użyje przeciwko nim? jak gorący ów ogień będzie, który będzie narzędziem zemsty wieczney! To, co S. Paweł dodaje, jest jeszcze straszniejszy, a barziej stosuje się do Kapłanów, niżli do ludzi świeckich. „Albowiem, powiada S. Apostoł, „jesli ten, co zgwałcił prawo Moyżeszowe jest skazany na śmierć bez miłosierdzia za świadectwem dwóch albo trzech „świadców, jako ma być sądzony daleko „winniejszym większego karania ten, „który trzymał za rzecz podłą i pospolitą „Krew przymierza, przez którą był poświęconym, któryby uczynił pogardę „duchowi łaski? „ Owoż jako Kapłani wykraczaią w tym wszystkim, kiedy się grzechu dopuszczają, i wykraczaią nawet z okolicznościami, jakowe nieznaydują się w grzechach ludzi świeckich, idzie zatym, że ich grzechy są daleko barziej obciążające, a tym samym daleko ciężey będą karane.

Widziemy w rzeczy samey, że za życie tym sposobem prowadzone Bóg jawnie zemścił się. Datan i Abiron byli Lewitami, (Num: 16. 1. & seq.) którzy bunt podniesli przeciwko Moyżeszowi, mówi

Pismo

Pismo S. i pociągneli za sobą dwieście piędziesiąt osób poważniejszych z Izraela, użalali się, że ich Moyżesz zaprowadził na jedną puścynię, gdzie mieli dosyć do ucierpienia, a nadewszystko cierpieć nie mogli, że im rozkazywał. Nie dosyć było, mówili, żeś wyprowadził z ziemi obfitującej, jakowa była Egipska, dla zaprowadzenia na jedną puścynię gdzie umieramy z głodu i nędzy, za co ty nad to chcesz panować nad nami? Zechcesz ty może wylupić nawet oczy? niedoczekasz tego! niechcemy iść daley. Owoż więc ich przewinie nie, duch burzliwy i buntowniczy przeciwko swemu Wodzowi. Moyżesz mile do nich odpowiada: Synowie Lewi słuchaycie. A małoż to na was, że Bóg Izraelski wyłączył was z ludu i że powołał was do siebie dla służenia sobie we czci swojego Przybytku, i powierzył wam przeto swoiego Kapłaństwa? Więc przeciwko jemu gniewacie się teraz barziy niżli przeciwko Aaronowi. Oni atoli niedbając na to, trwali w swoich buntach, a Moyżesz zwoławszy onych do ich namiotów resztę ludzi rozkazał aby ci zbuntowani byli odłączeni, i skoro mówić skończył, ażci zemia

nia pod ich nogami rozstąpiła się i wwszystkich pożarła żywych z ich namiotami i ze wwszystkim ich majątkiem, i nad to ogień z Nieba zstąpiwszy pochłonął w momencie dwieście piędziesiąt ludzi jeszcze z kadzielnicami, które w rękach trzymali. Strażliwa kara, lecz tychże zaszczyt, że byli Lewitami i ofiarownikami, też uczyniło sławnieyszą dla nauki, że grzechy tych, co służą Oltarzom, są surowiey karane, niżli grzechy innych ludzi. Nadab i Abiu Sýnowie Aarona (Levit: 1.) użyli ognia obcego do swoich Kadzielnic przeciwko zakazowi Boskiemu i takowym ogniem ofiarę Bogu czynili. Ażci z Nieba zstąpiwszy ogień, powiada Pismo S. onych pożarł i w jednym momencie w perzynę obrócił, a przyczyna tego, którą Moyżesz przed Aaronem ich Oycem przelożył ta była: iż Pan był powiedział: Ja będę poświęcony w tych, którzy się przybliżają do mnie, i Ja będę uwielbiony w obecności całego ludu. Ani względ na wielkiego Kapłana Aarona Brata Moyżeszowego Wodza ludu Bożego nie mógł ulagodzić tak straszliwej zemsty. Jakowe było nad to ukaranie, którym Bóg pokarał Sýnow

now Elego. Tych obżarstwo (1. Reg: 2. 12.) pociągalo do przyfwoienia jedney części mięsiwa offiarnego, które Bogu offiarowane bywały, albo do domagania się o te chociaż surowe, czym i ludowi Izraelskiemu wstręt czynili od offiarowania, i ciężkie grzechy popelniali. A z tey przyczyny Pismo S. niewzdryga się ich mianować synami Belialowemi i nieznającemi Boga. Wielki Kapłan Eli ich Ociec nie o-mieszkał ich upomnieć, ale łagodnie. Pewny człowiek Boży, powiada daley Pismo S. poczoł naganiać obyczaje synow jego, i zbyteczne jegąż pobleżanie. *Owo co mówi Pan, rzekł do niego, za co mi wydzieracie moje offiary i na stronę pociągacie dary, które ja przykazałem, aby mi były offiarowane w moim Kościele? Ty więcej względu miałeś na swoich synow, niżli na mnie. Postanowił był aby twoie Pokolenie i pokolenie Oycy twoiego używane było zawsze do posługi Oltarzow, ale odtąd tego nie będzie. Ja uwielbie, którykolwiek mnie uwielbi, i ja wydam na pogardę tych wszystkich, którzykolwiek mną pogardzą. Zbliża się czas, którego ja odeinę ramię twie i ramię domu Oycy twoiego, tak iżby nie zostało więcej starcow w do-
mu*

mu waszym. I w tamtey rzeczy tak się zi-
 ściło, Jego dway Synowie Ofni i Finees
 byli zabici na pierwszey utarczce, którą
 Izraelczykowie starli się z Filisteyczykami;
 a on sam dowiedziawszy się, że Arka by-
 ła wzięta, spadł z krzesła swego i łeb roz-
 walił. Taki był koniec niešťczęśliwy tego
 wielkiego Kapłana, który zdawał się, że
 był pełen gorliwości i poboźności, gdyż
 o nim jest napisano: *Erat enim cor ejus pa-
 vens pro Arca Dei*, i jego z krzesła upad-
 nienie w rzeczy samey było skutkiem ża-
 łości, którą uczuł ztąd, że Arka w ręce
 nieprzyjacielskie dostała się, i takiż był
 podobnie koniec synow jego dla nauki
 wszystkich Kapłanow, jak surowo Bóg ka-
 rze ich występki, tym sprawiedliwiey, im
 usługa, którą się zabawiaią, jest nierównie
 świętsza, niżli owa starego Zakonu. Mo-
 żna zaiste z więkšzą własnością przystoso-
 wać tu to, co sam Eli mówił do Synow
 swoich: (1. Reg: 2. 25.) *Kiedy człowiek
 grzeszy przeciwko innemu człowiekowi, Bóg
 ubłagany będzie, lecz jeśli zgrzeszy przeciw-
 ko Bogu samemu, kto się modlić zań będzie?*
 Owoż grzeszy przeciwko Bogu, kto grze-
 szy w tajemnicy Ołtarza, i innych rze-
 czach

czach, które należą do służby jego; grze-
 ły przeciwko Bogu, kto w nie wdaie się
 łumnieniem nieczystym, co częstokroć
 trafia się, kiedy który Kapłan nie stara się
 chronić się grzechu w jakieykolwiek rze-
 czy; niepodobna bowiem rzecz jest, aby
 nie miał często potrzeby dotykania rze-
 czy świętych.

Nakoniec niektórzy Nauczyciele sądzą,
 że Oza nie był dla tego ukarany śmiercią
 nagłą, że się dotknął Arki, która miała u-
 paść, (2. Reg: 6. 6.) lecz że będąc Lewi-
 tą nie miał ufności w Bogu, albo raczey,
 że będąc obowiązany sam na swoich ra-
 mionach onę nosić przez niedbałość na to,
 co Bóg był przykazał w Xiędze Numeri,
 (Num: 4.) wydał się na to niebezpieczeń-
 stwo, i braknęło na winnym użanowaniu
 rzeczy świętych. Dla tego Pismo S. jego
 obwinia o zuchwałość. Lecz daymy to,
 jakikolwiek był grzech jego, zemsta nie
 mogła być pretfza ani straszliwsza dla oka-
 zania zawsze tey prawdy, że grzechy po-
 pełnione od osób poświęconych na służbę
 Boską są nierównie cięższe, i że daleko
 barzies zapalaia gniew Boski, a chociaż
 skutki tegoż nie tak jawnie okazują się jak

w starym Zakonie, nie można dla tego wątpić, żeby się podobnych lękać nienależało. Skutek pospolity grzechow Kapłańskich jest zatwardziałość ich serca. Bóg ich grzechami obrażony odbiera im światło swoje i obfitości łask swoich umyka, i dopuszcza bezbożność pomnażać do bezbożności, z czego zdarza się, że wpadają w zasłepienie i niepokaianie, które ich potem doprowadza do wieczney śmierci. Rzeczy najsświętsze w ich rękach stają się trucizną i sztyletem. Judaśz, bezbożny Judaśz jak, proszę, zakończył życie swoje? Złe użycie dobroci Mistrza jego, mała pilność, którą miał, ażeby się zachował podług świątobliwości swojego powołania i podług godności swojego urzędu Apostolskiego, łakomstwo, które zasłepiło było serce jego, były szczeblami, po których postępował do rozpacz, jakowa była najszczęśliwym ze wszystkich grzechow jego, i która wygórowała i dokonała wszystkie inne. Owoż wódz Kapłanow bezbożnych, albowiem był uczczony tym świętym charakterem od Jezusa Chrystusa samego dnia poprzedzającego śmierć jego. A jako jego nasladują w jego bezbożności, krzyżując

na nowo Chrystusa Pana w samych siebie podług wyrazu wielkiego Apostoła, i łącz swoim łakomstwem i innymi występkami święte tajemnice, które zamykają samego Zbawiciela, który za nich stał się ofiarą śmierci, tak równie powinni spodziewać się losu tegoż i takiegoż końca, jeśli nie na tym świecie, przynajmniej na drugim, dokąd się odkłada karanie grzesznych, którzy na złe zażywali Boskiey dobroci, a osobliwie ci, których Bóg ozdobił poważnemi znakami swojego Kapłaństwa, jako barziej niewdzięczni i winniysi nad innych.

R O Z D Z I A Ł VIII.

*Jako niepowściągliwość Kapłanow
jest obrzydła i przeciwna świątobliwo-
ści ich stanu.*

Pierwey, nim mówić będziemy o cnotach, które składają świątobliwość Kapłanow, mówić będziemy w tym Rozdziale i następujących o występkach znaczniejszych, których wystrzegać się w sta-

nie swoim i w osobach swoich powinni. W czym będziemy trzymać się sposobu, którego trzymał się S. Paweł Apostoł w Liście swoim do Tytusa, jako uważa S. Hieronim (in Epist: ad Titum) Albowiem chcąc opisać i niby odmalować wizerunek każdego dobrego Biskupa i dobrego Kapłana, którzy według wspomnianego Oycy S. obydwaj zamykają się pod tymże imieniem, poczyna od wymagania po nim oddalenia się od wszelkiego występku. *Powinien*, powiada, *Biskup być dalekim od wszelkiego występku*, (Tit: 1. 7.) i wylicza niektóre. Zatył postępuje do dobrych przymiotów i do cnót, które szczególniej na stan jego przystoia. My podobnie postąpiemy. Mówić naprzód będziemy o występkach, które barziej czernić mogą Kapłanów bądź przed Bogiem, bądź przed ludźmi, a potym przełożemy cnoty, które osobliwie świecić powinny w ich osobach.

Owoż między wszystkimi występkami, które zelżyć mogą świętobliwość Kapłaństwa, nie masz nic barziej przeciwnego, jak niepowściągliwość. Tym końcem Kościół S. zawsze miał jak największą pilność

ność w oddalaniu od nich wszelkiego podejrzania nawet w niższych stopniach święcenia będących. Tymże duchem, chociaż Małżeństwo tak jest święte w sobie, i źródłem łask i błogosławieństw dla tych, którzy w nie prawnie wstępują, i którzy tak wiernie zachowują się, jak przystoi; z tym wszystkim Kościół sądził być rzeczą przyzwoitą zabronić Kapłanom tego i innym swoim sługom, bez wątpienia dla oddalenia od nich tego starania, które pociąga za sobą, i dla wielu innych przyczyn. (Can: Decernimus 2. Distinct: 28. Can: de iis 5. ead. distinct: Conc: Elibert: Can: 33. Arelat: 11. Can: 2.) Nie wątpię bynajmniej, że też równie miał za cel oddalenie od tychże niepowściągliwości, gdyż rzecz jest zbyt niebezpieczna, żeby w używaniu tego nie przymieszwały się nierządy przeciwne tej czystości ciała i ducha, którąby chciał znajdować w sługach Ołtarzowych, i którzy sprawują święte tajemnice.

Tymże duchem także Kościół oddala tych wszystkich, którzy z nieprawego łoża są zrodzeni, chociażby jak byli cnotliwymi, uczonemi, i zasłużonemi, (obacz

Concil: Trident: Sefs: 25. de Reform:) a
 jeśli kiedy trafiaią się w tey mierze dyspen-
 sy, te nie bywają, chyba z pobudek barzo
 ważnych. Albowiem chociaż synowie nie-
 winni są występku Rodziców swoich, z
 tym wszystkim Kościół S. wielce troskliwy
 o świątobliwość swoich służących, chciał
 tych oddać, którzykolwiek zaciągneli
 zamię zelżywości z urodzenia swojego,
 pokazując chęć swoją, żeby potok równie
 był czysty jak źródło, z którego wytry-
 ska. Obawia się pewnie, aby zle skłonno-
 ści Rodziców nie zlewały się na Synow-
 ich, i żeby lud nie ubliżał im tego pozna-
 nowania i teyże poufałości, dla tego tak
 był troskliwy w oddalaniu od Kapłaństwa
 wszelkiego nawet porozumienia niepow-
 ściągłości.

Powtóre wiemy, jakie było niegdys roz-
 rządzenie i karność względem tych, któ-
 rzyby mieli nieszczęście popaść w taki
 nierząd. Odtrącony bywał na zawsze od
 Kapłaństwa człowiek takowy, którego by
 życie było zmazane jakim cudzołóstwem,
 alboliteż porubstwem, ani takowi mogli
 kiedy domagać się stopniów świętych, a
 tym barziej owego, który jest doskonało-
 ści

ści wierzchołkiem. Takowy, któryby w swoiey młodości popadł w porubstwo, nie powinien być święcony na Poddiakony, a jesliby który został poświęconym podstępnie, aby był oddalony: tak mówi Soboru Elwireńskiego Kanon trzydziesty. S. Augustyn w Liście swoim do Aureliusza Biskupa Kartagińskiego (Epist: 64.) oplakawszy wielką klęskę, którą pewne grzechy wymienione od Apostoła, (Rom: 13. 13.) między któremi jest policzona nieczystość, sprawiły w trzodzie Chrystusowej, dodaie, iż z tych trzech, to jest: niewstrzeżliwość, nieczystość, i swary, drugi grzech jest uważany za występek tak ciężki, iż każdy takowym grzechem zmazany, nie tylko staie się niegodnym, aby mógł być pomieszczony w usłudze Kościelney, ale też nawet uczestnictwa świętych Sakramentow, i wyżej takż powiedział był, że grzech takowy Kościół S. surowo zwykł karać, *acerrime in Ecclesia vindicatur*. Nieuważano czy że grzech takowy popełnił kto z ułomności, czy to w nim przez czas długi leżał, czy tegoż grzechu nałog zaciągnął. Dofyć było, żeby kto choć raz tylko stał się takie-

go

go grzechu winnym, dla zafiagnienia na zawsze niepospobności do pełnienia Kościelney usługi, to jest: niemógł być wyświęconym na Poddiakoństwo. Nie dosyć było za takowe przewinienie dopełnić pokuty a jeszcze i długiey pokuty: ta względem Boga być mogła dostateczna, ale nie względem Kościoła; bo ten chciał mieć do swoiey posługi czyстых i niewinnych, nie zaś osoby, którychby sława oczerniona była. Jakoż jeżeli na usługi do dworu Króla Babilońskiego przyjmowano szczerze i pachołat niepodległych żadney ułomności, pięknych na weyrzenie, i wyćwiczonych w wszelkim ochędoństwie: Jeżeli w starym Zakonie Bóg był zakazał, aby do usługi w Przybytku nie był przypuszczany ślepy, chromy, albo ktobykolwiek miał jakąkolwiek ułomność inną cielesną, chociażby szedł z pokolenia Aaronowego, jak daleko sprawiedliwiey Kościół powinien był postanowić, aby do usługi Oltarzowey nie były święcone osoby, którychby życie było niepowściągliwością zmazane?

Jeżeli zaś kiedy trafiało się, żeby mimo tych wszystkich ostrożności w wybie-

ra-

raniu ofob do usługi Kościelney znalazł się takowy, któryby w podobne popadł występki, które rażą czystość, którą Kościół naywięcey szacuje, takiego strącał z stopnia jego na zawfze, bez nadziei, aby mógł być kiedy do tegoż przywrócony, i poczytał takiego za człeka świeckiego, owszem surowiey z nim postępował; bo go zamykał w Klasztorze, aby oplakiwał grzech swóy przez resztę dni żywota swoiego. Takowe było rozrządzenie dawnych Kanonow. Każdy Biskup, każdy Kapłan, albo Diakon, któryby był postrzeżony w porubstwie, niech będzie złożony, powiada 25. Kanon z tych, które się nazywają Apostolskie. Jesliby który Kapłan popadł w porubstwo, alboby popełnił cudzołóstwo, niech będzie wygnany z Kościoła, i czyni pokutę między świeckimi: tak mówi pierwszy Kanon Soboru Neocezareyskiego. Sobor zaś Eliberitański surowiey postępuje, (Concil: Eliber: can: 18.) albowiem nakazuje, żeby nawet przy samey śmierci nie był dopuszczony do Komunii. S. Exuperiusz Biskup Tolosański, gdy się radził Papieża Innocenciusza I. chcąc wiedzieć, jakby należało postąpić z Kapła-

planami, których niepowściągliwość okazałaby się przez wydanie na świat dzieci, co inaczej zda się nie można rozumieć, jak tylko o tych, którzy byli żonaci przed swoim poświęceniem, i którzy podług prawa Kościelnego powinni byli żyć w odlączeniu od żon swoich, ten Papież odpowiedział, (Epist: Innoc: I. ad Exup: Tolosanum) że podług Dekretu Siriciusza poprzednika jego, powinni być wyzuci ze wszelkiej czci Kościelney. Albowiem, powiada tenże, jeżeli Kapłani starego Zakonu powinni byli odlączyć się od żon swoich w czasie, kiedy na nich przypadła kolej sprawować usługę Zakonną, i być oczyszczonemi od zmazy wszelkiego gatunku, aby byli gotowemi do ofiarowania chlebow pokładnych; jak daleko słusznie Kapłani i Lewitowie nowego Zakonu powinni strzedz swego sumnienia w czasie całym swojey usługi, to jest: po wszystkie dni żywota swojego; ponieważ każdego dnia ofiarują ofiary Panu? Y jeżeli Apostoł podobnie nakazuje świeckim ludziom, aby się odlączali od żon swoich dla pilnowania modlitwy, jaką odwagą Kapłani ważyć się mogą odprawować świętą

Offia-

Offiarę, albo jako spodziewać się mogą, żeby ich modlitwy wysłuchane były, jeśli się niepowściągaia od wszelkiego gatunku zmieszania się podobnego z swemi żonami? Owoż przyczyny wszystkie prawdziwie z Boga wzięte, które ten Papież przywodzi wyciągaiać doskonałe powściągliwości po wszystkich Kapłanach. Lecz czyliż też nie więkſzey jeſzcze ſą bezporównania mocy przeciwko tym, którzy mażą się innym barziefy zakazanym obcowaniem? Albowiem naofiatek ów zakaz pochodził tylko z prawa Kościelnego i z karnoſci tegoż, w jakowym tenże Kościół mógł diſpensować, z tym wſzystkim używanie małżeństwa, w które ci Kapłani wkroczyli byli przed ſwoim poſwięceniem, zdawało się tak być nieprzyſtoyne na ſtan ich cały poſwięcony, na uczynki pobożności, iż onym zupełnie zakazane było pod karą złożenia. Jakże nie mają daleko barziefy uczynki z grzechem złączone, które tak ciało jako i duſzę mażą, być warte wygnania z ſług poſwięconych, i ſurowſzych kar Kościelnych? Nakoniec czytamy w liſtach S. Grzegorza (Epift: lib: 2. Epift: 40. 42. & 44.) już to, że ci, którzy prze-

ko-

konani byli winnemi takowych występ-
 kow, bywali złożeni, już to, że mieli na-
 kaz wstępować do Klasztorow dla czynie-
 nia tam pokuty przez cale życie swoje
 częstowani ostro, i ukarani kłatwą tak, iż
 wynisć nie mogli bez wyraźnego pozwo-
 lenia Papieskiego: już to, że ci, co złożeni
 z swego Kapłaństwa dla grzechow ta-
 kowego gatunku ważyli się na nowo mieć
 Mszę S. (Lib: 4. Epist. 8.) byli zafadzeni
 na pokutę i oddaleni od przyimowania Cia-
 ła i Krwie Pańskiej aż do śmierci, w ja-
 kowym zgonie szczególnie pozwalano im
 tey pociechy, że przypuszczani byli do
 przyjęcia tych Świętych Tajemnic, jeżeli
 chyba nadzwyczajną gorącością pokuty
 nie wzbudzili Biskupa, aby dozwolił im
 pierwey, nim w śmiertelną zapadli choro-
 bę, komunikować sposobem ludzi świec-
 kich.

Pewny Sobor Francuski nakazuje,
 (Concil: Liptinen: sub Chilp: III. Anno
 743. can: 6.) aby Kapłan, któryby wpadł
 w porubstwo, był osadzony w więzieniu
 przez lat dwie, a pierwey żeby był biczow-
 any, a nad to jeszcze Biskup miał moc
 powiększyć takową karę. *Et si ordinatus*
Pre-

Presbyter sit, duos annos in carcere permaneat, & antea flagellatus & scorticatus videatur, & post Episcopus adaugeat.

O święte i czci godne prawa, jakeście w zaniedbanie poszły tych naszych czasów! Już teraz nie karzecie więcej takowych występów tylko barzo lekkimi karami, a częstokroć większego zgorzelenia dopuszczając się i bezwstydniej grzesząc uchyłają się nawet sprawiedliwości praw takowych i surowości tak chwalebnej karności. Nieraz zamykamy oczy na takowe nierządy nie śmiejąc one ukarać, albo że barziej tknięci bywamy doczesnym zyskiem, i ludzką względnością, niżeli zastawieniem się o cześć Duchowieństwa i o duszne zbawienie. Lecz jeśli ludzie milczą, niezamilczy Bóg swego czasu: wyrzucić będzie na oczy tym bezbożnym Kapłanom ich występki, które popelniają lżąc to ciało, z którego on był uczynił swoją świątnię, i karać będzie strasznymi karami postępki świętokradzkich ludzi, któremi każą swoje Kapłaństwo.

Sprawiedliwość takowego zwyczaju w pierwiaftkowym Kościele chociaż, jak zdaje się, surowa, atoli wielce jest sprawiedliwa,

wa, jeżeli zechcemy rostrząsać przyczyny. Albowiem niepowsściągliwość naprzód jest grzechem, który lży ciało oraz i duszę, i który wprawia winnych w nieślawę przed Bogiem i ludźmi. A zaś potrzeba jest, aby Kapłani zachowali dobrą sławę, jeśli chcą przystoynie swoje odbywać obrzędy. Jakowąż cześć mieć mogą u ludzi, jeżeli sami walają się w plugawstwie, którego smród rozchodzi się zewnątrz i zaraża wszystkich? z drugiej strony ponieważ sprawują codziennie święte tajemnice i dotykają się rękami swoimi samego Chrystusa Pana i Boga, żadne ich zmyśły nigdy nie mogą tak być czyste i tak godne, jakby przystało na tę czci najgodniejszą offiarę. Jeśli Paweł S. wielce obciąża grzechy złych Chrześcian, którzy wpadają w te rozwiązłości, mówiąc, że członki Jezusa Chrystusa czynią członkami nierządnicami, jako tedy daleko gruntowniej takowe przygany padać powinny na Kapłanów, którzy ścisleysze mają złączenie z tym Bogoczłowiekiem. Albowiem Chrześcianie świeccy mają związek z nim tylko przez Chrzest, a zaś Kapłani mają przez Chrzest i przez postanowie-

wienie swoje w Kapłaństwie, które jest poświęceniem nawet szczególniejszym, i śmiem wówać, świętszym. Powtóre gwałcą uroczyście przyrzeczenie, które uczynili przy Oltarzu w przytomności Biskupa żyć w powściągliwości, tak, iż występki w takiej materji popełnione stają się świętokradztwa, przechodząc do innego rodzaju grzechu okropniejszego, który równie opiera się Religii jak czystości.

Takowe grzechy mają w sobie coś podobnego z strażydłem w Kapłanach, albowiem łączą godność najwyższą z najpodlejszemi i najfrototniejszemi rozwiązłościami. Jako ci mogą odprawować Mszę S. sumnieniem zmazanym takimi zelżywościami, albo po jedney niedbałej spowiedzi i barzo krótkiej pokucie, bez uczucia w głębokości serca swojego strasznego strofowania, i niesłyszając niejkiego głosu wołającego: Nędzniku, i tyż śmiesz dotykać się tajemnic tak świętych i tak strasznych rękami splugawionemi krwią zepsutą? tyż śmiesz poglądać na Świętego nad Świętymi oczyma zmazanemi, i któreś po tyfiacznie otwierał z upodobaniem dla poglądania na rzeczy grzech rodzą-

dzące, oczyma palającemi cudzołóstwem i nienafycóną bezwstydnoscią? tyż to śmiesz przyimować ten chleb Niebieski ufty nieczystemi, które może wydawały tyfiącznę nieczyste pocalowania? tyż to śmiesz nakoniec przyimować na łono twoie Boga tego, który jest ogniem Niebieskiew miłości, Syna Panieńskiego, na którą nie padł nigdy żaden cień zmazzy grzechowey, ty śmiesz tego Pana składać przy sercu twoim zmazanym tyfiącznemi niegodziwemi pożądliwościami i tyfiącznemi namiętnościami bydłęcemi, w pierfiach twoich skalanych tyfiącznemi obrzydliwościami niegodnemi patrzeć na dzień jasny? o jaka to zuchwałość! o jak straszna wina!

Nie trzeba dziwić się, że Bóg karze tych złych Kapłanow karami tym strasznieyszemi, im mniej widomemi, już zasłepieniem duchownym, już zatwardzeniem serca, już nakoniec dopelnionym potępieniem. Nie trzeba dziwić się, jeśli pomnażają grzechy do grzechow, świętokradztwa do świętokradztwa, które składają pewny łańcuch, którego zerwać nie mogą, i pewny ciężar, który prędzey lub

po-

poźniej onych przydufi. Ty sam Boże natchni w twoich Kapłanow tak wielkie obrzydzenie ku tym przekłętym uciechom, aby nic nie zdołało wybić z ich pamięci tego, co są winni Tobie, co są winni Kościołowi, i co samym sobie są winni. Człowiek gdy był we czci, powiada Prorok, (Psalm: 48. 13.) nie poymował, i dla tego porównany jest z bydlętami bezrozumnymi. Kapłan nayznakomiciey jest takim człowiekiem do takiej czci wyniesionym. Albowiem co być może czci godniejszyego nad Kapłaństwo, które go podwyższa nad wszystkich ludzi, które go porównywa z Aniołami i Duchami Niebieskimi, które go tak przybliża do Boga? A przecie mimo to wszystko ten sam taki człowiek od swoiey odpada godności, upodla się, i zniża się aż do stanu bydłęcego przez wstydlive rozwięzłości samym bydłom właściwe. Owe szaty święte, ubiory czci godne, które go tak upoważniają w oczach ludzkich, ową koronę, która głowę jego zdobi, wszystko to, iż tak rzekę, rzuca pod nogi. O gdybym ja mieć mógł pióro żelazne, o którym Job mówi, dla opisania z nayżywszą obrzydliwością zbrodni tych
bez-

bezbożnych Kapłanow, którzy na nierząd, iż tak rzekę, wydają ferca swoje, i członki swoje czartowstwu dla roskoszy! o gdybym mógł mieć wymowę równą wymowie S. Hieronima, S. Bernarda, Piotra Blezeńskiego na oplakanie tak wstydlivych rozwieżłości! Uzbroy najmocniejfzy Bóże gorliwość główniejfzych flug swoich przeciwko takowym zefromocicielow twoich duchownych Kościołow, aby jako drugi Finees brali się nie już do miecza żelaznego, który wylewać tylko umie krew ludzką, ale do miecza słowa Bożego dla przerażenia zbawiennemi sposobami ferca tych niegodziwych Kapłanow cudzołożników, którzy wazą się mieżać z niewiaftami bałwochwalcami fwoiey piękności dla uczynienia z członkow Bogoczłowieka poświęconych świętym namażczeniem członkami jednej nierządnicy. My zaś tym czasem nie ustawaymy wzdychać i gorzko oplakiwać nad takimi upadkami, nad takimi rozwieżłościami i nierządami, jakowe popełniaią w tey mierze ci, którzyby powinni byli być od tychże naysłabfzymi i nayostróżniejfzymi. Zda się, iż można tu powiedzieć to, co powiedział

ów posłaniec Dawidow: *Cały Izrael* (2, Regum 15. 13.) *przeszedł złośliwie na stronę Absalona*. Bunt jakiś prawie powszechny powstał na stronę czartowstwa nieczystości. Każdy udał się na jego stronę, i pragnie kosztować roskoszy, które on obiecuje swoim nasładowcom. Popioły owych miast niefortunnych, które na się ściągnęły ogień z Nieba, wszędzie latają, mówi Bernard S. (Trakt: de Convers: ad Clericos cap: 20.) Jedna szczypta garstka zachowuje się wierną Bogu swojemu, jedna garstka szczypla strzeże ściśle ostre prawa powściągliwości. Zaiście rzecz jest bardzo rzadka znaleźć życie zupełnie niewinne, zupełnie czyste od takowych nierządów. Do jakowych przyszlibyśmy trudności, jeślibyśmy nie dopuszczali do usługi Ołtarzowej, jak tylko ludzi takich, jakowych dawne wyciągały Kanony? jakowa skąpość wydawałaby się w Kościele? Lecz przynajmniej niechby nie odpadali po uroczystym przyrzeczeniu uczynionym przy Ołtarzu w czasie swojego poświęcenia. *Jesliście dotąd*, powiada Biskup, *nie żyli czystymi, bądźcie takimi przynajmniej napotym*. A przecie bardzo gęsto widzieć się

daią podobne upadki, które stan Kościelny w pogardę podają i wielkie ludowi źgorszenie przynoszą. Jak wiele takich znamy, nad którymi obfite łzy wylewać należy w skrytości serca, aby były wiadome w oczach samego tylko Boga Ojca miłosierdzia, aby skłonił się i przyspieszył dobroć swoją dla tych Kapłanów niewdzięcznych i bezbożnych w winnicy swojej robotników? Gdybyśmy my przykładem Proroka rozwalili ściany Kościoła, (Ezech: 8.) jakbyśmy wielu Starców doyrzeli, to jest Kapłanów, którzy swoje kadzenia czynią bałwanom, i padłszy na ziemię cześć Boską oddają cielsku i plugawstwu, i którzy prawie myślą, iż ich Bóg nie widzi, że mają przemyśl ukrycia się w oczach ludzkich! Lecz Bóg poprzyśiął, że w gniewie swoim mścić się będzie tych wszystkich obrzydliwości, i że nie wysłucha tych bezbożnych Kapłanów, kiedy do niego uciekać się będą. Prośmy Pana gorąco, aby oczyścił Dóm swój z tych wszystkich nieczystości, i żeby zamiast owego ognia zelżywego i ziemskiego, który czartowstwo nieczystości rozpala w sercach ludzkich, zapalił święty ogień swojej

iej miłości, i ażebyśmy widzieli za dni naszych powróconą ową dawną świątobliwość, która pierwszych wieków przynosiła wielką ozdobę Kościołowi, i która tenże czci godny czyniła nawet u największych jego nieprzyjaciół.



R O Z D Z I A Ł IX.

Jak niewstrzeżliwość jest hańbiąca Kapłanów, i o niektórych innych nierządach, jakowych ciz strzedz się powinni.

Niewstrzeżliwość jest jakby gałęź nieczystości i zła latorosl pochodząca z jednego korzenia, to jest: z nierządnej miłości ciała. Prawdać jest, że występki, które z pierwszey wynikają, pospolicie bywają cięższe nad te, które wytryskają z drugiey. Atoli niemniej tych unikać powinni, ponieważ własną mają zmacę czyniącą niesławę i obelgę względem osob wyniesionych do Kapłaństwa.

Poddawszy Bóg pod potrzebę brania posilku, razem obdarzył rozumem, abyśmy

H ij tym

tym rządzi się w używaniu tegoż, i nie idąc za tym światłem stajemy się podobni do bydła. Bydła napychają się żarłocznie pokarmem. Więc gdy napełniamy brzuchy pokarmem nad należytość, co innego, proszę, czynimy, jak tylko że mieszamy się z bydłami?

W rzeczy samej trafia się barzo często, że utracamy rozum, a pod ten czas nie różniemy się od bydła, owszem stajemy się, mówić można, gorszymi. Albowiem pewnie każdy człowiek, którego rozum jest zatopiony w winie, jest niejako w stanie oplakańszym, niżli są same bydła, gdyż te nigdy nie napełniają się pokarmem, ani napoim tak, ażeby przytłumili w sobie wewnątrznie to acz podle światło, które w nich się wydaie, i które my nazywamy skłonnością, przyrodzoną mocą, której swoim zaradczą potrzebom i chronią się niebezpieczeństwa. Nie tak się rzecz ma z człowiekiem, który w pijaństwo wpada. Całe bowiem światło rozumu zaśmione bywa w czasie całym, którego trwa pijaństwo. Nie zna sam, co gada i co robi, ani co czynić powinien, wzrok jego zmieszany, rzeczy, na które ogląda, zdają
mu

mu się zewsztytkim różne, niż są w rzeczy samey, nogi nie służą tak, iż postępując stania się i częstokroć upada, język płata się i nierozdzielnie wymawia, jaki nierząd zewnętrzny? lecz jak daleko większy nierząd wewnętrzny? Możeż kto być barziej wydany na pogardę, na wstyd, na pośmiech, albo raczey większego godny politowania i lez nad sobą wylania? (c)

Co za obelga zatym, co za wstyd jest Kapłanowi popadać w nierządy niewstrzeżenności? czyż przystoi, aby człowiek, który codziennie zasiada do stołu Anielskiego, a przynajmniej który codziennie u tegoż mieć miejsce może, miał się stać uczestnikiem stołu czartowskiego mówiąc z S. Pawłem Apostołem? aby człowiek

(c) *Takowy hanbiący stan Kapłański pijaństwa występki Ruskiego Narodu Pasterze pragnąc wykorzezić, na Zamoyskim Soborze Titulo X. to świętobliwe Prawo postanowili: Pijaństwa, z którego swary, zabójstwa, ranienia, i inne pokrzywdzenia i złoçynstwa, oobliwie w prosiżym współstwie wynikają, ze wszelką pilnością niech się wystrzegają: co ażeby śnadniey zachowali, Sobor Święty zakazuje im uczestnictwa do Karczmy, oraz bywania na obiadach i pijatykach z wieśniakami naybarziej, tam też sprawować zwyczaj mającemi, pod karą zawieszienia od sprawowania Boskich Tajemnic samym skutkiem zaciągnąć się mającą i grzywnami podług rozkładku Biskupa przysądzić się mającemi,*

wiek wybrany do wielbienia Boga, i do czynienia Jemu ofiar imieniem całego mnóstwa wiernych za Boga miał brzuch swój, mówiąc takż z tymże Apostołem (Philip: 5. 19.) i żeby kiedyżkolwiek chwałę swoją pokładał na tym, co go wstydem nakarmia: aby sługa Ołtarza, na którym pali kadzidło na okazanie winney czci naywyższemu Bogu, i z którym łączy oraz kadzidło duchowne modlitw swoich, miał na to miejsce pokładać dym, czyli parę pokarmow i napoiow, nie jestże to straszne z gruntu stanu swego wywrócenie, i niejaki rodzaj bałwochwalstwa? Albowiem rzecz jest oczewista, że to, co kochany przekładając nad wszystkie inne rzeczy, i na co poświęcamy własną sławę, majątek własny, rozum i duszę samą, w rzeczy samey jest Bogiem naszym, i jest na miejscu Boga i naywyższego Dobra. Owoż to jest, co czyni każdy niewstrzeżliwy.

Lecz powiecie może: my nie popadamy w takowe występki nieprzyстойne na człowieka uczciwego, my one odsyłamy do ludzi ostatniego gatunku i do rozpustnych, co nie trzymają się ani prawa ani

wia-

wiary, my zaś przestaiemy na użytku przystoinym. Czyliż nie wolno używać pokarmow, które Bóg stworzył dla niewinnego smaku ludzkiego? Po co tyle bydła i zwierząt w polach, na ziemi, i na morzu, jeslibyśmy ich użyć nie mogli? Czyliż Bóg stworzył co takiego, czego byśmy użyć nie mogli? czyż nie wszystkie te rzeczy powinny służyć ku naszey potrzebie i dla naszego użycia? Tak gadaią zatopieni w rokoszach i niewolnicy brzuchow swoich. Prawda to jest, że Bóg wszystkie te rzeczy stworzył dla człowieka dla posilku jego życia i dla utrzymania jego zdrowia, ale nie dla dogodzenia jego niewstrzebieżliwości. Bóg stworzył był te wszystkie rzeczy dla człowieka w stanie niewinności będącego, i pierwiej niżli ten popadł w nieposłuszeństwo, zostawił one potym i dla człowieka już grzechem zmazanego, lecz ten zawsze być uważany powinien jako pokutuiący, któremu wiele rzeczy jest zabronionych nawet z tych, które z siebie złe nie są. Każdy Kapłan naybarziew będąc obowiązanym z siebie Bogu offiarę czynić dla przeblagania za grzechy ludzkie, i winnym będąc publicz-

nie pokutującego wyrażać przez całe życie swoje powinien mieć związek z pokutą. Więc powinien być wstrzymalszym w używaniu pokarmów nad innych, powinien od stołu swego odganiać zbytek i zbytnią wytworność. Jak ten może nauczać ludzi świeckich pogardy tych rzeczy, jeśli sam one ma w używaniu? jak będzie śmiał powstawać na nierządy, które zatym spolicie następują, jeśli jemu samemu zarzucić można, iż w też nieprzyzwoitości popada, które w innych nagania? Potrzeba zatym, aby trzymał się świętey prostości w jedzeniu swoim i w życiu swoim, aby stół jego był szkołą wstrzemięźliwości i wydawał się, że mniej dba swemu dogadzać smakowi, lecz szczególnie chce utrzymać życie swoje frzodkami, które mu opatrność podaie. Jakowa oszczędność w jedzeniu była dawnych Oyców na pułczy, i jakowa była też niektórych świętych Biskupów nawet tych ostatnich czasów naszych? Ta sama powinna zawstydzic niewstrzemięźliwość niektórych sług Kościelnych, którzy mniej podczas przykładając się do poświęcenia dusz swoich, przestając na tym, że choć oziębłe swoje
od-

odtrzępią Pacierze, pasą się przecież z
zbytkiem i wytwornie z tych dóbr, które
wiernych pobożność poświęciła Bogu, i
upijają się, iż tak rzekę, owocem winnicy,
około której nie pracowali. Próżno woła
Apostoł, (Roman: 14. 17.) że Królestwo
Boże nie zależy na picciu i na jedzeniu,
ale na sprawiedliwości, na pokoiu, na wese-
lu, które przynosi Duch Święty. Takowe
prawdy mniej lgną do nich, zdaie się, iż
nie dbają o to Królestwo, któreby mo-
gli i powinni by w samych sobie ustanowić,
i że więcej staraią się o wesela świeckie i
z grzechem złączone, niżli o duchowne,
którymi obdarza Duch Święty. Mówią z
bezbożnemi, których opisuje Prorok: (Isa-
iæ 22. 13.) zabijamy tłuste cieleta, za-
rzynamy barany, zaiadamy wytwor-
nie, i wypijamy wina wyborne, gdyż
wprętcę pomrzeć musimy. Jesli nie usty
tak mówią, tedy mówią wszystkimi po-
stępkami swoimi. O dziwne zaś te pienię!
Niech sobie przypomną ukaranie synow
Elego, których grzech jeden z naywięk-
szych było obżarstwo. Byli używani do
offiar, jako i inni Lewitowie; przynoszo-
no im na offiarę Panu barany, piekli one,

a Pismo S. powiada, że co lepszego odbierali dla siebie, i że nawet tego niedopieka-
li, aby mogli zrzęczniey obrócić na swój
użytek i lepszą ucztę sprawić. Lecz jakąż
ich potym była kara? wiadomo wszystkim,
iż zgineli od oręza Filisteyczyków.
Ezau sprzedał swoje pierworodztwo, a S.
Paweł z tey przyczyny jego nazywa nie-
zbożnym, a podług niektórych był głó-
wą świętokupców. Owoż wzory, które ci
niewstrzeźliwi Kapłani nasladują.
Niech się więc tychże lofu obawiają, jeśli
nie w tym życiu przynajmniej w innym.
Niech biorą pożytek z tego pięknego wy-
razu Syna Bożego: (Joan: 6. 27.) *Róbcie
niepokarm, który ginie, który trwa ku żywoto-
wi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy.*
A takowy pokarm jest smakowite pozna-
nie i miłe nasycenie się prawdy i sprawie-
dliwości, takowa żywność jest trwała po-
bożność ku Bogu, która posila, i, iż tak
rzekę, utucza dusze sprawiedliwych.
Onym w łzczegulności doradza Ambroży
Święty, aby nie schadzali się na ucztę;
ponieważ wstrzeźliwość zawsze zostaie
w niebezpieczeństwie upadku, a przynaj-
mniej nadwątlenia ciężkiego. Lepiej by-
łoby

łoby, aby utrzymywali się między ścianami domów swoich bez uczęszczania do stołów Pańskich i bogatych. Takowa była przestroga, którą S. Hieronim dawał Nepotianowi: (Epist: ad Nepot:) Unikaj stołów świeckich, powiada, a osobliwie Pańskich, łatwo w pogardę podaie się duchowna osoba, która zapraszana często na uczy, nie odmawia przybywać, nigdy zaś niech nie bywa swoim domyślem, a barzo rzadko nawet gdy jest zaproszona. Życie ich być powinno pokutujące, po co więc tam mają udawać się, gdzie pokuta mało jest znana? Za co pokazują po sobie swoiemi zbytkami, obfitością i wymyslnością stołów swoich, iż nie mają poznania tey cnoty, którą odsyłają do Zakonników i Pustelników? Dziedzictwo ubogich i te dobra, które wierni zostawili na zadocuczynienie za grzechy swoje, czyż powinny być szafowane na tak głupie wydatki? Czyż słuszna jest, aby uczy sprawowali, i żeby spafali się tym, co ziemia i morze ma naywyborniejszego, gdy ich bracia i członki Jezusa Chrystusa cierpią głód i niedostatek? Zaiście, jest to niesprawiedliwość, przeciwko której wołają
wszyst-

wszystkie prawa nie tylko zalecające wstrzeźliwość i oszczędność, które barzo przystoia na usługi Bogoczłowieka, który karmił się pokarmami nayprostsze-
mi, i częstokroć sobie danemi z jałmużny; ale też i nakazujące miłość i sprawiedli-
wość, które nie pozwalają, aby złe uży-
wali dóbr, które wiernych pobożność po-
święciła na zasilenie nędznych, obracając
te na zadośćuczynienie swojemu obzar-
stwu i swoiey niewstrzeźliwości.

Są też inne nierządy, których równie
chronić się powinni z pilnością Kapłani.
Takowe są rozrywki, które prawa Kosciel-
ne zakazały, albo których im broni ich
powaga, jakowe są: gry w pieniądze, lo-
wy, borukania się, albo innym sposobem
okazywania siły ciała, i słowem mówiąc,
to wszystko, co się przeciwi ich stan
świętobliwości, powadze, skromności,
wstrzeźliwości, które powinni zacho-
wać, jako też cokolwiek może umniejszać
dla nich szacunek i poważanie u ludzi. Peł-
ne są Kanony takowych zakazów, a Sobor
Tridentzki wszystkie odnowił i wszystkie
zamknął pod tym napisem: *De vita & ho-
nestate Clericorum*. Niechay nie graią w
gry

gry takowego gatunku, powiada Sobor Powszechny Laterański za Innocenciusza III. przywiedziony w jednym Kanonie. (Lib: 3. Decret: cap: 1.) Inne zakazują im wchodzić do Karczem i jeść tam, chiba by w podróży zostawali. (cap: Clerici, de vita & honestate Clericorum) Inne bronią łowow, a ofobliwie takich, które z krzykiem i hałasem odprawiają się. (Concil: Ravennat: IV. sub Papa Joan: XX. Can: 4.) Jakoż zaiste chociażby tych rzeczy wszystkich Prawa nawet Kościelne nie zakazywały, czyż nie dość byłoby, że są przeciwnie przyzwoitey ich stanowi świątobliwości? zwłaszcza, że te nie dla tego są złe, że są zakazane prawem, ale dla tego są prawem zakazane, że są złe z siebie samych. Prawdać jest, że na przykład łowy przez się nie są złe koniecznie, lecz okoliczność stanu Kapłańskiego sprawia, że mu jest grzechem to, co nie jest grzechem świeckiemu. Uważamy z Pisma S. powiada Hieronim S. że pierwszy między łowczemi był Ezau, i że toż Pismo S. powiada, iż tenże jest potępiony. Ofoby zupełnie poświęcone na służbę Bożą i do usługi Oltarzowej, niepowinni szukać uciechy i ukon-

ukontentowania swego, tylko w rzeczach do Boga ściągających się, w czytaniu Piśma S. w którym ich dusza znajdzie pokitek obfity i źródło rękofzy nadprzyrodzonych, w pełnieniu uczynków miłosiernych; albowiem jaka być może słodza pociecha sercu Chrześcianańskiemu, jak cieszyc się strapionych, karmić ubogich i wspomagać wszelkiego gatunku nieszczęśliwych? Jesli są potrzebni jakiey rozrywki, czemuż tey szukać nie mają w przechadzce w umiarkowaney jakowey pracy cielefney, w czytaniu pożytecznym i oraz pocieszonym?

Nie wspominać o tańcach i podobnych rozrywkach; te bowiem rzeczy tak są nieprzyftoyne na osobę Duchowną, że nawet w świeckich być cierpiane niepowinno. Prawdać, że Dawid skakał przed Skrzynią Pańską, lecz to pochodziło z uniesienia się świętą wesołością, z wzruszenia gorliwości barzo przyzwoitey pobożności tego Kapłana wielkiego. Y nie te są tańce i one niebożne rozrywki, które my potępiamy w Pomazańcach Pańskich: ale lekkości, rozsypanie myśli, ducha światowego, i złe upodobania. Takowi nie szukają być
uni-

uniżonemi w oczach swoich i w oczach Pańskich przykładem Dawida, który takowym postępkim zaciągnął na siebie pogardę żony swoiey Michol, ale przeciwnie chcą pokazać się i być mianemi za ludzi pełnych wdziękow i podobaiących się w obcowaniu z ludźmi. Lubo takim sposobem tym barziej upodlają swoje osoby i swóy charakter i w pogardę podają u ludzi rozumnych. Swieccy nawet mniey obyczajni z takich naśmiewają się i poznają, jako są mniey przystoyne na powagę i urząd Kapłański, który świątobliwością tchnąć powinien, takowe rozrywki. Co za szaleństwo, co za nierząd, albo raczey co za świętokradztwo patrzeć na Kapłana rano u Oltarza w odzieniu święte tajemnice wyrażającym, zabawiającego się odbywaniem obrzędow, które samych zdumiewają Aniołow, a po obiedzie udawać kuglarza, szyderza, wyskakującego i rufzającego się nieprzystoynie? Rano piastującego Ciało Zbawiciela Pana i naczynia święte, a w wieczor temiż rękami karty obracającego, i przytomnych zabawiającego okazaniem swoiey zręczności, jak gdyby znajdował się na Teatrum? Rzeczę kto może,

iż my powstałemy przeciwko dziwolągom jakich świat nie widział, i wojnę toczone z nierządami ledwie w myśli mieścić się mogącemi. Bógby to dał, aby tak było, i żeby nigdy takowe na świecie nie okazywały się przykłady. Ale jesliby choć jedna tylko takowego ułożenia znajdowała się Duchowna osoba, powinniśmy i tak jeszcze ubolewać z Prorokiem: (Thren: 4. 1.) *Quomodo obscuratum est aurum, mutatus est color optimus.* O jakoż złoto kruszec tak drogi, tak jasny, utraciło jasność swoją, i stało się szpetniejszy nad ołów i nad cynę!

R O Z D Z I A Ł X.

Jako zbytek w Kapłanach i innych osobach Duchownych jest godzien naganany.

Zbytkowanie Kapłanów i innych Duchownych, zawsze było naganione od Oyców Świętych. S. Hieronim pisząc do Eustochii Panny, tak opisuie: Inni są, a mówię to, powiada, o osobach stanu moiego,

iego, którzy staraia się być Kapłanami i Diakonami, żeby mogli mieć większą wolność i sposobność patrzania się na Niewiaſty: całą pilność łożą na przybraniu się, jeśli ich suknie wdzięczną wonność wydaia, jeśli trzewiczki dobrze zaciagnione, albo nie mają jakowych marzyczkow, włoſy pięknie przybrane noſzą, i świecą pierścieniami na palcach, a obawiaia się, aby nogi wilgoci nie nabrały, na palcach chodzą, rzekłabyś barzief, że są miękkimi i młodem i oblubieńcami, niż Duchownemi osobami.

Ten jeſt nierząd, który wieku naszego oplakiwać możemy. Owa mnogość Kleryków młodziuchnych, którzy powołanie mają do Beneficior raczej, niżli do Kapłaństwa i stopniow świętych, którzy znaczną część życia ſwego przepędzaią przy boku młodych osob płci inney, którzy są ukształceni wſzelkimi sposobami światowemi, czyliż nie mają wſzystkich tychże znakow próżności? Same ich odzienie nie jeſt różne od sukien świeckich tylko kolorem, a wielu nawet w tey mierze pozwalaią ſobie używaiąc popielatych, ſzarych, fioletowych. Owoż jakie osoby

do Kapłaństwa sięgaia, czyż nie sładzilbyś ich gachami, albo jako mówi S. Hieronim, oblubieńcami świeżemi raczey, niż Duchownemi? Przyczyna zaś, którą ten Święty przywodzi, jest: iż staraia się podobać płci niewieściey, a dla tey przypodobania się potrzeba teyże nasladować w zbytku i w miękkosci.

S. Bernard tegoż był zdania co i S. Hieronim, i wyznać musimy, że nierząd w tey mierze był wielki za czasow jego. Nasze usilne staranie byćby powinno, powiada, (Bern: de Offic: & morib: Episc: c. 2.) różnić się, nie już zbytkiem w odzieniu, poszóstnych pojazdach i licznych wierzchowych, ani w przepysznych palacach, lecz skromnością obyczajow, przywiązaniem do rzeczy duchownych, i dobremi uczynkami. Wielu Kapłanow wi dziemy, którzy sposobu życia trzymaią się zewszystkim przeciwnego, wielką mairą troskliwość o czystość sukien, a barzo lekką o cnoty. Mówi zatym o skurkach, których używano wielce kosztownych, i o niewieściuchowstwie w przybieraniu rąk w rękawiczki farbowane, tych rąk, które strażne piastuią Tajemnice. Nie są te,

powiada tenże, znaki, któreby przykła-
dem Męczennikow na swoim ciełe nofili,
ale raczey są piękrzydła i ozdoby niewie-
ście. Mówi daley z wielką żwawością na
nich następując: Nuż tedy Kapłani Nay-
wyższego, komu więc chcecie przypodo-
bać się wżysfkieni temi sposobami, świa-
tu, czy Bogu? jeżeli światu, po coście zo-
stali Kapłanami? jeżeli Bogu, czemuż nie
jesteście nad lud pospolity lepszymi? Al-
bowiem co wam pomoże Kapłaństwo, je-
śli chcecie podobać się światu? jeśli się je-
mu podobacie, nie podobacie się Bogu, a
jesli Bogu nie podobacie się, możecież wy
być zgodnemi do przeblagania tegoż? A
troche niżey stofuie do nich, co jeden wier-
szopis Pogański napisał przeciwko zbyt-
kom swoich czasow. Powiedzcie mi Ka-
plani, *dicite Pontifices*, co robi złoto nie
na rzeczach świętych ani na ołtarzach,
ale na siodłach i munsztukach końskich, *in-
frano quid facit aurum?* Daley przywodzi
ubogich wołających na takowe nierządy:
złoto na wędzidlach koni waszych czyż
pomaga nam zgłodniałym? Na co się zda
żebrakom, którzy z głodu i niedostatku
żywności umierają, że wy tyle sukień

macie, jedne, które na grzbiecie noście, a inne w waszych skarbcach chowacie? To, co wy trwonicie na zbytki i rokoszy, należy do nas, i wy niemiłosiernie wydzieracie, a przecież my jesteśmy dziełem Boskim, odkupieni najdroższą Krwią Jezusa Chrystusa: sądzicie sami, co za grzech wielki jest zatykać próżność waszą tym, co do Braci waszych przynależy?

Prawda to jest, że takowe uzalenia szczerulniey stosują się do Biskupow. Lecz czyż nie mogą służyć i ku przestrodze innych Duchownych chociaż niższych, wszystkich Kościelnemi dochodami opatrzonych, i wszystkich Duchownych, którzy na zbytki i rokoszy rozpraszają dochody Kościelne, do których nie więcej prawa mają, jak tylko ile dla uczciwego wyżywienia jest potrzeba, obowiązani będąc resztę zbywających dochodow łożyć koniecznie na wsparcie ubogich i ozdoby Kościołow, według rozrządzenia Kanonow, i chęci tych, którzy takowe offiarowali Kościołowi dobra? Nie jestże to szczerokrucieństwo, jako mówi Bernard Święty, zaniebować ubogich w ostatniey potrzebie zostających raczey, niżli uiąć jakąś czastkę

częstkę dzikiemu zbytkowi, które wyda-
ie się w niektórych Duchownych? Gdyby
nawet Wiara święta takowych niewklada-
ła obowiązkow, sama ludzkość czyżby
do tego niepowinna pobudzać? Potrzebaż
dla tego być Duchownym, być Kapłanem,
być Biskupem, czyż nie dość jest być czło-
wiekiem? Zaisie nie umiem wynaleść słów
na wyrażenie takiej zatwardziałości, nie-
ludzkości, albo raczey dzikości, jakowa
wydaie się w takowym zbytku, a ci, któ-
rzy chcą przez to zjednać sobie szacunek,
nie okazująz sami, że w pogardę podają
się u mądrych ludzi nieskończoną, i nawet
w oczach samego pospółstwa? Albowiem
świeccy ludzie nawet mniej oświeceni
barzo dobrze poymują, jak są zbytki dzi-
kie i jak są niezgodne z świątobliwością
stanu naszego. Poymują barzo dobrze, że
niema nic przyzwoitszego ani przystoy-
nieyszego każdemu Duchownemu, w ja-
kimkolwiek stopniu zostaie, jak skrom-
ność w odzieniu i we wszystkim innym o-
beyściu, że takowy zbytek jest znakiem
pewnym duszy prózney, ducha lekkiego
i rostargnionego, że tym sposobem czę-
stokroć chcą pokryć niedostatek dobrych
przy-

przymiotow ferca i ducha swoiego, oraz skąpość nauki i innych zalet.

Duchowni pierwszych wiekow na zaletę sobie zaślugiwali przez życie świętobliwe, przez nieprzelamane do swoich obowiązkow przywiązanie, przez umiętność, przez przepowiadanie i inne zabawy przystoyne swemu Kapłańskiemu stanowi, takimi frzodkami cześć i poszanie u ludzi jednali. A Pasterze czasow naszych całym swoim usilowaniem i wspianialością, liczną służących zgraią, bogatym sprzętem swoim, całą Pałacow okazałością, i całą zastawnych stolow obfitością nie mogą dokazać, aby byli poważani i szacowani. Popadają w pogardę i pamięć ich na kształt dymu po śmierci tychże niknie.

Postanawiajmy więc od dnia dzisiejszego być w tej mierze przykładem bliżnim naszym, i budować Kościół Chrystusow skromnością odzienia naszego, odganiając od nas zbytki i to wszystko, co światem trąci. Każdy Duchowny, mówi Sobor Kartagineński, (Concil: Cartag IV. can: 45.) niech okazuje stan swój swoim odzieniem, i swoim chodzeniem, i niechay

chay nie stara się na przepych wyśadzać się na suknie i obuwie: *Et ideo nec vestibus, nec calceamentis decorem querat.* Święci Apoſtowie niewiaſtom świeckim zakazywali przybierania włoſow i ſukień bogatych, przeciwnie zalecali, aby ze wſzelką uſilnością przyoblekali się wſtydliwością i ſkromnością. Cóżby nie mówili o Duchownych i Kapłanach Bożych? czyżby oſobliwſzey nie dokładali pilności w ozdobienu tego człowieka wewnętrznego, tego człowieka duchownego, który jeſt wyſtawiony w oczach Boſkich, przez którego my Bogu podobać się możemy? Kiedy kto z oſobliwſzą troſkliwością stara się o przyſtoyność ſukień, mało dba o inne rzeczy; nie może bowiem razem pomieścić ſtarania tak w ſobie różne. Co za wſtyd obchodzić się z cieſkiem jakby z jaką Królową, które przybieramy i zdobiemy, a zaniedbujemy duſzę jakby niewolnicę jaką galgana mi pokrytą! Czego możemy ſpodziewać się po jednym Duchownym, po jednym Kapłanie, który kocha się w takowych próżnościach tak nieprzyſtoynych na ſtan ſwój? będąc takowy pracować ku poſwięceniui Braci ſwoich? Pobieżyli takowy

wy do wyrwania owieczki z rąk czartow-
skich, albo dla jej szukania po górach, je-
śli jest zbłąkana? Jak będzie śmiał on na-
ganiać w innych to, co sam na własnym
grzbiecie nosi, to jest: barwę światową i
choragiew próżności? jak się to wszystko
zgodzi z pokorą Chrystusa Pana, z ubó-
stwem jego żłobu i nagością na krzyżu?
Duchowne osoby i Kapłani, którzy mają
honor jego miejsce zastępować w wielora-
kich obrzędach, którzy jego charakterem
są przyodziani, którzy są jego namiestni-
kami na ziemi, i oniż będą śmieli popi-
fywać się na świecie z tak jawnie przeciw-
nymi postępkami jego świętobliwości i
jego namierzeniom?

Lecz czyliż nie godzi się uczciwie przy-
brać się, rzecze kto, albo nie jest potrzeba
zachować przystoynść w naszym odzie-
niu? pozwólmy, niech tak będzie, lecz
pod tym pozorem nie należy popadać w
zbytki i płochść. Można tak się zachować,
to jest: kochać się w przystoyności bez pło-
chości; nieochędóstwo znakiem jest duszy
podley i niedbałej, lecz zbytńia wytwor-
ność znaczy duszę płochą, która zanied-
bywa rzeczy właściwsze i niestoi o wnętr-
ne

ne ozdoby i o nabycie cnoty. Nieświećcie bokami albo łokciami, pozwalam na to, ale też nie szukajcie zbyteczney przyzstoyności, która wprowadza w zbytki i płochość. Starajcie się popisywać się z ubóstwem w waszym odzieniu i w innych wszystkich rzeczach za przykładem Świętych Oycow, którzy za naywiększą sławę mieli tę świętą zachować prostotę. Tym sposobem będziecie zbudowaniem Kościołowi, i wydadcie wszędzie wdzięczną wonność Jezusa Chrystusa. Do tego skłaniają zdania S. Hieronima piszącego do Nepociana i dającego przepisy, jak ma się zachować dobra Duchowna osoba. Zbytney wytworności, jako też nieprzyzstoyności, albo nieochędóstwa równie wystrzegać się należy, pierwsza rodzi się z miłości roskoszy, druga z próżney chwały. (Conc: Trident: de Reform: Ses: 14. cap. 6.)



R O Z D Z I A Ł XI.

O łakomstwie Duchownych, i o wielorakich złych skutkach z tegoż pochodzących.

Lakomstwo tak przykre skutki rodzi w Kapłanach i innych osobach Duchownych, kiedy ich serce opanuje, iż najufilniej starać się powinni jego uprzedzać, i one przyduszać w samym początku.

Dość byłoby powiedzieć: że to było naygłówniejszą przyczyną naycięższego ze wszystkich grzechu Bogobóystwa popełnionego w osobie Jezusa Chrystusa, a przynajmniej które przyspieszyło dopełnienie, i oraz było jedną z nayokropniejszych okolicznością, które udreczyły serce tego Bogoczłowieka, to jest: zaprzecanie Judaszowe. Albowiem ta przekłeta namiętność umorzywszy w sercu jego to wszystko, co miłość ku swemu Nauczycielowi, wdzięczność za dobrodzieystwa, cuda jego, jego nauka, jego świątobliwość i inne przymioty nieskończoney miłości godne i naywyższego wyciągające uzna-

nowania mogły wrazać uczucia ludzkości i rozumu, uniosła go do tak szkaradnego występku przedania jego za trzydzieści srebników, a jego samego pociągnęła do ostatniej zguby, gdy dokazała, że śmiercią wściekłych i rozpaczających życia pozbył się.

Któż więc lękać się nie będzie złych skutków tej namiętności, widząc, że jeden Uczeń tak kochany wezwany na urząd Apostolski usty samego Zbawiciela świata, patrzący się na Jego tajemnice, wyuczony w Jego szkole nie mógł się uchronić? Z okoliczności, że mu Jezus Chrystus powierzył był trzymanie składu jałmużn, które Jemu czyniono, nieznacznie przyuczyl się do owego straszliwego zatwardzenia serca, które go potym zgubiło i jak po szczeblach strąciło w ową przepaść okropną niewierności i nieczłowieczności. Nie masz zaiste, coby barziej przekonywać mogło o wielkiej złości bogactw i dóbr ziemskich, i oraz o wielkiej łatwości, której doświadczamy w dopuszczaniu się ciężkich grzechów, kiedy rzecz idzie o dogodzenie wyuzdaney namiętności, która opanowała serce nasze, i która górę wzię-

fzy

fzy, stała się przewodzącą nad nami i nami kierującą.

Nie przedaiemy Jezusa Chrystusa, ale przedaią się codziennie Tajemnice Jego i Jego Sakramenta, albo właściwie mówiąc, przedaiemy Jego samego za jeden złoty, za pieniądze daleko mniejsze nad te, które powabiły Judasza do straszliwego zaprzędania. Cóż bowiem sądzić możemy o tych, których jedna szczupła zapłata i doczesna pobudza do prawienia Mszy świętey sumnieniem zmazanym przez grzech śmiertelny i w nałogu grzechowym? Święci Oycowie takowych przyrównywiają do Judasza, jakoż w rzeczy samey ich przewinienia wielkie z Judaszowym przewinieniem podobieństwo mają. A jeżeli jest prawda, podług Apostoła S. (Hebr: 6. 6.) że wszyscy, którzy gwałcą święte obietnice uczynione Bogu przy Chrzcie, i którzy stawszy się członkami Jezusa Chrystusa popelniają jakowy grzech śmiertelny, tegoż w samych sobie na nowo krzyżują i z onego szydzą; jak daleko barziej, że tym sposobem postępują, sądzić mamy, ci, którzy jego Kapłaństwem są przyobleczeni, którzy straszney jego Offiary są uczestnikami, i którzy też własnymi rękami

mi sprawują? Nie jest że to na nowo jego ślepym łakomstwem wydawać na śmierć niejakaś, gdy tak świętokradztwem pomazawszy usta i ręce, ściągają na głowę Twoją surową z Niebios zemstę?

Alboż nie łakomstwo jest, które rodzi świętokupstwo, w Kanonach nazwane największym i nayspieszym ze wszystkich kacerstwem? A tak Duchowni stają się synami i nasladowcami Symona Czarnoksiężnika, który chciał dary Boskie za pieniądze nabyć, i który takowe z ust S. Apostoła Piotra piorunujące usłyszał słowa: (Act: 8.) „Pieniądze twoje niech z tobą idą na „zatrącenie, ponieważ sądziłeś, że dary „Boskie za pieniądze nabyte być mogą: „serce twoje jest złośliwe przed Bogiem, „czyń tedy pokutę za tę twoją nieprawość, „i błagaj Boga, aby, jeśli być może, od „puścił ci tę niegodziwą myśl serca two- „iego; albowiem ja widzę, że dusza two- „ia napelniona goryczą żółci, jest uwiązana „na więzami nieprawości. „ To samo codziennie widzieć się daie w Kościele Bożym, Duchowni i Kapłani idą za powodem niewiem jakiego wewnętrzznego przekonania, pną się na Beneficia Kościelne, i
dla

dla dopięcia fypią pieniądze, albo równego szacunku rzeczy nie oszczędzają i uwilają jak mogą u siebie obelgę i niesprawiedliwość tych niegodziwych targow. Lecz Bóg przenikający skrytości serca, i owę nierządną żądzę, która na kształt trucizny zaraza postępkę, gdy ci głupie w oczach własnych też usprawiedliwiać starają się, one w skrytych sądach swoich potępia. Lecz długobyśmy zabawić musieli, gdybyśmy takowe nierządy dostatecznie opisać chcieli.

Chrystus Pan wyganiał biczem fiekąc przedających z przyfionku Kościelnego, chociaż nie innego nie sprzedawali, jak tylko praftwo do offiar należące, jakże tedy daleko są winnieyfzemi owi, co w fonym Kościele kupczą rzeczy święte, owi, co święte Sakramenta szafują, i słowo Boże przepowiadają końcem doczesnego zysku, którzy dary Boskie i łaski Niebieskie przedają? jakowych niefkończona jest liczba.

Jest i inny nierząd wielkiej nagany godny w Kościele i tym barzief niebezpieczny, że bywa użyty od ofob nawet, które okazują się być pobożnemi, a ten jest trzy-

ma-

manią wielu Beneficiow, gdy jedne jest dostateczne do uczciwego wyżywienia. Nic bowiem nie maż takiego, czegoby chciwość niedokazywała na ofzukanie prawa, które Kanony przepisały o rozdawaniu Beneficiow, (Conc: Triden: de Reform: Sefs: 7. cap: 4.) A tak dobra poświętnie, dziedzictwo ubogich, offiara za grzechy staia się łupem Duchownych łakomych. Pomnażaią, jak mogą, dostatki, każdy ma wiele pieniędzy takowego gatunku, a przynajmniey stara się mieć wiele. Wymyslaia tyfiączne potrzeby pozorne dla uchilenia praw tak sprawiedliwych. Stawia na nogi, urodzenie, naukę, przymioty ducha, a w rzeczy samey nic innego nie jest, jak chciwość i łakomstwo. Chcieliby wmówić, że będą pożytecznieyżemi Kościołowi, chociaż nie nad to być nie może szkodliwzego tegoż karności, i coby barzieceż z gruntu wywraćało. Albowiem wielość Beneficiow sprawaie naygorfze i nayzkodliwfsze skutki. Z tego pochodzi międkość, niewstrzemieźliwość, hardość Duchownych, którzy w tak pomnożonych dochodach czerpaia, czymby swoim nawet wyuzdanym namiętnościami dogadzali. Taż

wie-

wielość Beneficiow wydziera ubogim Chry-
stusowym część znaczną żywności, odey-
muie innym Duchownym, którzyby po-
żytecznie służyć mogli Kościołowi, sposo-
by takowey usługi pełnienia, dla niedo-
statku takowego wsparcia doczesnego, i
sprawuie takż, że Kościoły i inne tako-
wych Beneficiow budowie upadają, i za-
niedbane bywają tak, iż ponieważ nie raz
zdarza się, że też w mieyscach od siebie
odległych zostają, zatym posiadający one,
ani w nich mieszkać, ani oneż zwiedzać
mogą. Takowym więc sposobem są przy-
czyną upadku budowli i mieysc świętych,
i Bogu uszczuplona ztąd bywa chwala,
jakową miałby z pomnożenia Duchownych
osob i pełnienia przez tychże obowiązkow
Kapłańskich, gdy w takowych okoliczno-
ściach przez jednego odbywane bywają i
jeden zastępuje obowiązki, które każde
Beneficium szczegulne ma sobie przywią-
zane. Nakoniec taka jest nieprawość, nie-
przystoyność i niesprawiedliwość w takiej
Beneficiow wielości, iż wątpić nie można,
żeby nie miało być jedną z największych
ran Kościoła.

To zaś, co nayżałośnieysza być powinno
jest,

jest, że tak Beneficiami opatrzeni pokrywają swoje łakomstwo wymożonemi chitrze dyspensami, właśnie jakby ludzkie rozrządzenia mogły onych zasłonić od gniewu Boskiego. Albowiem wszystkie takowe dyspensy nie mające gruntu i mieć niemogące, jak tylko w okolicznościach konieczney potrzeby i większego pożytku Kościoła, kto nie widzi, że nie mogą zabezpieczyć ich sumnienia, chociażby nie wiem jak święta i czci godna była władza, od której też pochodzą. Zważyć nad to należy, że takowe dyspensy wychodzą pospolicie zafadzając się na przyczynach przywiedzionych, których rzetelność rostrząsana nie bywa, ale je za istotne mniemają, a przeto nie Świętą Stolicę oszukują, lecz oszukują samych siebie, zwiedzeni zepsutemi serca swego myślami. Kiedy na strasznym sądzie swoim Bóg rozstrząsać będzie wszystkie takowe dyspensy; o jak mało z tych okaże się sprawiedliwych i zgodnych z duchem Kanonow, które w tey mierze są dla nas nieporuszonym prawidłem.

Wszystkie takowe nierządy i wiele innych nawet, pochodzą z owey dobrego

mienia się miłości, którą my nazywamy łakomstwem, którą w jednych sprawie własnych wygod szukanie i chęć świetnego okazywania się, a w drugich chęć wzbogacenia krewnych swoich, co jest drugim nierządem, który Prawa Kościelne zawsze gorzko oplakują. Ostatni Sobor Powszechny (Concil: Trident: de Reform: Sess: 25. cap: 1.) upomina wszystkich Beneficia trzymających jakiegokolwiek stopnia i jakiego bądź urodzenia słowy barzo ważnemi do wyzucia się z takowey zbytney miłości ku krewnym, która wzbudza ich do wzbogacania onych z dziedzictwa ubogich i z dochodow Kościelnych. Jesli są ubodzy, niechże ich jako ubogich wspomagają, ani własność ta, że są powinowatemi i krewnemi powinna onych oddalać od skutkow miłości powszechney i Kościelney, lecz niech nie wzbogacają, ani więkzemi czynią nad stan tychże. Nieskończone są sidła, które zastawia miłość własna przez to na Duchownych, niebezpieczna miłość, która ich ciągnie do przepaści, i która częstokroć nie inny rodzi skutek, jak upadek familii. Albowiem Bóg chyły o cześć domu swiego dopuszcza

fzcza na nich prawa, niezgody, rozrzutność, gry, choroby i inne doczesne bicze, które ich dotykają i do zguby przywodzą. Często barzo są tego przykłady dla powściągnięcia wszystkich Duchownych. Takowe nieszczęścia dotykają ich i ich następców, jako trąd Naamana przygnał do ciała Giezego.

Inni handlem się bawią, stają się Kupcami, Gospodarzami, Faktorami. Takowy jest nierząd, który za czasów swoich opłakiwał S. Jan Złotousty i po nim Grzegorz Święty. „Nie szukamy, powiada ostatni, „(Homil: 17. in Evang: lib: 1.) pozyskać „dułze Bogu, nie przykładamy się jak tył- „ko do naszych zysków doczesnych, nie „żądamy nic, jak tylko dóbr ziemskich. A przelożywszy, że Kapłani i Duchowni są kamieniami świątynicy, które powinny być zawsze zebrane z Bogiem, a nigdy prawie na świat nie okazywać się, ani zatrudniać się zabawami zewnętrznymi, ubolewa, że też kamienie wszystkie są rozsypane po rynkach publicznych, i że żadney prawie nie masz zabawy świeckiey, którąby się Kapłani nie zatrudniali.

Bywa pod czas, że taż miłość dóbr do-

czefnych zapędza ich aż do wydania rzeczy bliźnich. Co takż tenże Grzegorz S. uważa i nagania. Trafia się często, mówi on, (*ibidem*) coś jeszcze więkŝzey wagi godnego nad to wszystko, cośmy dotąd mówili, kiedy Kapłani, którzy powinni by własne dobra rozdawać, innych okradają. Ci to są owi zbóycy, o których Chryŝtus Pan mówi w Ewangelii, winnięŝli nawet nad naiemnikow; poniewaŝ nie kontentując się, że doją i welne ŝrzygą z trzody ŝwoiey, ale nad to z ŝkury odzierają i krew wyŝysają, one tyŝięcznemi ŝpoŝobami uciŝkają, a lubo przed ludźmi ŝtaraią się pokrywać ŝwoie nieŝprawiedliwe poŝtepkę, jak mogą, lecz nie dla tego przęŝtają teŝ wołać o zemŝtę przed Bogiem.

Owoŝ częŝć nie mała nieŝzczęŝliwych ŝkutkow, które ta wyuzdana namiętnoŝć ŝprawuie w Duchownych, i którą nazwać możemy wygórywającą ich namiętnoŝcią. Widzieć ŝię dają wprawdzie rozwięzli i bezwŝtydni, bywają kartownicy i rozrzutni, lecz ŝmiem mówić, że więcey znayduie ŝię łakomych i przywiązanych do majątku tego ŝwiata, lękających ŝię zawŝze, żeby onym rzeczy nay-
po-

potrzebnieyszych kiedy nie brakneło, gdy w zbyteczne opływają, gnusnego trzymając się skąpstwa, pieścząc i piałtując rzeczy nawet naypodleysze z równą troskliwością, jak gdyby były naywiększey wagi.

Lecz jakoż, proszę, my, którzy wyfadeni jesteśmy na to, abyśmy wpajali w serca ludzkie oderwanie tegoż od rzeczy światowych i pogardę ziemskich dostatków, którzy nieustannie tychże upominać powinniśmy, aby skarbili sobie w Niebie, jako, mówię, my dopełniemy takowego obowiązku naszego, kiedy widzieć nas będą, że sami równie z nimi uganiamy się, a podczas jeszcze więcej niż oni, za temiż doczesnemi dobrami? *Nie skarbcie sobie na ziemi*, mówi Zbawiciel świata, *skarbow, które robacy gryzą i rdza pożera, i które złodzieie kradną.* (Math: 6. 19.) A do kogoż to mówi? do świeckich, do żonatyeh, którzy tyśiączne mają przyczyny, tyśiączne pozory do zbierania bogactw, z tym wszystkim Nauczyciel Prawdy, który dla jey nauczania na świat przyszedł, tę im daie nayważnieyszą przestroęę. Jaka więc jest ślepota Duchownych, którzy po-

win-

winni nierównie przewyższać świeckich szlachetnością zdania i obyczajów, kiedy dają się wiązać temż namiętnościami tak podlemi i tak niedoskonałemi? Zbawiciel nasz mówił także do Uczniów swoich: *Kiedyś was wysyłał bez worka, bez mieszka, i bez obuwia, czy zbywało wam na czym? Nie Panie, odpowiedzieli.* (Luc: 22. 35.) Owoż jakiego oderwania serca wyciągał po Uczniach swoich, Możeż być co więkzszego, jak nie mieć żadnego zapasu ani pieniędzy, ani jakiegokolwiek inney rzeczy, zupełnie i szczerze spuściwszy się na Boską Opatrzność? Niewyciąga się wprawdzie tyle od tych, którzy po nich nastąpili na Urząd Apostolski i władzy tegoż charakteru stali się uczestnikami. Pozwala jakieś mieć staranie o dobra swoje i niejako na czas przyszły oglądać się, lecz zakazuje zbytecznego mieć starania, niepokoyności, zapas chować nad potrzebę, zbierać na potrzeby i przypadki wymysne, czyli jakowe nigdy prawie nie zdarzają się. Do takowych w szczególności prostie słowa swoje Apostoł: (1. Tim: 6. 8.) *Maiąci pokarm i czymbyśmy odziewali się, na tym przedstawiamy.* Jesteśmy synami owych, kto-

którzy mówili: *Niemamy ani złota ani srebra.* (Act: 3: 6.) Więc potrzeba, abyśmy im podobnemi byli przynajmniej co do przywiązania, i abyśmy zakładali granice szczególnie do używania tych rzeczy, niedozwalając sercu naszemu w nich zatapać się, ani tyfiącznemi zabiegami z niepokojnością ubiegać się za zbiorami.

S. Hieronim przepisując ustawy dla Nepotiana świętobliwego życia w stanie Duchownym, przypomina mu, aby pamiętał na imię stanu swojego dla przypomnienia na swoje obowiązki: „Každy Kleryk, „powiada, (Epist: ad Nepot:) służący „Kościołowi Jezusa Chrystusa niech pamięta na to, co imię jego znaczy. Mianują się Klerykami, albo że są częstką „Pańską, albo że Pan ich jest częstką: w „jakimkolwiek rozumieniu my go weźmiemy, „powinien takim się pokazywać, że „posiada Pana, albo że sam od tegoż jest „posiadany. Dopieroż ten, co posiada Pana, i który może mówić z Prorokiem: „*Pan jest częstką moją*, nie może nic mieć „innego nad Pana, inaczej Pan nie będzie „jego częstką. Bądź złoto, bądź srebro, „bądź dzierżawy, bądź sprzęty są, które
„po-

„posiada, bądź cokolwiek innego, już Pan
„nie zechce być jego dziedzictwem.„ Ten-
że Ociec S. dalej ubolewa, iż są tacy,
którzy są bogatszymi będąc Duchownymi,
niżli byli będąc świeckimi, że więcej
posiadają dochodów pod panowaniem Jezu-
fa Chrystufa ubogiego, niżli mieli pod
czarta bogatego panowaniem, tak, iż nie
bez żalu Kościół święty widzi, że ci, co by-
li na świecie ubogimi i prawie żebrakami,
teraz są bogatymi i w dostatki opływającymi.
Powtarzamy atoli, niewyciąga się po
Duchownych, aby nie zgoła nieposiadali.
Pod takim obowiązkiem miałby Kościół
barzo mało, którzyby chcieli pójść do sta-
nu Duchownego, gdyby na tym przestać
byli powinni, że Boga za jedyne swoje
dziedzictwo mieć mają. Atoli tegoby po-
trzeba, ażeby nie obracali wszystkie swo-
je starania do nabycia tych to dóbr ziem-
skich, aby nie na tych zasadzali całe swoje
ufzczęśliwienie, i ażeby nie zaniedbywali
jakby sprawy małej wagi szukać Królestwa
Bożego. Albowiem co się tycze nie-
rządu, o którym mówi Hieronim Święty,
ten barzo prawdzi się, że wielka liczba jest
posiadających Beneficia Kościelne daleko
bo-

bogatszych w stanie Duchownym, jakiemi nie byliby na świecie zostając, a z tym wszystkim te tak obfite dochody, które dostarczyłyby wielu świeckim, i jakowych na świecie nieważyliby się spodziewać, nie są dostateczne do zatkania ich nierządnej chciwości, i nasycenia ich łakomstwa, gdy zawsze żądają coraz większe otrzymywać, i tego dowodzą, że codziennie pomnażają łącząc dla nich Beneficia przeciwko wszystkim prawom Kościelnym. Te to są nierządy, które opłakiwać powinniśmy, lecz po większej części nieupatrują tego złego, i poglądaiają na to wszystko jakby na zdania, które były chwalębne za czasów Świętych Oyców, lecz przeciwnym zwyczajem upoważnionym tylu wieków praktyką są wywietrzałe, i które tylko zostają dla zabawienia myśli wyfilaiających się rozumem.

Na tym zakończył rzecz o łakomstwie Duchownych Pifarz tej Księgi, atoli też tłómaczący bierze wolność przydania tu okropnych skutkow takowego w Duchownych osobach występku, jakowe okazują się w Dziejach Męczennikow Wschodnich

wy-

wydanych na świat przez JX. Stefana Ewo-
 diusza Affemaniego w Tomie 1. na karcie
 123. i wypisanych w powtórny zebra-
 niu Zywotow SS. na każdy dzień Roku
 przez X. Karola Massiniego pod dniem 13.
 Grudnia. w Roku 346. za Saporefa Króla
 Perckiego w Afryce z rozkazu tegoż gdy
 Chrześciany przesladował jego Starosta
 Narfetes Tamapores, był przed nim obwi-
 niony pewny Kapłan imieniem Paweł,
 który w Miasieczku Kaściaku urząd Paro-
 cha sprawował, i między innemi duchow-
 ne pełnił usługi pięciu Pannom Świętym,
 które swoje Panieństwo Chrystusowi po-
 święciwszy, usługowały Kościołowi w bli-
 skim domu mieszkając. Imiona tych Pa-
 nien te były: Tekla, Marya, Marta, druga
 Marya, i Anna. Obwinienia Kapłana przed
 wspomnianym Urzędnikiem przyczyna nie
 tak ta była, że był Chrześcianinem, jak
 ta, że był przyzbierał bogactwa, gdyż
 ten nieszczęsny Kapłan barziefy starał się o
 zebranie złota i srebra, niżli o pozyskanie
 dusz Chrystusowi. Przeto Starosta chciwy
 korzystać z zaboru wielkiej summy pie-
 niędzy, którą mu powiadano, że on po-
 siadał, wysłał do domu jego kupę żołnie-
 rzy

rzy z rozkazem, aby go przyprowadzili i z nim zabrali, cobykolwiek przy nim drogiego znaleźli. Dopelniając takowego zalecenia żołnierze, otoczyli w koło dóm Kapłański, aby nikt uciec nie mógł, i zwiąawszy Kapłana, wszystkie rzeczy rabować poczeli, a znalazłszy w skrzyni jednej wielką summę pieniędzy, zamkniętą onę z sobą wzięli. Przy tey okazyi wzięli takż i przyprowadzili razem z Kapłanem do więzienia wspomniane pięć Panien. Narfetes nayprzód przywołać przed się kazał Pawła z chęcią sobie przywłaszczzenia złota zabranego, jesliby nie chciał swoiey wyprzeć się wiary, i czynić offiary słońcu, które Perfowie czcili za Boga. Tak więc rzecze do niego: Jesli ty będziesz posłusznym rozkazom Króla, który ci przykazuje czcić słońce i użyć w pokarmie krwi offiarney, zaraz tobie przywrócone twoje zostaną pieniądze, przeciwnym sposobem w innym przypadku wszystko utracisz. Paweł zatym nie długo myśląc, pozwolił na to wszystko, co mu Narfetes przykazywał; nie miał bowiem przyczyny wzdrygać się od dania pokłonu słońcu, gdy już od dawnego czasu w sercu swoim złoto miał

miał za Boga. Prętkie posłuszeństwo i odstępstwo bezbożnego Kapłana od wiary nie mile było Staroście, gdyż mu odejmowało pozor do przywłaszczenia jego pieniędzy, które już miał nadržane i do siebie sprowadzone. Umyslił tedy nakazać jemu, aby dla potwierdzenia swojej odstępstwa od wiary Chrześcijańskiej stałości, własnymi rękami podcinał głowy pięciu Pantom wyżej wspomnianym, spodziewając się, że na tak okropne okrucieństwo i niesławę przynoszący postępek żadną miarą nie zezwoli, a tak przez swoje w tey mierze nieposłuszeństwo pozyszcze nowy pozor utrzymania i sobie przywłaszczenia skarbow zabranych od niego. Kazał więc przyprowadzić przed się owe pięć Pannien, do których obróciwszy się surową twarzą, ogromnym głosem rzecze: Jesli nie usłuchacie rozkazu Króla zaraz czyniąc słońcu offiary, na ciężkie was męki wydam, i nie minie was śmierć nayokrutnieysza. Postanowiłem albowiem pelnić bez odwołki ukazy Królewskie, i nie możecie moich uniknąć wyrokow. Lecz Święte Panny, w których sercach miłość Boska panowała, mylił się, odpowiedziały, jesli sądzisz, że
nas

nas twoimi pogrózkami od czci Boga prawdziwego odwiedziesz, owo zgoła, okrutnie różgami zbite statecznie trwały w wyznawaniu wiary Chrześcijańskiej, aż nakoniec skazał Starosta one na głów ucięcie, a do Pawła odstępcy tam przytomnego rzecze: Jeśli ty własnymi rękami twoimi tym Niewiaſtom głowy podcinałz, wszystkie twoje bogactwa tobie powrócę. Ażci bezbożny Kapłan nieznający innego Boga nad złoto, dla pozyskania i zabezpieczenia tegoż, nie miał wstrętu katowską na się przyjąć funkcją, i w nadzieję ocalenia skarbow swoich ofiarowawszy się na tę bezbożną posługę, porywa się do katowskiego narzędzia. A lubo Panny Święte widząc w ręku jego miecz zanieſiony na dopełnienie z sobą okrutnego śmierci wyroku, nie omieszkały wmawiać w niego boiaźń sądow Boskich, i narzekając mówiły: Y tyż to z Pasterza stałeś się wilkiem stawiając się gotowym do pożarcia swoich owieczek, które powinienbyś ochraniać? i także cię niebezpieczna bogactw miłość zaslepiła? Lecz nędzniku, nie pożyczysz one, i zginiesz śmiercią podobną z Judaszem. My zaś rozwiązane z więzow ciała naszego,

go, pójdziemy do Chrystufa Oblubieńca naszego. Atoli te i tym podobne słowa nie zmięczyły zatwardziałego i zaslepionego Kapłana, który nieustraszoną sercem mężnie pościnał Panienki i one na wieczne gody do Niebieskiego Oblubieńca przesłał. Już tedy po tylu dopelnionych szkaradnych niecotach, w które go slepe wplątało łakomstwo, spodziewał się pozyskać uwolnienie i skarbow swoich przywrócenie. Z tym wszystkim Starosta obiecawszy mu dnia następującego we wszystkim uiścić się, nazad go do więzienia odeśłał. Tym czasem przywoławszy do siebie niektórych sług swoich swoiey niecoty pomocników, zlecił im, aby poszedłszy w nocy do więzienia, z życia wyzuli Pawła nieszczęsnego. Powolni zatym słudzy dopelnili rozkaz Starosty, a zastawszy śpiącego nędznika, stryczek zarzuciwszy na szyję, udufili, i tym sposobem podobnie z Judażem nieszczęsną duszę wyzionał, jako obrzydłym łakomstwem tegoż obyczajie nasładował. Owoż okropny widok, do czego przywiodło łakomstwo! Słusznie zatym Duch S. w Pismie Bożym powiada: (Eccl: 10. 9.) *Avaro nihil est scelestius . . .*

Nihil

*Nihil est iniquius, quam amare pecuniam; hic enim & animam suam venalem habet, quoniam in vita sua, projecit intima sua. Nic nad łakomego niema niecnotliwszego. Nic niegodziwszego, jak kochać się w pieniądzech; takowy bowiem przedaźną ma duszę swoją, to jest: nie dba na poczciwość i na zbawienie duszy; bo jeszcze w życiu zostaiać, wyrzucił wnętrzości swoje jakoby chciał mówić, wyzul się ze wszystkiego wstydu, ze wszelkiew ludzkości, jako zaświadcza wymieniony straszny przykład Pawła. Jakoż łakomi w sidła szatańskie wpadają i w szkodliwe pożądliwości, które wiodą człowieka nazgubę i potępienie. Łakomstwo też jest źródłem wszelkiew złości; łakomi bowiem łatwo od wiary świętey odstępują, i wielą dolegliwościami duszę uciskają, jako mówi Paweł S. (1. Tim: VI. 9. 10.) *Qui volunt divites fieri, incidunt in tentationem & in laqueum diaboli & desideria multa inutilia & nociva, quæ mergunt homines in interitum & perditionem. Radix enim omnium malorum est cupiditas, quam quidam appetentes erraverunt a fide, & inseruerunt se doloribus multis.**

R O Z D Z I A Ł XII.

*O nierządnej chciwości godności Duchownych i szkodliwych skutkach
teyże.*

Złe skutki, które sprawiaie nierządna chciwość godności, nie są mnieyszey wagi od tych, które wynikają z łakomstwa, owszem śmiem mówić, że są gorsze i więkzey uwagi wyciągające. Łakomstwo częstokroć nie szkodzi, jak tylko pewnym i prywatnym osobom, a zaś chciwość nierządna godności miecza cały porządek publiczny, i tyfiączne złe skutki w Kościele sprawiaie. Ta jest pewną zarazą, mówi S. Jan Złotousty, (Hom: 5. in Epist: ad Ephes:) która wielką przynosi klęskę w trzodzie Chrystusowey. Ta jest ogniem, który chwyciwszy się duchowney budowli Kościoła, trawi słupy, wszelkie drzewo, dach, ściany, i żalósny pożar czyni garstkę popiołu zostawuiąc. Barzo tedy potrzeba osobliwsze wzbudzić obrzydzenie, jakiego jest warta, abyśmy onę w sercach

cach naszych umorzyli zaraz, skoro tylko, że się wkładać poczyna, postrzeżemy.

Mówić możemy, że Syn Boski osobliwym sposobem onę pokramiał w swoich Apostołach, w dwóch czyli trzech przypadkach godnych uwagi. Kiedy Matka synów Zebedeuszowych przypadła prosząc go za swoimi synami, aby pierwsze im dał miejsce w Królestwie swoim; wyraźnie jej odpowiedział, że nie wie, o co prosi, *Nescitis quid petatis.* (Marc: 10. 38.) Ani przestając na daney tey nauce wspomnianym dwóm Uczniom, onę przełożył przed wszystkimi w słowach więcej oznaczających. Albowiem gdy razu jednego wszczął się spór między nimi, ktoby z nich był większym, Syn Boski, ztąd wziwłszy powód, tak im odpowiedział: „Królowie Narodow panują nad nimi, lecz nie tak niech będzie między wami, ale któkolwiek chce być większym między wami, niech będzie najmniejszym i sługą innych. (Luc: 12. 25.)

Owoż różnica między Królami ziemskielki i temi wszystkimi, którzy są ich powagi uczestnikami. Ci są postanowieni, aby panowali nad innemi. Co się zaś ty-

cze Duchownych i Następców Apostolskich, ich jest obowiązkiem być najmniejszymi ze wszystkich i sługami Braci swoich. Dla tey przyczyny Następca S. Piotra, który największe miałby prawo zaszczycać się stopniem swoim, i który pierwszeństwo trzyma w całym Kościele, dla powagi swoiey Stolicy i z postanowienia samego Jezusa Chrystusa za najpierwszą ma chwałę z tym się popisywać, że jest sługą sług Boskich.

Jakoż że tak wiele rozszerza się chciwość nierządna godności, ztąd pochodzi, że omylnie mamy pojęcie godności Kościelnych. Zapatrujemy się na nie, jako na stopnie świetne, i które nad innych wywyższają, a w rzeczy samey są służby i usługi z miłości, które ponizają nad innych, i które obowiązują być prętkami do służenia w każdych ich potrzebach. Każdy Kapłan, każdy Pasterz, każdy Biskup jest postanowiony z urzędu swojego, nie już, jako powiada Bernard S. do Papieża Eugeniusza (de Confid: lib: 4. cap: 7.) *ut prafis*, aby rozkazywał, lecz *ut profis*, aby był pożytecznym. Powinien mieć przed oczyma pożytek owieczek swoich, nie zaś ich majątek

iątek. Tegoż samego czasu, którego Bofka Opatrzność, dobry porządek, miłość karności i stopień wyższy nad innych ftawia mu stołec poważnieyfy i urząd w pofiedzeniach między wiernemi wyniosleyfy, miłość powinna jego uniząć, a pokora powinna go fkladać pod ich nogami.

Takim tedy okiem powinniśmy zapatrywać się na urzędy Kościelne, i gdybyśmy tym fposobem na nie poglądali, zapewna nie z taką żądzą za niemi ubiegalibyśmy. Toż samo byłoby, gdybyśmy w nich uważali ciężki rachunek, jakowiy z tych używania na ftrafzonym sądzie oddać winni będziemy. To wywyżfzenie doczesne, za którym ubiegamy się, wielu będzie przyczyną zawftydzenia wiecznego: będą wyliczane dusze zgubione przez winę tych, którzy nie mając oświecenia, ani gorliwości doftateczney, chcieli ten na sobie ciężar przyiąć, czyli raczey, że nie upatrywali w takowych urzędach ftrafznych nawet samym Aniołom, nie więcey jak tylko wygody doczesne, świetność, wyniofłość, godność. Scisle od nich dopominać się będą i na nich pofzukiwać tak złych uczynkow, których dopuszczają się, jako też

dobrych, które zaniedbywają; słowem mówiąc, całej krwi Zbawiciela Pana, wszystkich skarbow Kościelnych, których byli szafarzami.

Nie trzeba więc zdumiewać się nad tym, że Święci cali drżeli na jedno weyrzenie takowego niebezpieczeństwa, i że nie tylko nie szukali godności Kościelnych, ale nadto od nich, ile mogli, uciekali. Szczegulny przykład Augustyna S. jest dostateczny do zawstyżenia ubiegających się za temi godnościami. Ten przeżywszy całe życie swoje po Chrzcie świętym w niewinności, w odludności, na czytaniu Piśmna świętego, na ćwiczeniu się w mądrości i pobożności, serce jego pałało miłością, duch jego był pełen mądrości. Można to wnosić z wybornych Ksiąg jego, które napisał niebawiac po swoim nawróceniu, a przed swoim Biskupstwem. Własny Biskup jego żądał go uczynić swoim Koadjutorem, gdy go pierwey już był wyswięcił na Kapłaństwo: poznawał w takowym wyborze wartość osoby i potrzebę ludu, dla którego jego wybierał. A przecie jak się on temu opierał? Nic piękniejszego być

być nie może, jak co tenże pisał z takowey okoliczności.

Naypierwey mówi do niego to, co on sam myśli, iż nie ma nic w tym życiu łatwiejszego, nic miłszego, nic pożądańszego nad urząd Biskupa, Kapłana, Diakona, jeśli te urzędy nie są pełnione jak tylko powierzchownie, *perfunctorie*, (August: Epist: 148. ad Valer:) lecz przed Bogiem nie ma nic nieszczęśliwszego, nic nędzniejszego, nic barziej potępienia godnego, oraz nic trudniejszego, nic pracowitszego, i nie niebezpieczniejszego nad też same urzędy, jako też nie wspanialszego, nie szczęśliwszego, jeśli się w tych urzędach kto tak zachowa i tym sposobem walczy, jako nasz Boski Hetman przykazuje. Jakiż proszę, ten jest sposób? jam się go nienauczył, powiada, ani w moim niemowlęstwie, ani w młodości moiej, a kiedym poczynął uczyć się, gwałt mi jest uczyniony za grzechy moie, i chciano po mnie tego, abym ja w rządzeniu okrętem drugie trzymał miejsce, który nie umiałem nawet wiołem robić, przez co chce wyrazić, że był wyświęcony Kapłanem z poleceniem starania o dusze. Tenże sam wyznaie, że

w czasie swojego święcenia wiele lez wy-
lał; czego bracia jego byli świadkami, lecz
że z doświadczenia doznał nad to, iż urząd
Kapłański był daleko cięższym, niżli ro-
zumiał, że niedostatecznie zważył siły
swoie, i że Pan niejaki żart sobie chciał
uczynić z niego objawiając go jemu same-
mu, jakim był w rzeczy samey. A jeżeli,
mówi dalej tenże, uczynił to raczey z mi-
łości, niżli żeby chciał mnie zgubić, jako
mam nadzieję, do mnie należy zatym,
gdym poznał słabość moją, i dolegliwości
dufzy moiey, starać się o lekarstwo w czyta-
niu Pisma świętego i w modlitwie, aby
Bóg mnie umacniał w tylu niebezpieczeń-
stwach, czegom dawniey nie czynił; bom
nie miał czasu, a oraz, żem nie poznawał
pod ten czas, czego mi niedostawało do te-
go urzędu, który teraz mnie trapi i wiel-
ce przykrzy się. Słowem powiada pisząc do
swego Biskupa: Ty chcesz, widzę, żebym
był zginiony, Oycze mój kochany Wale-
ryusz, gdzie więc twoja ku mnie Oycow-
ska miłość? Ja lepiej siebie poznaię, niż-
li ty mnie znać możesz. Spytałz mnie mo-
że, czego mi jeszcze nie staie? Tak wiele,
odpowiada tenże, iż mi łatwiey jest opo-
wie-

wiedzieć to, czego braknie, niżli to, co się wemnie znajduie do tak wyfokiego urzędu zdanego. Nakoniec zaklina tegoż na dobroć Jezusa Chrystusa, na miłosierdzie, i na straszny sąd jego, aby go zostawił w stopniu jeszcze, w którym się znajdował, i którego nawet niegodnym być sądził się.

Czyż być może lepszy przykład i wyrazniejsza nagana dla wielu Duchownych, którzy nie mając przyzwoitych przymiotów wtrącaią się zuchwale w szukanie godności i urzędów Kościelnych, które wyciągają naywiększey zdolności, naywiększego oświecenia, nayżywszey gorliwości, i najmocniejszego serca, jako też ofobliwszey roztropności, urzędów, mówię, tak wielkiey wagi i tak pracowitych. Wyznać należy, iż są albo takowi ślepi, nieuważni, i zuchwali, albo że Angustyn Święty był lęklivego serca, który bez przyczyny trwożył się, i tych urzędów mniej sprawiedliwe miał poznanie, i że był nadto upartym i uwodzającym się miłością próżnowania i leniwtwem.

Nie różnym sposobem od niego postępowało wielu innych sławnych i znakomi-

mitych osób. Wiadomo, że S. Hieronim po długim opieraniu się nie chciał żadnym sposobem zezwolić na poświęcenie swoje, aż pod tym dokładem, żeby nie był obowiązany do usługi żadnego Kościoła. Zaświadczają Dzieje Kościelne, iż przynaglenia użyć trzeba było do zobowiązania S. Ambrożego, aby przyjął Biskupstwo sobie od Duchowieństwa i ludu Medyolańskiego ofiarowane. Po tak jawnych znakach swojego powołania, przestępować zdawał się granice skromności i pokory; albowiem chciał wprowadzić lud w rozumienie o sobie, że mniej czystym zachował się i skłonny był do okrucieństwa, i tym sposobem ściągnąć na siebie zawadę i nieposobność oddalającą go od stopnia Biskupiego i z siebie samego i z ustaw Kanonów Kościelnych. Jakich sposobów przynaglających użyć potrzeba było do nakłonienia S. Paulina, aby przyzwolił wyswięcić siebie na Kapłaństwo? Opisał te sam tenże Święty w liście swoim do Sewera Sulpiciusza. Lud go na ramionach gwałtem wziwłszy przyniosł, i z wielkim sercem żalem uniżył, jako powiada, ramiona swoje pod jarzmo Chrystusowe, które na niego wło-

włożyć chciano, i którego ciężaru zawſze doſwiadczał. A przecieź ten Święty zawſze był pelen oſwiecenia i wſyſtkie cnoty w naywyższym ſtopniu poſiadał. Wiadomo jeſt, że S. Bernard, S. Tomasz z Akwину i inni Święci wielkie ſwiatła Kościoła nie chcieli nigdy zezwolić, aby byli wynieſieni na wyſokie godności Kościelne, które im Papieże gotowali i offiarowali przez wzgląd ſzczegulny ich zaſług i wielkiej pomocy Kościołowi, które znakomite ich przymioty obiecywały. Jak ci wielcy ludzie różnego byli ułożenia od tych, którzy zamiast tego, żeby czekali, aby ich gwałtem porywano i naciskano do przyięcia godności Kościelnych, ſami gwałt nanoszą i naciskają na tych, którzy temi rozrządzaią i ſzaſują, przez wſtawienia ſię, zalecenia, okazywania ludzkości, i rozwodzą zaſługi przodków ſwoich, a douymniających zaleceń ſiebie łączą ſwoie nayzelżywſze i naywzgardzeńſze uſługi, i jako mówi S. Grzegorz Nazyanzeńſki, ſame wyſtępki ſwoie chcą mieć poczytane za uſługi. (in Orat: Funebri S. Baſilii Magni.)

Ta nieſzczęſna namiętność napełnia Kościół złemi Kapłanami, złemi Pasterzami,
złemi

złemi ofobami, i wprowadza obrzydzenie na mieysce święte, ochrania świętokupstwo, zaufanie i wszystkie nayniegodzwsze zwyczaje. Albowiem na co się nie odważy Duchowny zapalony nierządną godności chciwością, aby mógł wleść na wierzchołek Kościoła? Jakoż trafia się często, że czart takowych wynosić dopomaga, ale da tego szczerulnie, aby na łeb strącił, a strącił na wieczne potępienie.

Wyznać trzeba, że liczba, którzy takową namiętnością uwodzą się, jest barzo wielka, i S. Bernard jeszcze za czasow swoich na tęż narzekał. Ubiegają się, powiada, Duchowni (de Morib: & Offic: Episcoporum ad Henric: Episcop: Senonensem cap: 7.) do godności Kościelnych, pną się na tęż ofoby każdego wieku, każdego stanu, uczeni równie, jak i nieukowie, jak gdyby tych dostąpiwszy, wszelkich prac pozbyć się mieli, gdy właśnie w ten czas w pracę się wprzągają. Przenoszą się z jedney Plebanii na drugę, z jedney godności na inną, zostają Dziekanami, Proboszczami, Archidiakonami, Biskupami. Zkąd proszę, pochodzi to niegodziwe wielkie o sobie rozumienie? zkąd ta chciwość panno-

wa-

wania na tym świecie? co za wyuzdana
namiętność rozkazowania! Biada wam,
którzy, podług Proroka, dóm przydaiecie
do domu! Jakoż i o tey rzeczy względem
dyfpens wychodzących z Rzymu nie mógł
zamilczeć i zapomnieć ten gorliwy Doktor
Kościoła S. *nude nuda loquor*, Wolnie mó-
wię, powiada, nie pokrywam zwyczajów
wstydu pełnych, ale one potępiam, chociaż
nie zwykli z onych wstydzic się.

Przełożył był wyżey trochę, że za
wstyd sobie poczytano, być prostym Du-
chownym i nie wyniesionym na świetne i
wysokie stopnie. Zakowie, Dzieci, Mło-
dzieńcy bywają wynofzeni na godności
Kościelne dla swoiey szlachetney rodowi-
tości, i z pod różgi Nauczycielow siegają
do Pastorału i rządow nad Kapłanami. Tak
mówi pisząc do Henryka Biskupa Senoneń-
skiego. A w Księgach swoich de Confide-
ratione do Papieża Eugeniusza narzeka, że
pełen jest Kościół za godnościami ubiega-
jących się, *Plena est ambitiosis Ecclesia.* (de
Confid: Lib: 1. cap: 7.) Nie obrzydza już
więcey Kościół ran, które jemu zadaie nie-
rządna chciwość godności, tak zpowzed-
niały, i nad to stał się niby jaskinią lotrow,
gdzie

gdzie okradają i odzieraają przechodzących. Na koniec gorzko użala się, że zaraza nierządnej chciwości godności wkradła się do wnętrzości całego Kościoła i one zaraziła, i ztąd bierze powód do wykrzykania. *O ambitio ambientium crux, quomodo omnes torquens omnibus places!* O nierządna urzędow chciwości krzyżu ubiegających się za godnościami, jako wszystkich trapiąc wszystkim przymilał się!

Widziemy nie bez żalu, że wielka część takowych nierządów wieku naszego górę wzięła. Każdy troskliwie zabiega, aby zyskał urząd jaki i godność Kościelną, a częstokroć nie mając zasług ani potrzebnych przymiotów, ani doświadczenia. Każdy chętnie przyjmuje straszny ciężar służenia duszom ludzkim. Ledwo które zawakuje Probstwo, zaraz Biskupów i innych prawo podawcze mających otacza liczne osob Duchownych grono o nie ubiegających się. Pełne pospolicie są Dwory Monarchów i Ministrów, liczne latają mementoary dopraszające się Biskupstw, O-pactw, i tym podobnych, sale, pokoje, schody nawet zagęszczone bywają ludźmi tego gatunku. To wszystko jako mamy
mia-

mianować? Przedtym z pilnością szukano, aby wynalezione były świece ukryte pod korcem, aby wystawione zostały na świeczniku, chcę rozumieć owych ludzi wielkich zasług, którzy o godnościach nie myśleli, i którzy jaśniejąc w oczach ludzkich dla świątobliwości życia swojego i dla nauki, w własnych oczach utaieni być się rozumieli, albo zagrzebani byli w odludności na pustyniach. O czym nie mogą nie wiedzieć dzisiejsi oburącz za godnościami ubiegający się. Atoli zawsze widzieć będziemy tym sposobem postępujących, jeśli urzędy i godności Kościelne mające przywiązany obowiązek służenia duszom bynajwiększe, uważane będą nie jako usługi miłości i obowiązki pracy, ale jako stopnie świetne, które upoważniają one posiadających, a Kościół jako ziemię obiecaną, która obfite plody wydaie do wygodnego życia.

Lecz może kto powiedzieć: czyż nie będzie godziło się prosić o Beneficia, i nie wolno będzie okazać się i dać poznać swoje przymioty i swoją sposobność? gdyby tak się rzecz miała, ludzie poczciwi nigdy by nic nie mieli. Cnotliwsi i zdatniejszy byliby

liby zawsze w zapomnieniu, a tym sposobem Kościół nigdy nie miałby usługi z lepszych i pożyteczniejszych Mężów. Zarzut takowy zbił dawno Bernard S. (de Confid: lib: 4. cap: 4.) Jeden prosi za drugim, drugi prosi za sobą, ten za którym prośba jest przynoszona, ma być podeyrzany, a zaś, który za sobą śmie prosić, miewy go za potępionego, ani umniejsza winy, czy to przez się, czy przez kogo innego dla siebie prosi. Takowe jest zdanie S. Ojca tego, a te przekłada pisząc do Eugeniusza Papieża. Więc nie ten jest, tak wnosi, który chce, ani który ubiega się, któregoście przyjąć powinni, lecz takimi są ci, co się wahaia, którzy unikaia, takowi są, którzy być przynaglenni powinni, którzy nie staraia się, aby się zbogacili z posagu wdowy i z dziedzictwa Chrystusowego, którzy łaskawie udzielaią tego, co z łaski wzięli. Y S. Tomasz z Akwinu takoz jako Bernard S. naucza, że nie godzi się prosić za sobą albo dla drugich o Beneficia z obowiązkiem służenia duszom ludzkim, i że każdy tak postępuiający tym samym łaski takowey niegodnym staaie się.

W rzeczy samey takowe pytanie nie
wy-

wynika, jak tylko z wielkiej nieumiejętności i z zbytecznego o sobie rozumienia. Ten, co żąda Biskupstwa, powiada Paweł Święty, (1. Tim: 3.) żąda dzieła dobrego, to jest: według tłumaczenia S. Jana Złotoustego, dzieła trudnego, jako się okazuje z przymiotów, jakowych wyciąga w tym, który w tym urzędzie zasiada. Albowiem powinien być nienaganny, jakowy przymiot barzo jest rzadki. powinien być trzeźwy, roztropny, poważny, skromny, czysty, miłosierny, mogący nauczyć. Trudna zaś rzecz jest znaleźć te wszystkie przymioty w jednej złączone o sobie. Z tym wszystkim takowi być powinni, którzy wynieszeni być mają na Biskupstwa, toż można i należy rozumieć i o innych urzędach Duchownych, do których jest przywiązana usługa dużom ludzkim, chociaż nie ma może obowiązku, aby w innych też przymioty w tak wysokim stopniu znajdowały się, jak w Biskupach, którzy są pierwszymi Kapłanami i pierwszymi Pastorzami Kościoła. S. Paweł między temi przymiotami nie położył rodowitości, twarży wesolej, służby wojskowej, pokrewieństwa znakomitego, przymilenia się i
pod-

podchlebstwa ku Kollatorom, przymioty jedynie ludzkie. Potrzeby duchowne czyli do duszy należące nie mniej są ciężkie niższych czasów, niżli jak przedtym były, ani choroby duszne mniej teraz są do uleczenia trudne. Kiedy S. Jan Złotousty pisał o Kapłaństwie, żył za czasów spokojnych Kościoła pod panowaniem Cesarzów Chrześcijańskich, i w czasie którego panowała powolność i łatwe przyięcie nauki w ludziach. Z tym wszystkim jakie on czyni wyobrażenia w Księgach swoich Kapłaństwa? czyż można one czytać bez wzbudzenia i uczucia w sobie ofobliwszey bojaźni z tak wielkiego i tak trudnego urzędu? Wnośmy zatym, że nie godzi się ubiegać za nim, oraz, że jeżeli jest rzecz pożyteczna Kościołowi, aby ten nie miał Kapłanów, jak tylko mądrych, pokornych, i uczonych, nie dla tego zawsze być może rzeczą pożyteczną osobom partykularnym, że będą podniesione do urzędu tak straszego służenia duszom ludzkim, i że całe ich ubieganie się godzić w to powinno przykładem Proroka, aby byli małemi w Domu Bożym, gdyż tym sposobem dozłiby bezpieczeństwa i spoczynku swego.

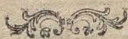
Lubo

Lubo zbawienne to dzieło Pifarza tey Książki wymierzone jest ku pożytkowi dużnemu Kapłanow wszystkich mianowicie Swieckich, jako jedniak wiele z teyże pożytkować mogą Kapłani i w Zakonnym stanie znayduiąci się; tak dla Kapłanow zwłaszcza Zakonu moiego Bazyliańskiego, do tego Rozdziału moją przydać uwagę postanowiłem. Jeśli bowiem w każdym Kapłanie starania i zabiegi o dostoięstwa Kościelne są naganne, jeśli w innych Zakonach ciężkim jest grzechem wszelka czynność do dostąpienia jakowey bądź kolwiek promocyi prostowania; w Zakonie tedy naszym będzie zawsze nacyęższą Boską obrazą; ponieważ prócz wewnętrzney winy zamyka nad to złość świętokradztwa, jakowa zawsze znayduie się w przestępstwie solennych szlubow Zakonnych; ponieważ przy Zakonney Professyi równie przyśiegamy nie starać się ani przez siebie, ani przez kogokolwiek innego o żadne urzędy Kościelne i Klasztorne, jako przyśiegamy zachować czystość, ubóstwo, i posłuszeństwo: równie zatym wyniszcząć powinniśmy w sercach naszych namię-

ność żądzy dostąpienia jakichkolwiek na tym świecie godności, jako innym cnotom Bogu posłubionym przeciwnie. Gdy więc barziej nad innych obowiązani jesteśmy nie szukać żadnych godności, cięższy i nieubłagańszy sąd Boski będzie z temi Zakonu naszego osobami, które zapomniawszy na tak ścisły swój obowiązek dobrowolnie na się przyięty i uroczystym szlubem ztwierdzony, odważają się jakokolwiek przykładać się jawnie lub skrycie do zjednania dla siebie jakichkolwiek urzędów. Lecz jako zli Zakonnicy gwałcący szlub wymieniony mają się czego lękać i surowego sądu Boskiego obawiać się powinni, tak tenże dochowujący wielkiej od Boga zapłaty spodziewać się mają. Opisał nie mało Pifarz tej Książki przykładow z jaką ufilnością wielcy w Kościele Bożym mężowie Kościelnych unikali godności, wiele podobnych z Dziejow Kościelnych osoby Duchowne doczytać się mogą. Ja dla krótkości jeden tylko przytoczę przykład, z którego okaże się, jak cudownie Bóg dopomógł jednemu słudze swojemu uysć tytułu Biskupiego, na który poniewolnie miał być poświęconym, a tym samym wyda się,

się, jak jest przyjemna Bogu offiara, szczerym umyślem wszelkiego unikać wyniesienia. Opisuje rzecz tę Sozomentus w swoich Dziejach Kościelnych w Księdze 8. Gdy za czasów jego umarł Biskup pewnego Miasta nie wielkiego w Egipcie nazwanego Geri, Obywatele tegoż wiedząc o wielkiej świętobliwości Pustelnika imieniem Nilamona na puszczy Egipskiej pokutujące życie prowadzącego zbiegli się do niego żądając go swoim uczynić Biskupem, i gdy usilnie dopraszali się, aby takowy stopień sobie offiarowany przyjąć nie odmawiał, trafiło się, że właśnie pod ten czas Teofil Patryarcha Alexandryjski powracając z Carogrodu tamtędy przejeżdżał, a wyrozumiałwszy żądania ludu owego i poznawszy w mężu Bożym wyfokie przymioty i obfite dary Boskie, starał się dopomoczyć pobożney ofierociałego ludu chęci, a gdy widział skutecznie wymawiającego się od takiej godności Nilamona, pozwolił mu szczerze resztę dnia tego do rozmyślenia się, oświadczając się z takim postanowieniem swoim, iż nazajutrz miał go Biskupem poświęcić. Jakoż dnia następującego Teofil wspomniany Patryarcha ze

wszelką do wyświęcenia na Biskupstwo gotowością udał się do Pustelniczego pomieszkania Nilamona, Który widząc w przybyłym Patriarrze gotowość do wyświęcenia swego, i poznawszy, że żadne jego wymówki przyjęte być nie miały, wyiednał te dla siebie pozwolenie, iż miał poczekać nieco, póki przez modlitwę siebie nie przygotuje do wzięcia nowej łaski Boskiej, udał się więc na modlitwę i na tey Bogu duszę oddał bez postrzeżenia Teofila przytomnego, który sądził, że w Bogomysłności zostawał zachwycony; aż gdy znaczna część dnia upłynęła, a Pustelnik ani na wołania nie odpowiadał, ani na krzyk ludu zebranego nie zważał, dopiero postrzeżono, że do tryumfującego w Niebie przeniosł się Kościół, który w wojującym na wysokie dostojństwo Biskupie postąpić wzbraniał się. Nani zaś żyjącym przykład zostawił, jak jest rzecz Bogu przyjemna wszelkich godności Kościelnych unikać.



R O Z D Z I A Ł XIII.

Obluda jak jest obrzydła w Kapłanach.

Ażebyśmy zakończyli to wszystko, co zostało do mówienia względem występku, które barziej zdają się być przeciwnie świątobliwości Kapłanów, przełożemy tu uwagi o obludzie, którą sądzimy być nayobrzydliwszą ze wszystkich.

Obluda była celem surowego upomnienia Synowi Bożemu. Rzecz jest godna podziwiania, że Zbawiciel świata, który okazywał się zawsze nayłagodniejszym z ludzi, gdy nigdy nie pokazywał się przykrym, ale zawsze łaskawym ku naywiększym grzesznikom: z nierządami niewiastami, z jawnogrzesznikami ze wszelką skromnością postępując swoje nauki dawał podług zdarzających się okoliczności, i podług potrzeb ludzkich; tenże przeciwnie z taką zwawością i ostrością powstawał przeciwko obludzie tak dalece, że w jednym tylko Rozdziale Ewangelii S. Mateusza, to jest: w jednej szczególnie zda-

rzoney okoliczności ośmkroć klątwę rzucił przeciwko Doktorom i Faryzeuszom: *Vae vobis hypocrite*, bez żadnego względu onych upominając ze wszelką ostrością i onych obrażającą, nazywając ich słowami nayprzykrzejszemi: hypokrytami, ślepe mi, grobami pobielanemi, które kształtne okazują się, ale wewnątrz są pełnemi zgnilizny. (Math: 23.)

Takowe postępowanie przeciwne pospolitemu zwyczajowi i charakterowi dobroci i łagodności, jakowemu dają Prorocy, okazuje dowodniey nad to wszystko, cokolwiek my przywieść możemy, jako obfuda jest obrzydła Bogu i ludziom; Bogu, że ta z nim obchodzi się, jakby z jakim bałwanem, właśnie jakby nie miał oczu i nie czuł; ludziom, że zwodzi i naśmiewa się nayprostszym i nayobrzydliwszym sposobem.

Lecz nadewszystko w Kapłanach ten występek jest obrzydły; albowiem im stan jest świętszy, tym występek świętobliwości przeciwny, jest obrzydliwszy, i im wyżey osoba jest wyniesiona przez swój charakter, tym zwodzenie, którego używa, powinno ją czynić obrzydliwszą. Każdy
Ka-

Kapłan obludnie postępujący jest komedi-
ancistą dwoiaką osobę utrzymującym, jed-
ną człowieka świętego przy Oltarzu, Po-
przednika i Anioła przejednywającego, a
drugą, jakim jest wewnątrz, bezwstydnego,
a pod czas i żadney pobożności i wiary nie
mającego. Takowy jest wilkiem drapież-
nym w skórę owczą przyodzianym, aby
łatwiej inne owce mógł pochwytać i po-
dusić, jest grobem pobielanym, pięknie
ukształconym i snicerzyczyną ozdobi-
onym zewnątrz, a zaś wewnątrz pełnym
wyfchłych kości, zgnilizny i robactwa.

Rzecz jest wielkiego podziwienia godna,
jako człowiek mający w jakimkolwiek sza-
cunku sławę i wiarę, może takową utrzy-
mywać postać, że zdoła narzekania wy-
cierpieć sumnienia, i owe wewnętrzne u-
pominania wołające: Ty jesteś oszustem,
kuglarzem, hypokrytą, możesz wpraw-
dzie oszukać ludzi, którzy na powierz-
chowne tylko dzieła patrzą, lecz nie oszu-
kasz Boga, który wnętrzości przenika,
ani ukryć się przed tym okiem niewidzial-
nym, któremu naygłębsze przepaści są
przezroczyście? Jakowy wstydnym będzie
w dzień sądu ostatecznego, kiedy wszyst-
kie

kie twoje obludy objawione ukażą się przed całym Niebem i ziemią? Bez wątpienia, trudna rzecz jest tę dwoiaką postać utrzymywać, i chyba potrzeba odstąpić i sławy i wiary, chcąc w takiej postaci czas przetrwać przydłuższy.

Biada wam, wołał Hieronim S. do których przyeszły występki Faryzeuszów. Możemy mówić nawet, że te są obrzydliwsze nad występki Faryzeuszów; ich albowiem występki były występki duchowne, w których być może, iż sami niepostrzegali się i światu mniej znaiome były. Jeżeli świat oszukiwali, ztąd pochodziło, że sami zwiedzieni byli. A zaś obluda, o której mówimy, prawdzi się naybarziej względem występku zbyt prostych, względem namiętności cielesnych, jakowych osoby, które są temi zmazane, nie mogą nie poznawać względem niecnot, które samo potępia przyrodzenie i sama właściwa ich postać. Plakać nad nędzą takowych potrzeba, poznaią sami dobrze stan swój niešťczęśliwy, a przeto jeśli wewnątrz są zkancerowani i pełni nayzelżywszego trądu, zewnątrz staraią się pokazać czyśćtemi

i piękniemi, i ofiary święte odprawiają i grzeszników rozgrzeszają.

A zatem jakowe klątwy Pan Bóg nie rzuca niewidomie i wewnętrznie przeciwko takowym Kapłanom? Czego mówić nie będzie, kiedy im odbierze wszelkie znaki Kapłaństwa Królewskiego, i kiedy ich czaścika będzie z innymi obludnikami w przepaści wiecznego ognia piekielnego?

S. Hieronim chcąc wyrazić szkaradność grzechu, który popełnił pewny Diakon w Kościele Betlejemskim z jedną Panną, powiada, (Epist: 48. ad Sabinianum Diaconum) że nie może dobrać słów dostatecznych do wyrażenia wielkiej złości takowego występku, iż trafił na takową rzecz do opisania, która przewyższa całą sztukę mówienia. Żąda mieć wymowę Cicerona i Demostenesa na oplakiwanie tak wielkiego grzechu. Nie bałeś się ty, powiada, najnieszczęśliwszy z ludzi nędzniku, żeby Niemowlątko JEZUS nie kwiliło, żeby Najczyściejza Panna, która Go porodziła, nie patrzyła na ciebie, żeby Aniołowie, którzy tegoż narodzenie ogłaszali, także ciebie nie widzieli? My podobnie mówić możemy do tych, którzy wazą się Mszę S.
odpra-

odprawować z sumnieniem zmazanym, i którzy upodobanie do swoich rozwięzłości zanofszą nawet przed stopnie Ołtarza. Nie boicie się wy tego Jezusa Chrystusa, którego poświęćacie, którego tak często na rękach waznych piasztuiecie, który odradza się na wasze zawołanie, aby nie wołał, albo raczej nie ryczał i piorunował przeciwko waszey bezwstydnosci i przeciwko waszey zuchwalosci? Nieboicie się wy, ażeby Niebo ogniowych i piorunowych strzał swoich nie wypuściło na was tak niegodziwie sprawować wazących się offiarę?

Wymawiają może w sobie niektórzy takowe postępowanie niegodziwe obowiązkami stanu swojego Kapłańskiego, którzy zapominają o tym, do czego są obowiązani względem Boga, i co pełnić z strony swoiey powinni, a dalby to Bóg, aby takowych nie wielka liczba była. Muszę codziennie Mszę świętą miewać, jestem na przykład w pewnym Zakonie, w pewnym Zgromadzeniu, w którym za wielki występki poczytanoby, jesliby który z Kapłanow kiedy Mszę S. opuścił: jestem Parochem, Kapellanem, &c. w takim stanie, iż nie mogę pozwolić
 sobie

fobie, abym kiedy wstrzymał się od Ołtarza. A tym czasem nie mam tyle siły, abym wydolał wykorzenie i wyniszczyć w fobie namiętności, która dręczy i krępuje serce, uwiklałem się w pewne ułomności, z których łatwo wybrnąć nie mogę. Cóż więc mam czynić, obieram raczey udawać się za niewinnego i gotowego do sprawowania Tajemnic Ołtarza, abym zgodził z sławą i dobrym o mnie rozumieniem tajemną w sercu kryjącą się namiętność. Jawnie i publicznie okazuję się skromnie sprawować Ofiary święte i pełnić obowiązki pobożności, a w skrytości wylewam się na roskofzy cielesne, i zmysłom natarczywym dogadzam. Owoż dokąd doprowadza wierutna obluda.

Winzowałbym barzo takowym Kapłanom bezbożnym, jesliby kiedy pożądane tknięcie łaski Boskiej ich wyrwało z takiej przepaści pierwiey, nim ich śmierć zakroczy i natchnęła w nich ducha pokuty, dla zagładzenia przynajmniej w oczach Boskich tak wielorakiego świętokradztwa. Albowiem dla tey zyskania, należałoby przez czas nie mały wstrzymać się od Ołtarza i wzdychać przed Bogiem,

a hojne łzy wylewać na oplakanie tyłu obrzydliwości. Lecz to samo jest, czego wykonać nie mogą bez osobliwszey trudności dla tych samych przyczyn, któreśmy przelożyli. Msza po Mszy codziennie bez przerwy następuje, a tak kiedy się wazą oczy Boskie wszystko przenikające obrażać zmysloną pobożnością, sprawiedliwie obawiać się potrzeba, aby ciż nie odważyli się też równie obrażać pokutą zmysloną sposobem obludników.

Lękaymy się i użalaymy się nad innemi, a oraz nad samemi sobą. Jesli my nie jesteśmy obludnikami dla występku wstydlivych i jawnych, może być, że takimi jesteśmy dla występku dufnych i tajemnych, jakowe były owych Doktorow i Faryzeuszow, tym więcej szkodliwych i pokrzywdzających, im subtelnieyszą składają obludę i trudnieyszą do uleczenia. Występki cielesne częstokroć w samym pierwszym kroku bojaźnią napelniają sumnienia, które cokolwiek czulości zachowują, i nie zupełnie wstyd odrzuciły. Lecz występki dufne, pycha, zazdrość, nienawiść częstokroć ukrywają tak złość swoją, iż nie łatwo dostrzeżone bywają,
owfzem

ówżem bywa, że one sobie poczytamy za cnotę. Lękaymy się zatem, abyśmy nie należeli do liczby tych, do których Chrystus Pan mówił: Biada wam obludnicy. Biada wam, którzy postrzegacie z troskliwością, abyście jakiego najmniejszego wierszyka w Pacierzach Kapłańskich nie opuścili, albo jakiey modlitewki nie odmienili, a niedbacie na opuszczenie obowiązkow ważnieyszych miłości i sprawiedliwości. Biada wam, którzy okazujecie się pilnie zachowującemi najmnieyszych okoliczności obrzędow Kościelnych, a zaniedbujecie naygłównieysze Przykazania Boskiego ustawy: którzy głowy strzyżecie i rękawa staroświeckim sposobem nosicie, a wielorakie Beneficia utrzymujecie bez potrzeby, a zatem pomnażacie stopy nieprawości. Jakoż w rzeczy samey bodayby się nie znaydowali takowego gatunku Duchowne osoby, które powierzchownie skromnie układają się, a razem są pełni łakomstwa, zdzierstwa, i nieublagani w zemśczeniu się, i których serce cale przez złość i zayzdrość zawiędle. Mówić za tym można, że ci to są Faryzeuszami nowego Zakonu, postać okazują karności

i skromności, jakimi się udawali owi pierwsi hypokryci, którzy byli celem nagan Syna Bożego, a są równie jako tamci pełni złych i okrutnych namiętności. Albowiem nienawidzą Braci swoich, a podczas tychże przesładują wyraznie, i jawnym zło-rzeczaniem, albo naieżdżając i wydzierając ich dobra i dzierzawy, których posiadania mieć mogli nadzieję.

To zaś, co nayokropnieyszą być rzeczą powinno jest, że takowa obluda trwa podczas przez cały bieg życia. Schodzą z tego świata spokojnie z takowym ułożeniem grzechowi podpadaiącym i idą stawić się na straszny sąd Boski, na którym dopiero światło Boskie okaże i da im poznać samych siebie takimi, jakimi są w rzeczy samey. Lecz już będzie po czasie i nie będą mogli takiego oświecenia zbawien-nego użyć ku swemu pożytkowi; bo to samo oświecenie onych potępi i wiecznie karać będzie. Uprzedzamy ten los okropny przez ścisły rachunek wszystkich naszych nawet nayskrytszych zamyśłów i końców. Wszyscy niejakiem sposobem jesteśmy obludnikami, i sam Bóg poznaie dokąd nas zapędza skryta nasza obluda.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XIV.

Jako naywiększe nierządy Duchownych wypływają z niedostatku powołania.

Opisawszy główniejsze, które w stanie Duchownym zdarzają się nierządy, i okazawszy, jak też są wielkie i szkaradne z względu na świątobliwość, którey stan ich wyciąga, należy teraz wysledzać główniejsze źródła, z których wypływają, abyśmy też odkryte mając, mogli z łatwością do zabieżenia onym sposobne podać lekarstwa. Pierwsze źródło onych okazuje się w niedostatku powołania, albowiem jako ułomności i kalectwa pochodzące z poczęcia i uróddzenia nie mogą być uleczone i bywają nasieniem i obfitszym źródłem innych wielu ułomności; tak toż łatwo mówić można o niedostatku powołania. Jakoż czego możemy się spodziewać po takim człowieku, który wszedł do Kościoła nie będąc od Boga powołanym? jakowych nierządów i upadków po takowym Duchownym lękać się nie mamy?

Nic

Nic niema jaśniej w Piśmie S. wyłożonego, nad potrzebę powołania do starania się i przyięcia stanu Kapłańskiego. S. Paweł (Hebr: 5. 4.) przywodzi przykład Aarona, który nie był wyniesiony na Arcykapłaństwo między Żydami, aż za wyraźnym Boskim rozkazem. Rozdział 17, Numerorum opisuie jakim sposobem Bóg objawił wołę swoją. Z dwónastu różczek, na wierzchu każdej z których było napisane imię jednego z pokoleń, jedna szczególnie, na której napisane było imię Aarona, liście rozwila i zakwitła na okazanie, że Bóg go wybrał za Arcykapłana, i że Kapłaństwo w jego być miało pokoleniu. Toż samo nastąpiło z Samuelem, niewinność jego obyczajow przez cały bieg życia zachowana, i jego poświęcenie się na usługę Ołtarza od dzieciństwa swego nie były dostatecznym powodem do otwarcia jemu wstępu do Kapłaństwa. Trzeba było, aby Bóg go był powołał do zastąpienia miejsca najwyższego Kapłana Ełego odrzuconego. Co wszystko nie może być porównano z przykładem Jezusa Chrystusa Pana Zakonu nowego Najwyższego Kapłana. Ten albowiem sam nie wdzierał się
 przez

przez się, mówi Apostoł, (Hebr: 55.) ale był powołanym od Oycy swojego, i odebrał ten zaszczyt chwalebny Kapłaństwa naywyższego od tego, który rzekł do niego: *Ty jesteś Synem moim, jam cię zrodził.* Więc jeśli Syn Oycy Przedwiecznego, tak święty, tak pelen łaski, albo raczej sama świętość i dawca łask wszelkich sądził być nieprzystoynym wtrąceniem się w Kapłaństwo nowego Zakonu, i w one przez siebie samego wstępować, co mówić, albo myśleć mamy o tych, którzy w toż Kapłaństwo wstępują, nie będąc do niego powołani od Boga, a podczas jeszcze z przeciwnemi dowodami czyli znakami, że Bóg ich mieć takimi nie chce.

Takowa powołania do Kapłaństwa od Boga potrzeba dostatecznie okazuje się także w SS. Apostołach. Zbawiciel do nich mówił: *Nie wy jesteście, coście mnie obrali, lecz ja was wybrałem.* (Joan: 15. 16.) Nie byli Piotr ani Jędrzey ani Synowie Zebedeuszowi, którzyby przyszli do Chrystusa Pana, aby jego byli Uczniami. Nauka jego i cuda nie były do tego dostateczne, jeśli do tych nie przydał swego powołania. On ich po większey części znalazł nad

brzegiem morskim swoje rzemiosło rybo-
łowstwa sprawujących i onych powołał.

Tegoż samego zdania trzymając się S.
Jan Złotousty powiedział: (Homil: 5. in
1: ad Timoth:) że być Nauczycielami, być
Kapłanami w Kościele Chrystusowym, jest
być wyniesionym na pewną godność praw-
dziwie wielką, prawdziwie podziwienia
godną, i taką, która koniecznie potrze-
buje, aby byli wybrani od Boga dla jej
otrzymania. Takowe wybranie i takowe
powołanie Boskie niegdy osobliwie miewa-
no przed oczyma, jako i teraz bywa, kie-
dy postępujemy bez namiętności, i kiedy
nie oglądamy się na uwagi ludzkie.

S. Bernard wielkim głosem narzekał na
tych, którzy wstępują do stanu Kapłańskie-
go bez powołania Boskiego. Wy nie przy-
muiecie klucze, powiada, (de Conv: ad
Cleric: cap: 19.) ale je wydzieracie. Na
was Pan Bóg żali się przez usta Prorockie:
*Królowali, ale nie przezemnie, rządzili, ale
ja ich nie powołałem.* Zkąd pochodzi ta chęć
panowania, ta nierządna chciwość tak nie-
rozważna, takie zadufanie tak dzikie? Czy
ważylby się z was ktokolwiek przywłasz-
czać sobie jakowakolwiek zwierzchność w
do-

domu którego bądź najmnieyszego Monarchy? albo Pana jakiego bez jego rozkazu, albo raczey przeciw tegoż zakazowi i rozdawać urzędy i ułatwiać jego sprawy? Możecież sądzić, aby Bóg wasze pochwałiał postęпки, że znosi w domu swoim naczynia gniewu przeznaczone na śmierć? A na innym mieyscu opisałszy podobnie takową zuchwałość, i takowe szaleństwo, bo tak je nazywa, która nie może pochodzić, tylko z wielce szkodliwego zapomnienia o śmierci, o piekle i o strasznym sądzie Boskim; potrzeba, powiada, (Idem in Evang: Ecce Nos cap: 13.) wspomnieć sobie na Królową, o której mówi Pismo S. że nie śmiała wnieść do pokoju Króla oblubieńca swego nie będąc zawołaną i nie będąc wprowadzoną. Wy zaś, powiada, wy wciskacie się zuchwale i swawolnie nie będąc wezwani i wprowadzeni?

Owoż na czym gruntuie się osobliwie potrzeba powołania Kapłanow i innych sług Oltarza. Jest zatym ostatnia zuchwałość, i świętokradzka śmiałość wchodzić do domu Bożego, jakowym jest Kościół, dopelniać w nim posługi święte, które ściągają się do tegoż czci i chwały, szafować

skarabami łask jego, jego władzy używać i jego powagi, nie będąc od niego powołanemi.

Jam nieposyłał Prorokow, mówi Bóg przez usta Hieremiasza, (23. 21.) a oni biegli, Jam do nich nie mówił, a oni prorokowali. Owoż nierząd tych, którzy wchodzą bez powołania do stanu Kapłańskiego, biegną do urzędow Kościelnych, nie będąc posłanemi od Boga, każą Boskim imieniem, przepowiadają i mówią to, czego im Bóg nie włożył w usta. Z czego pochodzi, jako powiada Prorok, zguba ludzka, i że chodzą zawsze po ścieżkach nieprawości. Albowiem takowi Kapłani, którzy się wdzierają w usługi Kościelne nie będąc od Boga powołanymi, nie odbierają łask potrzebnych do dopełniania z pożytkiem i z błogosławieństwem swoich urzędow. Takowi są brzmiające cymbały, które szczerkulnie wrzask sprawują. Ich słowa nie są sposobne do uleczenia chorob grzeszników, i nie są słowa żywota wiecznego; bo im braknie tey dzielności i tego namaszczenia wewnętrznego, które pochodzi z Ducha Bożego, i którego udziela tym, któ-

rzy z jego rozkazu wstępnią w urzędy tak
wysokie i trudne.

Jakoż sprawiedliwie czyż nie jest to
straszna zuchwałość, jako powiada Bernard
Święty, wtrącać się samowolnie w urzędy,
które wyciągają tak wielkiej świętobliwo-
ści, tak wielkiego światła, tyle przymio-
tow i sił, bez powołania od tego, który
sam tylko rozdaie i udziela takowe przy-
mioty? Tu potrzeba zachować Anielską
czystość w niezliczonych okazyach do-
jey utraty, potrzeba żyć na świecie bez
podlegania jego zepsuciu, potrzeba obco-
wać z osobami zarażonemi powietrzem i
chorobami niebezpiecznemi, bez zacią-
gnięcia zarazy. Potrzeba odciągać ludzi od
grzechu, do którego mają przywiązanie
tak zbyteczne, leczyć z ich chorob naj-
barziej zadawniałych, i które głęboko we
wnętrznosciach wkorzeniły się, bronić i
ochraniać od nieskończonych fideł szatań-
skich i zdrad węża przekłętego. Jakże te-
go wszystkiego dokazać można, nie ode-
brawszy wielkich przymiotów i łask oso-
bliwzych?

Gdyby kto nawet żyć chciał prostym

Ka-

Kapłanem bez porywania się do innych urzędów w Kościele, prócz samego Mszy S. odprawowania, czyż będzie się godziło jednemu człowiekowi brać w ręce Ciało Jezusa Chrystufa Pana, i one, ofiarować Oycu Przedwiecznemu za potrzeby wszystkich ludzi, rozdawać te straszne Tajemnice wiernym, nie odebrawszy rozkazu i pozwolenia od tego, który je ustanowił? Kiedy się sprawuje uczta, nie przychodzą na nią, jak tylko ci, co byli zaproszeni, i potrzeba aby był barzo poufały przyjaciel ucztę sprawujący, żeby kto śmiał przyjść na tę nie będąc zaproszonym. Jakoż więc ludzie, którzy z Bogiem nie mają poufności, którzy nie są w łasce jego, słowem mówiąc, którzy nie są powołani, śmieją zasiadać do stołu jego?

Z takowego niedostatku powołania pochodzi nie tylko wiele nieprzyzwoitości, któreśmy przełożyli, ze szkodą ludzką, któremi rządzą ci zuchwali i natrętnicy, ale też zguba tych Pasterzów i tychże samych Kapłanów. Bóg albowiem ich zuchwałością rozgniewany, sprawiedliwie im odbiera te łaski, które im były potrzebne do życia świętobliwego w ich stanie, a ztąd

wy-

wypływają ich upadki i ich wieczne potępienie.

My w tey mierze powinniśmy być barzo przekonani, którzy wiemy z Pisma S. że wielu z tych nawet, których Bóg był powołał, z tym wszystkim nędznie zginęli. Jak daleko barziesy powinni lękać się ci, którzy nie byli powołani: S. Jan Złotousty okazuje to w Księgach swoich o Kapłaństwie. Mamy przykład na Saulu, który był powołany na Królestwo z rozkazu Boskiego, i nie tylko nie wdzierał się, ale nad to od przyięcia tegoż odbiegał. Albowiem kto ja jestem, powiadał, co za urząd trzymam w domu Ojca moiego, żebym mógł wynieść na Króla Izraelskiego? a z tym wszystkim był naganiony, i potępienia swiego dekret usłyszał z ust tegoż Proroka, od którego miał sobie zwiastowane swoje na Królestwo wybranie. Lecz żebyśmy w mowie naszej trzymali się tych szczególnie, którzy Kapłańską godnością uczczeni byli, wiemy, że Eli nie szukał tey godności, a jednak utracił Kapłaństwo i życie. Aaron naypierwszy był powołany do naywyższego Kapłaństwa z rozkazu Boskiego, a przecież jemu przychodziło zginąć.

nać, i byłby zapewna zginął, gdyby był Moyżesz nie wstawił się za nim. Moyżesz sam z woli Boskiej uczyniony Wodzem Izraelskim po tylu cudach uczynionych, które usprawiedliwiali jego poselstwo, i po tylu pracach poniesionych w przewodnictwie tegoż ludu, Moyżesz mówię, pobudził do gniewu Boga, i Bóg dla ukarania jego, zabronił mu wejścia do ziemi obiecanej. Lecz nie ma straszniejszego, nad przykład Judasza. Czego mu braknęło? Czyż on nie był usty Zbawicielowymi powołany? albo czyli go Jezus nie wywyższył miłością swoją nad innych okazując, gdy jemu osobliwsze zadufanie oświadczył wybierając jego z pomiędzy innych do straży i pilności jałmużn, które sobie dawane były? Z tym wszystkim on się zgubił i został potępiony. Jeżeli więc ci nawet sami, którzy są powołanemi, i których powołanie żadney nie podlega wątpliwości, jeśli ci, co unikają przyjmować urzędy i dalekiemi od przyięcia przez pokorę i ufzanowanie okazują się, przecież giną; jak daleko barziej obawiać się powinni ci, którzy wdzierają się, którzy napażdzają się, i którzy natrętnie i gwałtownie

nie wchodzą i wstępują na urzędy Kościelne?

Y coż? czyż więc czekać potrzeba głosu z Nieba, któryby wołał, żeby Bóg posłał jakiego Anioła, któryby jego wolę objawił, albo żeby tę cudem jakim okazał? Wszakci nie, zapewna. Uczynił tak podczas dla niektórych osobliwszych kochanków swoich, i którzy mieli pożytki wielkie sprawić dla Kościoła. Lecz w powszechności dla Duchownych inne on ustanowił frzodki, które zaiste nie okazują pewnym sposobem niezawodne ich powołanie, ale mogą sprawować w nich niejaką spokoynosc ducha w rzeczy, która w sobie jest ciemna i ukryta, jako powiada Bernard S. (in Evang: Ecce nos cap: 5.) Jakież więc są znaki pospolite takowego powołania? Oto z tych niektóre:

Naypierwszy znak jest, który przekłada tenże Ociec Święty w wymównym Kazaniu swoim, które napisał dla Duchownych, (Idem de Convers: ad Cleric:) a podobno mniey zawidy nad inne, to jest: niewinność żywota. Wielu przychodzi, powiada, ale uważaycie, którzy to są powołani, i mieycie uwagę na słowa, które

na-

następują Boskiego Nauczyciela. *Błogosławieni, mówi, czystego serca, albowiem Boga oglądać będą, i trochę niżej: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem nazwani będą synami Bożemi.* Są więc ci, którzy są czystego serca. Biada, potym nie bawiac powiada, owym Kapłanom niewiernym, którzy nie przejednawszy się sami, starają się o innych pojednanie. Biada owym synom gniewu, którzy mieszają się z Kapłanami w łasce Bożej będącemi: biada tym, co chodząc po drogach cielesności, nie umieją przypodobać się Bogu, a jednak śmieją sprawować usługę błagalną. Tenże S. Ociec daleko żwawiej daley postępuje grożąc i narzekając na nierządy tych, którzy postępują na godności Kościelne bez powołania Boskiego.

Bruno obrany Arcybiskupem Koleńskim radził się tego Świętego względem swego powołania. Kto może wiedzieć, odpowiada, (Epist: 89.) Jesli cię Bóg powołał, albo nie? Nie masz prócz Boga, kto by o tym wiedział, albo ten, komuby tenże objawił; lecz wyznanie, które czynisz nierządów przeszłego życia swego, pomnaża nawet moją zawilść; albowiem

wąt-

wątpić nie trzeba, że życie takowe nie jest godne tak świętego urzędu, a tym barziej żeś ty nie czynił pokuty. Przeyście z jednego stanu do drugiego, zdaie mi się być pełne niebezpieczeństwa. Nad to insza rzecz jest wziąć rozgrzeszenie od swoich grzechow, a insza być wyniesionym na godność Kościelną. Widzę wprawdzie jednego Mateusza, który od cła przechodzi na urząd Apostolski, ale wiele czasu łoży, i przez wiele prac i uciskow przechodzi, idąc za naszym Zbawicielem, pierwey, nim był posłany na przepowiadanie Ewangelii. Saulus cały zmagła stał się Naczyniem wybranym z przesładowcy, jakim on był, ależ on sam zaświadcza, że był takim z niewiadomości, i że dla tego pozyskał miłosierdzie. Nakoniec tenże tym pieczętuje: iż te są raczey cuda, niżeli przykłady, któreby za prawdziwo służyć mogły.

Z jakowych mów S. Bernarda wnosić można: że pierwszym znakiem powołania, jest życie niewinne i czyste, a za tym że życie w grzechach przepędzone, jest dowodem wielkiego znaku, że nie ma powołania do stanu Kościelnego, kiedy
zwła-

zwłaszcza, co jest rzecz barzo rzadka, nie nastąpiła poprawa przez szczerą i długą pokutę. Ztąd pochodziło, że dawne Kanony nie dozwolali przyjmować do święcenia na stopnie Kapłaństwa tych, którzy popadli byli w jawny grzech cielesności. Albowiem jeśli Król Babiloński chciał, aby nie służyli do stołu jego, tylko młodzieńcy piękni, i którzyby żadney nie podlegali niedoskonałości. (Dan: 1. 4.) Jak daleko sprawiedliwicy Król Niebieski musi wołać do swego Ołtarza szczególnie Kapłanow czystych, niewinnych, i podobnych Jezusowi Chrystusowi, o którym Apostoł powiedział, (Hebr: 7. 26.) mówiąc o jego Kapłaństwie: że był czystym i odłączonym od grzeszników?

Za znak drugi powołania możemy naznaczyć wewnętrzną skłonność i upodobanie do tego stanu, jakowe upodobanie jest jakby głos tajemny, którym Bóg mówi i swoją wolę objawia. Kiedy takowe upodobanie trwa przez czas długi i zamyka tę w sobie słodycz i moc, że pociąga z ochotą do obrzędow Kościelnych, i wielki na umyśle naszym tychże szacunek sprawuje, możemy sprawiedliwie sądzić:

że

że od Boga pochodzi, i że jest niejaką mową, którą nas wzywa i zaprasza, abyśmy wchodzili do domu jego. Taka jest łaska wość Ducha Bożego i zwyczaj postępowania, że niczego po nas nie wyciąga, do czego by pierwey nie wzniecił miłości, i do czego wprzódy ślodko nie naklonił serca. Cała rzecz zależy na tym, żebyśmy dobrze rostrzǳali tę naszą skłonność, gdybyśmy rozeznawali odgłosy i rady ludzkich namiętności, z któremi być zmieszana może, a tego łatwo dokażemy, jeżeli poznamy, że nie własnych pożytków i korzyści, ale Boskich szukamy, jako o tym pisze Bernard S. (de Convers: ad Clericos.)

W niedostatku tey wewnętrzney skłonności, jest w Kościele droga powszechna do wysledzenia woli Boskiej w powołaniu do stanu Duchownego, i podobno ta będzie naybezpiecznieysza, i mniej podlega wątpliwości. To jest: kiedy kogo własny wzywa Biskup. Tak był powołany S. Augustyn od swego Biskupa Waleryusza. Lecz potrzeba, aby powołujący był także pełen Ducha Biskupiego, i aby w takim wielkiej wagi wybieraniu Boga radził

dział się przez modlitwę, i żeby odłożył na stronę końce i uwagi ludzkie. Albowiem jeśli tych nie ma przymiotów, i jeśli takich niezachowuje warunków, nie można zafadzać się bezpiecznie na tym, że on powoływa. Jako Pospółstwo niegdys znacznie wpływało w wybieranie Duchownych, którego radzono się nawet w wybieraniu tych, którzy drobniejšie mieli sprawować urzędy Kościelne, jako to Czytelnika i Odźwiernego, i tegoż świadectwo i żądanie pewnie były nie małej wagi, albowiem pospolicie takowego nie dawano świadectwa, tylko dobrze wiadomey cności i osobom tego wartuiącym. Takowym sposobem S. Ambroży i S. Paulinus byli powołani jeden na Biskupstwo, a drugi na Kapłaństwo, pierwszy na żądanie Medyolanczyków, a drugi z okrzykiem i gwałtownym siebie porwaniem od Obywatelów Barcellony.

Nakoniec powołanie Boskie do stanu tak świętego powinno uprzedzać pewne przymioty w powołanych, na których jeśli zbywało, sądzić należy, iż nie są powołani. Albowiem Bóg rozdaie i tak wymierza przymioty w ludziach, aby
zdat-

zdatni byli do urzędów, do których wyznacza onych. Kiedy powołał Izaiaśza, aby Prawdy jego opowiadał przed Królmi i Narodem, zaraz mężną tegoż uzbroidł śmiałością, aby najmniey ich nie lękał się w dopełnianiu włożoney na siebie usługi. Podobnie odiał Moyżeszowi zawadę, jako wąż miał z zaiękania się w mówieniu, iż mógł wyraznie mówić. Tak kiedy którego z ludzi wyznacza do urzędów Kościelnych, obdarza go zdaniem sprawiedliwym, doskonałym światłem przyrodzonym, sposobnością do prac złączonych z tym stanem, skłonnością do odludności, upodobaniem w naukach, łatwością w poymowaniu nauk, które są potrzebne do jego urzędu. Kiedy takowych przyrodzonych przymiotow braknie, jako może kto sądzić, że się w takim znajduie Boskie powołanie? Wszystkie te znaki złączone, albo z nich niektóre razem okazujące się, mogą dać poznać tym, którzy szukaią wyrozumieć wolę Boską względem przyięcia stanu Duchownego, i swoje sumnienie niejako zaspokoić.

Lecz na te rzeczy, po więkzszey części, dbać nie ma zwyczajui, pożytek własny,
i koń-

i końce światowe pospolicie prostują serce w wybraniu tak wielkiej wagi stanu. Wstępują do stanu Duchownego, jakby do kunsztu jakiego i urzędu, który daie sposob życia. (Gregor: Naz: Orat: 1.) Jesli do jakiej familii należy podawanie Beneficium Kościelnego dobrze opatrzonego, dość jest tego do wmówienia w którego z synow powołania do stanu Duchownego. Głos pokrewieństwa zastępuje głos Nieba, i podają młodziankow niesposobnych do poznania tak strasznych obowiązkow stanu, i którzy na ten wysadzani bywają, częstokroć są mniej przyystoyni, owszem naywzgardzeńsi w familii, a nadewszystko to bywa dziedzictwem (*mówi Pisarz podług zwyczaju innych krajow, w których pierworodni tylko Oycowską dziedziczną majątność,*) synow młodźzych, gdyż ich cząstka jest szczupleysza, a w takowym stanie majątek swój łatwiey pomnożyć mogą. Naostatek sądzą być rzeczą mniejłzey uwagi godną powołanie czyli weyście do stanu Duchownego, przypadek, pożytek, slepe porwanie się częstokroć do tego zapędzają.

Owoż zródło naywiększych nierządow
w Ko-

w Kościele Bożym. Zkąd to bowiem pochodzi, że tyle znajduie się Kapłanow niedbałych, gorzących, nieużytecznych; jeśli nie ztąd: że mało jest, którzyby powołani do tego stanu byli? Święci Oycowie narzekali na onę wielość Kapłanow, jakowa okazywała się w każdym czasie, i jakową jeszcze większą za czasow naszych widzimy. (Gregor: Naz: Orat: 1.) Owoż jako pelen jest świat Kapłanow, powiada S. Grzegorz, (Homil: 27. in Evang:) a z tym wszystkim mało jest pracownikow do żniwa Pańskiego: a S. Bernard (de Conv: ad Cleric: cap: 19.) do tego stofuie to, co napisał Prorok: *Wy pomnożyliście zaludnienie, a nie pomnożyliście wesela.* Zaczym trudna rzecz jest do wierzenia, ażeby Bóg tak wiele ludzi powoływał do swego Kościoła; i życie, jakowe niektórzy wiedą, każe barzo powątpiwać o ich powołaniu. Mamy wielkie staranie, mówi S. Hieronim: (Epist: ad Nepot:) ozdabiać Kościoły, sutfity, ściany bywają powlekane marmurem, Ołtarze świecące od złota i kamieni drogich: a żadnego nie mamy braku w wybieraniu osob na Kapłany. Jam się zdumiewał, mówi S. Jan Złotousty: (de Sa-

Tom I. O cerd:

cerd: lib: 3.) że świeckie urzędy rozdawane były podczas ludziom przewrotnym, ludziom nie nie wartym: lecz daleko barzziej zadziwiony zostaię, kiedy widzę, że takowy nierząd przeszedł do Kościoła, gdy wynoszono do stanu Kapłańskiego i na godności Kościelne ludzi niemających nauki, potrzebnych przymiotow i cnoty, właśnie jakby rzecz szła o dopilnowanie jakiego kawalka ziemi, z tym wszystkim takowi to są ludzie, których używają do usług, dla których Syn Boży chciał stać się człowiekiem, przyjąć na się postać niewolniczą, i wycierpieć zelżywości i śmierć okrutną.

Wszystkie te zdania tak wyfokie, tak szlachetne, wszystkie mowy tak sprawiedliwe, które w tey mierze czytamy w pismach Oycow Świętych, powinny wrazić poznanie wielkiej potrzeby powołania Boskiego do najmniejszych stopniow urzędow Kościelnych, a tym barzziej do Kapłaństwa. Jakoż bez wątpienia zuchwałość jest świętokradzka, wchodzić w stan takowy, jeśli pierwey nie jesteś zapewnionym, ile być może, w rzeczy tak ciemney, jakowa ta jest: że Bóg cię powoływa;

wa; albowiem jest nieomylna prawda, co Chrystus Pan powiedział w Ewangelii swojej: że wszelka latorośl, którąby jego Ociec Przedwieczny nie wszczepił, będzie z korzenia wyrwana, (Math: 15. 13.) jakby chciał mówić: iż nie są zdadne na nic, jak tylko na ogień, a na ogień nieugaszający na wieki. Ten jest nieszczęśliwy koniec tych, którzy oslep sami wdzierają się do urzędów Kościelnych, a zatym tych, jako nie z swego powołania i woli w Kościele będących, Bóg przy śmierci ich wyrwa i odcina jako latorośli nieużyteczne, i które nie brały od niego żywiołu, i wyrzaca je na owe miejsce, gdzie ogień nie gaśnie, i robak ich nie umiera. Czytamy w Księgach trzecich Królewskich: (Lib: 5. Reg: 13.) że za czasów Jerobeama każdy, kto chciał, zostawał Kapłanem, a oraz zaraz przydaie, że dla tego dom jego upadł, i wygladzony z oblicza ziemi. Lecz te doczesne tylko były kary, a za daleko okropniejsze Bóg zachowuje dla Kapłanów, którzy sami oslep lażą, nie będąc od niego wybrani i powołani.



ROZDZIAŁ XV.

O innym źródle nierządow Kapłanow i innych Duchownych, to jest: o niedostatku Ducha Kościelnego.

Z takowego niedostatku powołania, o którym dotąd mówiliśmy, wypływa inny, którego zle skutki gorzej jeszcze dopiekaia, a ten jest niedostatek Ducha Kościelnego.

Duch takowy według sposobu myślenia naszego, nic innego nie jest, jak uczestnictwo nayobfitsze Ducha Chrystusowego, i pewny wylew obfitszy owey łaski, która się wlewa przy poświęceniu. Takowy Duch sprawia, że chętnie znaki stanu swojego noszą, że mają upodobanie w Nabożeństwie publicznym, i te odprawiają z powagą i łatwością, i żadnych obrzędow nie wazą lekce, a nadewszystko wraza w tych wielki szacunek Kapłaństwa, i tego dokazuie, że w każdey zabawie mówią do siebie z S. Pawłem: (Rom: 11. 13.) *Ministerium meum honorificabo.*
Uflu-

Usługiwanie moje czcić będę. Przeciwnie Duchowny, który nie ma ducha tego, nie udaie się na publiczne stanowi swemu przyzwoite Nabożeństwa, chyba z przymusu i niechętnie, wstydzi się niektórych pełnić obowiązków, które mu wydaia się podle, i jest jako sługa nieużyteczny w domu Bożym, i jako członek zepluty w ciele Kościoła Świętego.

S. Hieronim wychwala Nepotiana z wybornych cnót jego, z jego pokory, z jego czystości, z jego miłości, z zupełnego zaniedbania zysku doczesnego, i z jego ustawicznego trwania na modlitwie. A jako my niemniej zadziwiamy się, powiada potym S. Doktor, (Epist: 3. ad Eliodor: de Laudib: Nepot:) nad wfzechmocnością i mądrością Boską w najmniejszych przyrodzenia płodach, niżli w największych jego dzielach, w ułożeniu ciała najmniejszego robaczka, niż w największego zwierza, podobnie dusza poświęcona cała na służbę Chrystusową, niemniej jest dbała w rzeczach małych stofujących się do swego stanu i swoich obowiązków, jako i w wielkich: zkad wychwala Nepotiana, że z wielką pilnością

postrzegal tego wszystkiego, co się tycze przystoynego ochędóstwa Kościelnego: ażeby podłoga dobrze była wyczyszczona i wymieciona, żeby ściany były wybielone, żeby Oltarz dobrze był z pyłu otarty, drzwi żeby swoje miały zaślony, w Zakrystyi żeby sprzęta porządnie ułożone były, naczynia święte i inne narzędzia, aby w całości i w swojej ozdobie zachowywane były. Z ofobliwszą gorliwością postrzegal, aby wszystkie najmnieysze obrzędy z pilnością zachowane były, i żadnego nie zaniedbywano bądź wielką i znakomitą, bądź najmnieyszą rzecz oznaczały. Możemy zatym mówić: że takowa pilność wynikała z tego to ducha Kościelnego, którego był pełny Nepotianus, i S. Hieronim takż zaświadcza, że trzeba było przynaglać, aby przyiął stopień Kapłaństwa dla wielkiego szacunku, którym ten stopień poważal, a oraz swojej pokory, którą sobie upodlał.

Barzo mało za czasow naszych znajduje się Duchownych ofob i Kapłanow, którychbyśmy na wzór Nepotiana wychwalać mogli, nie mówię o wielkich i wybornych cnotach, które powinneby
być

być nieodstępne od ich stanu i charakteru, ale o tych przymiotach, które nazwać możemy cnotami małemi, które jednak nie tracą swego znacunku, i zdobią człowieka Duchownego, i które bywają znakiem i skutkiem wewnętrznego i głęboko ukrytego siebie usposobienia. Kto z nich dba o ozdobę domu Bożego? kto barzo troszcze się o przyzwoite przybranie w Kościołach, w Kaplicach, na Ołtarzach, w samym odzieniu Kapłańskim? Owszem jakie niedbalstwo, jaka gnusność! obrusy, których sami do jedzenia używają, daleko bywają bielsze i czystsze i mniej wytarte, niżli owe, któremi święte pokrywają Ołtarze. Prochem przykurzone Ołtarze stoją, odzienia Kapłańskie podarte, i nic uboższego, i nieprzyzwoityjszego, nad sprzęt należący do czci Boga najwyższego.

Co się tycze publicznych obrzędów Kościelnych nie mniej w zaniedbaniu okazuje się duch ów Kościelny, o którym mówimy: ledwo ślady tegoż jakie widzieć można i cień mniej doskonały w większej części ludzi świętem Kapłaństwem stopniem uczczonych. Są podobnemi do
owych

owych kości suchych i wybladłych, które Prorok Ezechiel widział na jednym polu, w których nie było ducha żywota. (37. 4.) Nie mają żadney gorącości, ani żadney przystoyności w odprawowaniu swoich obrzędów.

Wszyscy rzemieślnicy umieją kunszt rzemioła swego, którego się jeli. Malarz umie okrzefywać cegłę i kamienie, i one układać gładko, umie zachować wymiar wyfokości przystoyney podług rozległości budowy, i też dokonywać gruntownie: Każdy Malarz umie rysować, mieszać farby, i z niemi obeysć się, wydawać wyobrażenia i też porządnie układać, przydawać światła i odstawiać na widok: Słowem mówiąc, każdy zna prawidła kunsztu swego, i tychże zażyć umie. Sami Kapłani po większey części nie umieją należących do siebie obrzędów, kiedy Mszę S. odprawiają, częstokroć nie umieją ceremonii zachować i rubryk, a przeto odprawiają bez należytey przystoyności i powagi, a niektórzy nawet z zbytnią skwapliwością, która barzo okazuje małą odprawiających wiarę, co gorszy Aniołów i dusze pobożne: nie umieją ani słowo Boże

opo-

opowiadać, ani spowiadać, ani sumnienia prostownać. Ten jest kunszt podobno, do którego nad wszystkie inne większa liczba ludzi ciśnie się i wstępuje. Jakie bowiem rzemiosło liczbą wyrównać może ludzi w stanie Duchownym znaydujących się tak świeckim jako i Zakonnym? A jednak tenże sam jest oraz, w którym najmniey jest tych, którzyby doskonale znali swoje obowiązki, i one z pilnością dopełniali. Otwarte bywają szkoly albo cechy, i długiego potrzeba ćwiczenia w innych rzemiosłach, i niedopuszczają osob, któreby zdaniem doskonałych rzemieślników nie były uznane zdątnemi i sposobnemi. Sami tylko Kapłani znaydują się, którzy bywają przypuszczeni do kunsztu nad kunsztami, jako je nazywają Oycowie Święci, bez ćwiczenia poprzedzającego, i długiego doświadczenia, a częstokroć nawet z nieposobnością i jawną niezdatnością. Zkądże, proszę, pochodzą te wszystkie złe skutki? z niedostatku ducha Kościelnego; albowiem duch takowy jest jakby dusza, która powinna ruszać i ożywiać Kapłana, albo jakby ręka, która go do wszystkiego

pro-

prowadzi, i która mu służy za narzędzie do wszelkiej sprawy.

Prawdać, że trudno tego nabyć, kiedy komu na nim zbywa; albowiem mówiliśmy, że ten wypływa jak ze źródła z powołania do stanu Duchownego, i jest skutkiem łaski wlewającej się przy poświęceniu, którego niedostatek nigdy nadgrodzony nie bywa, albo zbyt rzadko. Można go wprawdzie wydoskonalić i powiększyć, jako wszystkie święte zwyczajnie, czego dokazujemy przez modlitwę, przez częste używanie świętych Sakramentów, przez pełnienie obrzędów Kościelnych, przez Książki czytanie, które opisują nasze obowiązki, przez częste obcowanie z doskonałymi ludźmi Duchownymi, przez rozwiązanie życia tych, którzy ducha takowego pełni byli, i w których tenże ofobliwyszym sposobem wydał się, a ofobliwie temuż przypatrując się w ofobie Chrystusa Pana Zbawiciela naszego, który tegoż jest źródłem i najdoskonalszym wzorem.

Jeżeli zaś tak szczęśliwemi jesteśmy, że w nas upatrzemy jakowy tegoż ślad, i iż tak rzekę, iskierkę, bądźmy barzo ostroż-

ostróżnemi, abyśmy nie dali jey zgasnąć. *Spiritum nolite extinguere.* (1. Theſſal. 5. 10.) Pamiętajmy na to, że duch ſwiątowy jeſt temu duchowi nieprzyjazny, i zupełnie przeciwny, że dla zachowania tego i utrzymania, potrzeba zażywać powietrza, iż tak mam mówić, odludności i pokarmu modlitwy. W rzeczy ſamey SS. Apostołowie przez takowe ſiebie uſpoſobienie tego odebrali ducha z taką pilnością, i z takowym wylewem, że onych uczynił zgodnych do noſzenia Imienia Jezusa Chryſtusa w poſród narodow obcych, naydałszych, i naydziczſzych. Albowiem duch Kościelny nie w ſobie nie jeſt innego, jak pewne uczęſtnictwo owego Ducha pierwſzego, którego przyieli SS. Apostołowie i pierwſi Kapłani Zakonu nowego, i który ſpływa z jednych na drugich w żyłach i ruſzeniach ciała tajemnego Kościoła S. ſpoſobem mówienia S. Pawła: *Per omnem juncturam ſubminiſtrationis.* (Ephes: 4. 16.) Ta to jeſt łaska poſwięcenia, której, tenże Apostoł przykazuje Timoteuſzowi, aby nie zaniedbywał, po jey odebraniu przez włożenie rąk ſwoich; (1. Timoth: 4. 14.) albowiem przez

tę,

tę, Duch ten udzielany bywa, i utrzymuje się w Kościele aż do skończenia świata.



ROZDZIAŁ XVI.

Jako obcowanie z światem a osobliwie rozmawianie z niewiastami jest szkodliwe osobom Duchownym.

Wątpić nie można, że obcowanie z światem jest najszkodliwsze osobom Duchownym, i żeby toż nie miało być jedną z najgłówniejszych przyczyn oziębłości i najwstydlivszych rozwiązłości, w które wpadają. Chrystus Pan Zbawiciel chciał ich mieć ostrzeżonych przeciwko takiemu nieprzyjacielowi temi słowami, których użył mówiąc do Apostolów: *Va mundo a scandalis.* (Mat: 18. 7.) Bieda światu dla jego zgorzelenia. Jakoż można mówić: że świat jest pełen zgorzelenia, to jest: pełen fidei, i powabow do upadku, S. Bernard rzecz tę tym sposobem odmalował. Rozważając słowa, które trzy Uczniowie świadkowie owej
chwa-

chwały, na którą przy Przemienieniu Jezusowym na górze świętey patrzyli, wyrzekli porwani w swoim zachwyceniu: *Dobra rzecz jest być nam tu*, mówmy raczej, powiada ten Święty, obracając słowa te do uwagi świata, (de Ascen: Dni Serm: 5.) mówmy raczej, nie miła rzecz jest, niewygodna i niebezpieczna być tu, gdzie taka złość panuje, a mało gdzie ma przytulenie mądrość, jeśli tylko i ta, choć w drobney części znajduie się, gdzie wszystko jest lepem napuszczono, pełno zdrady, i ciemnościami wszystko pokryto, gdzie dusze zawsze są w niebezpieczeństwie, i gdzie nic innego niema, tylko wszystko próżność i umartwienie ducha. Jakoż imkto więcej ma światła i rozumu, tym więcej dórzy niebezpieczeństw, i więcej zażalać się musi na takowe zgorzelenia. Inni SS. Oycowie, jako to: S. Grzegorz, wyrażali świat podobieństwem do wezbranego potoku i bystrey rzeki, które z sobą porywają słabych, a i najfilniejszych mordują, którzy się ich bystremu płynieniu opierają: do mieysca zepsutego powietrza i zarażonego, które truie dusze, i wchodząc przez wszystkie zmysły,

a udzielając się wszystkim rzeczom wi-
dzialnym śmierć przynosi, jeśli wielkiedy
nie użyją ostrożności, i nie są umocnieni
wielką i osobliwą łaską, jako mówi S.
Augustyn.

Przeto SS. Oycowie najgoręcej zalecają
uciekać od świata. Były w starym Zako-
nie, powiada Bernard S. (de Conver: ad
Cleric: cap: 20.) Miasta ucieczki od Moy-
żesza wyznaczone, gdzie winowaycy mo-
gli się byli schronić i znajdować bezpie-
czeństwo. A gdzież są te miejsca bezpie-
czeństwa, te ochrony niewinności? Kla-
sztory są wprawdzie święte odludne miej-
sca, gdzie się znajdują wielkie wsparcia i
pomocy do zachowania się od zepłucia
światowego, a osobliwie te, które pod-
ług dawnego zwyczaju swego są położo-
ne w odległości od miast, jako powszech-
nie prawie bywają Klasztory S. Bernarda
i S. Benedykta. Lecz gdzieby takich szu-
kać dla Duchownych, dla Kapłanów, któ-
rzy z stanu swojego, i z przyczyny swo-
ich Beneficiów, są obowiązani żyć w
pośród świata? Jak jest rzecz niebezpie-
czna, kiedy chcąc zbawić dusze innych,
własne dusze gubią! jako nie raz trafia się

ratującym drugich od zatonienia, że tych samych woda unosi, i obydwuch pograża, albo kiedy w czasie powietrza zarażonym usługujący samże zaciąga zarazę i z niemi umiera.

Nie staie im nawet tych sposobow ratowania się, jakowe mają świeccy ludzie; albowiem ci na przykład przynajmniej przez małżeństwo niepowściągliwości swojej ratunek znajdują, podług słów Świętego Pawła: (1. Cor: 7. 9.) *Lepiej jest ożenić się, niżli goreć, i owych innych: (Ibidem cap: 5.) Łączcie się, aby szatan nie miał powodu kusić was.* Lecz Duchowni tego użyć lekarstwa nie mogą, chociaż niemniej są z ciała złożeni, jako i świeccy, i ich pożądliwość niemniej jest powstająca i opierająca się.

Owa powaga, w której są u ludzi, godność, którą w Kościele S. trzymają, uszanowanie, które od wiernych odbierają, to wszystko łatwo ich może podnieść w hardość, i pociągnąć do odstąpienia niskiego o sobie rozumienia, które mogłoby być obroną ich niewinności: a to wszystko jest przeciwno barzo owej pokorze, która być powinna stróżem cnót wszystkich

kich, i która nad inne może zjednać im te z Nieba obronę, i te łaski, których potrzebujemy, żeby mogli prowadzić życie czyste i niewinne, tak dalece, iż mówić można prawdziwie, że jeśli nie będą wielkiej używać pilności i ostrożności, w ustawicznym będą znajdować się niebezpieczeństwie zguby swojej, wzięcia się życia sposobu ludzi świeckich, od których częstokroć nie różnią się, tylko stroiem i kolorem sukni. W rzeczy samej niezliczona liczba takich Duchownych widzieć się daie tego gatunku, a podczas gorzej nad świeckich ludzi obcuiących, obchodzących się, i więcej pozwalających próżności, lubieżności, barziej rozwiezłych, przywiązanych do świata, do dóbr ziemskich i bogactw swoich, i barziej zatopionych w fałszywych uciechach i rozkoszach. Nie mógłby do nich Chrystus Pan obrócić słów swoich, które mówił do Świętych Apostołów swoich: *Wy nie jesteście z tego świata, gdybyście wy byli z tego świata, świat, co swego jest, miłowałby.* (Johan: 15. 19.) Ci bowiem przeciwnie owi są, których świat kocha, których świat piałstwie; bo też i oni świat kochają.

te to

te to są nierządy wszystkich czasow, a ofobliwie naszych. Ci to są owi Kapłani, o których ostatni Sobor powszechny powiedział, że jedną nogą stoją w Kościele, a drugą na świecie, owfzem obydwoma na świecie; gdyż w Kościele znajdują się fzczegulnie, żeby mieli dochody, a sercem zupełnie są przykleieni do świata.

Atoli mówić można, że nic nie ma, coby im większe uszkodzenie przynieść mogło, jak przystawanie z niewiaściami. Te mają wielką dzielność w pociąganiu ku sobie, i tak smakować zwykło z nimi obcowanie, że się miłość wkrada w serca męszczyn barzo łatwo, i wszystkie w nich rzeczy stają się niebezpiecznymi: przyślugi, oka rzucenie, zbytek, umizganie się, przypodobanie się. Zaczym niepowinniśmy się dziwować, że Święci Doktorowie i Prawa Kościelne tak obstrzyli to obcowanie, tak szkodliwe niewinności osob Duchownych. Chcieli nadewszystko, aby nie bawili się ni długo, ni krótko z temi, których obcowanie być może podeyrzane, i które im być mogłoby łatwiejszym do grzechu powabem.

Pierwszy Sobor Powszechny Niceyski,

tak wielce poważany u wszystkich Wier-
 nych, w zakazie swoim wymuie szcze-
 gulnie Matkę, Siostrę, Babkę, i Ciotkę;
 (Canon: 3. de subintrod: Mulier.) albo-
 wiem tylko między temi i podobnemi ośo-
 bami można uniknąć, powiada, wszelkie-
 go podeyrzenia, jakowe rodzić się zwy-
 kły z takiego obcowania: gdzie zda się
 ostrzegać, że Synowice lub Siostrzenice
 nie zawierają się w takowym wyłączeniu.
 S. Bazyli trzymając się ustawy tego Kano-
 nu, zakazuje nawet Kapłanowi siedmdzie-
 siątletniemu trzymać w domu swoim jed-
 ney niewiasty, któraby nie była z liczby
 wyiętych. (Epist: 17.) Niezliczone po-
 tym nastąpiły zakazy tym podobne na
 Soborach poznieyszych, które nie pozwa-
 lają nawet, żeby pod pozorem ośob ma-
 iących pozwolenie, w pomieszkanu Ka-
 płańskim mieściły się dziewczęta i kobie-
 ty służebne, dla uniknienia wszelkiego po-
 deyrzenia i niebezpieczeństwa. Nie masz
 Dyecezyi, któraby podobnych nie ustan-
 wiała zakazow: atoli prawa takowe im są
 sprawiedliwsze i potrzebniejszy dla zacho-
 wania czci stanu Duchownego, tym mniej,
 mówić można, zachować się zwykły.

S. Jan Złotousty całą Księgę napisał przeciwko złemu zwyczajowi, który za czasow jego panował między Duchownymi, trzymania przy sobie Panienki pod pozorem miłosierdzia i opieki. Może te czytać każdy z pożytkiem, a dozna z jaką dzielnością ten Święty Nauczyciel zbija wymyslne, niczego nie warte przyczynty, jakowe tak Duchowni, jako też wymienione osoby przywodziły, chcąc pomieszkanie spolne za nieszkodliwe i uczciwe udać.

Nie sędzę jednak, aby co lepszego być mogło w tey materyi, nad to, co napisał Pifarz Księgi *De singularitate Clericorum*, pomieszczoney między Pismami S. Cypriana. Przedsiębierze ten Pifarz wywodzić obowiązki, jakowe mają Duchowni, życia i mieszkania w odłączeniu się od niewiaśc, jakoż sam napis to oznaczać zdaie się. My tu wypiszemy niektóre z tegoż uwagi. Powiada naprzód, że sam Pan Bóg przykazał mu surowo i zalecił, aby tę przestrogę napisał dla Duchownych, żeby nie mieszkali spolnie z niewiaściami: lecz obawiając się, powiada, ażeby takowe objawienie nie było wzięte za jakie przywidzenie

nie się jego myśli, postanowił utwierdzać też przykazaniami z Pisma S. wyjętymi i innymi mocnymi dowodami.

Dowodzi tedy, że jest pewne szaleństwo, zaduśać własney cności w pośród takowych okazyi, że jest nadzieia nierozsądna zachowania się i uchronienia się w takich zapalach i powabach do grzechu, że zwycięstwo jest barzo niepewne, kiedy się trzeba potykać z nieprzyjacielami tak mocnymi: że nie należy spodziewać się, żebyśmy nie gorzeli stojąc w pośród płomieni: żebyśmy polykając truciznę, tegoż skutkow nie czuli: żebyśmy zasypiali na krawędzi przepaści, a w nią nie wpadli: że wielka jest roztropność wybawienia swego szukać w ucieczce: że w niewiaściach wszystko bywa postrzałem raniącym, i bliską grzechu okazyą: że wielu wielkich Biskupow, Kapłanow, Duchownych, i Męczennikow pogrążonych zostało, przeto, że śmieli zapuszczać się powierzając się tak słabey łodzi: że jedna nikczemna niewiašta pokromiła lwy mocne, i które stały się, iż tak rzekę, jey łupem.

Opi-

Opisuie zatym zle skutki obcowania poufalego z niewiaſtami: że tym ſpoſobem daiemy zły przykład wiernym, że to jeſt zgorſzeniem maluczkiſz, którego tak często Zbawiciel Pan zakazywał, że woyna, którą wypowiada ciało naſze, jeſt zbyt natarczywa, nawet kiedy nie mieſzamy ſię z przytomnemi niewiaſtami. Zaden człowiek cierpiący gorączkę, nie ſtara ſię onę powiękſzać, ani ulegaiący pod ciężarem, nowego ſobie przydaie ciężaru, któryby go przywalił. Towarzyſtwo z niewiaſtami ciągnie za ſobą wſzelki rodzaj złoſci, ono jeſt jednym lepem, który łatwo napawa trucizną, jedną ſieczą w ręku czartowſkim.

A na to, co mu kto mógłby zarzucić, że tym ſpoſobem podobnie należałoby unikać uczęſzczania do Kościołow, gdzie ſchadzaia ſię i niewiaſty: odpowiada okazuiąc wielką różnicę, która zachodzi: że te mieyſca ſą poſwięcone, i że nie wabia do niczego innego, jak tylko do pobożnoſci: że tam zwołuiemy ſię i ſchadzamy ſię w imie i z woli Boſkiej: że tam znayduia ſię takóž i inni wierni przytomni ſprawom

wom naszym: że tamże umacniamy się przez modlitwy, i że Pan Bóg tamże z nami znajduie się.

Trafiają się okoliczności, w których musimy patrzeć na niewiasty, tenże powiada, ale jest też Bóg, który te przykazuje i one pochwała, i pod ten czas możemy być pewnemi o jego pomocy, gdyż same niewiasty pod ten czas nasze odwiedzenie cieszące przyjmować będą z uszanowaniem, i sama przytomność nasza one będzie pociągać do czci; ponieważ skromność i czystość jaśnieć i wyđawać się będą w takowych miłości obowiązkach: *Wszystko czyńcie z uczciwością*, mówi Paweł S. (1. Corinth: 14. 40.) Zaden skarb między złodziejami być bezpieczny nie może, i nigdy owcy nie zamykają z wilkiem, jeśli chcą, aby od wilka pożarta nie była. To jest: chcieć być poimany, zamknąć nieprzyjaciela w domu, i chcieć otworzyć wrota czartu przeciwko zakazowi napisanemu: *Niechcycie dawać miejsca nieprzyjacielowi*. (Ephes: 4. 27.) Jeśli strzedz nie będziemy wszelkiego wejścia do domu, nigdy nie będziemy bezpieczni od złodzieiów, a cóżby było, gdyby
ciż

ciż byli wprowadzeni, albo jeśli im zostawimy drzwi otwarte?

Tenże nad to powiada, że niegodziwy jest pozor, którym wymawiają się, przywołując potrzebę usługi, które od niewiaśc pełnione bywają, gdy też od męszczyzn doskonałej odbywane być mogą. W początkach śmiechy stroją z niejakaś ostrożnością, lecz powoli, powoli, całe wszelkiej ostrożności zaniedbują. Czart ich zwodzi, wmawiając: że mogą żyć wspólnie bez grzechu, owżem wpaia w nich żądze świątobliwości i doskonałości, wyprowadza ich, iż tak rzekę, na frzód morza, dla poimania ich potym i przynaglenia do służby swojej, jak postępują zbóycy morsey upatruiąc okręta, które poić pragną: dopuszczają zwiąć żagle i odstąpić rudla, aby za nadeysciem nawałności nagłej, nierozmyslni, gdy się mniej spodziewali, zostali w walach pogrążeni: zapala i podnieca ogień, który mając wybuchnąć, może pozrzeć obojgu; gotuje sztylety, któremi mają sami przebić się, słowem mówiąc, zamienia owe przywiązanie, które w początkach zdawało się

czy-

czyfte i duchowne, w lubieżność i bydlęcą cielesność.

Zbija takż przykłady, które zwykli przywozić Eliafza, który przemieszkał u jednej wdowy Sareptańskiej, i samego Chrystufa Pana i SS. Apoftolow, którzy mieli niewiafity, które za nimi chodziły, podług świadectwa Ewangelii, i okazuie różnicę, że to było tylko docześnie, i w oczach całego świata, co samo z tego wydaie się, że Święci Apoftołowie wielce zadziwieni zostali, gdy widzieli Chrystufa Pana rozmawiającego z Samarytanką samotnie. Duchowni teraznieyfi nie prowadzą życia, jakie wiódł Chrystus i Apoftołowie w czuciu, w pracach, w przesławaniach: owoż to jest, czego my nie nasladuiemy. Ale chcielibyśmy szczegulnie onych przykładem upoważnić nasz zwyczaj obcowania i pomieszkania z niewiaftami. Z drugiey strony, czyż możemy naszą słabość porównać do ich siły? Jeden na sliłkiey drodze utrzyma się, drugi łatwo wywraca się i upada, każdy ma swój dar od Boga. Zbawiciel Pan przewiedział, że mieli powstać Heretycy, którzy czasu swego małżeńskie związki potępić mieli,

więc

więc potrzeba było, aby nie okazywał się być dalekim od niewiaśc. Z tym wszystkim, ani Chrystus Pan, ani Apostołowie, nie mieszkali sami pod jednym dachem z niewiaściami, ani widziani byli, żeby śmia-
li się i żartowali z nimi, lecz całe obey-
ście ich z nimi było poważne, rozważne,
i świątobliwe, nie było zatym niebezpie-
czeństwa, ani zgorzzenia.

Pokazuje takż, iż znajduią się świec-
cy ludzie i nawet żonaci, którzy żyją w
odłączeniu od żon swoich, dla większego
w nabożeństwie ducha i w świątobliwo-
ści życia postępku. A my Duchowni, po-
wiada, nie będziemy mogli zcierpieć wi-
dząc się odłączonemi od osob płci różney,
które nie są naszymi żonami. Mężatki u-
dają się panienkami, a panienki zameżne-
mi niewiaściami: takowe są czasow naszym
cuda. Jakoż takowi mogliby porzucić żo-
ny swoje, opuścić dziatki swoje, ażeby
byli posłusznemi Ewangelii S. opuściliby
raczey własnych Rodziców dla chodzenia
za temi niewiaściami, niżli te niewiaśc,
ażeby poszli za Chrystusem Panem. Więc
należy przeciąć to wszystko, co może być
powabem do grzechu, wszystkie te drew-
ka,

ka, które żywią ogień nieczystości, i wszystkie okoliczności wiodące do grzechu.

Niech uważają, nad to, powiada, co to jest rządzić ludem Bożym, i udzielać i szafować świętymi Sakramentami, a niech się lekają obrazić Boga, którego są Kapłanami, zgorzzyć lud, który nauczać i oświecać są powinni, a tym samym nie zakładać zawady czyli przeszkody rozszerzaniu się Ewangeliczney nauce.

Ktoż może opisać wszystkie zle skutki, które za sobą pociąga to obcowanie i wspólne pomieszkanie z niewiastami? To wszczepia obyczajów zepsucie, zapala pożądliwość, rodzi zelżywość i bezwstydnosć, kopie doły i przepaści, sprawia upadki, pogrążenia i śmierć, czyli raczej wiele razem śmierci, słowem: wielką mnogość barzo złych skutków. Przeciwnie zaś, co za szczęśliwość, i jaka pociecha z czystości, która czyni podobnymi Aniołom, i która przed czafem i uprzedzeniem dozwala kosztować słodkich pożytków szczęśliwego zmartwychwstania.

Każdy niech sobie nie zadufa tak, aby kiedyś nie miał przyczyny z żalem mówić: o jako ułomni jesteśmy! Nie-

szczę-

szczęśliwa uwaga, jesliby była zbyt późna, i po czasie. Powinniśmy się utwierdzać wszelkimi sposobami, abyśmy ze wszęch stron pilną straż mieli, aby żadna nie była odkryta i wydana na nieprzyjacielskie postrzały. Duch S. tchnie, gdzie mu się podoba, ani powoduie się naszemi chęciami. Więc niechay nie będzie zuchwałę nasze zadufanie w jego pomocy. Zaden żołnierz nie powinien porywać się do woiowania, aż w ten czas, kiedy Wódz jego rozkaże, Bóg też nie zwykł swoją łaską wspierać w samych sobie zadufających.

Nakoniec, czart przekłęty, dodaje także tenże Pisarz, z większą złością unosi się ku Duchownym, niżli ku innym osobom, na ich żwawiey naciera, jako zwykli czynić złodzieje, którzy zafadzki czynią na bogatszych: i nieprzyjaciele, którzy godzą raczey na zabicie i zgladzenie Generalow, niżli na prostych żołnierzey, i jako wyfokie i wyniosłe mieysca barzies podpadają szturmom wiatrow i budzy.

Jesliby który był obowiązany mieszkać z Matką swoją, albo Siostrą, albo inną jaką krewną własną, tenże Pisarz wyciąga, aby takowa osoba nie trzymała służebney, i
żeby

żeby nie dopuściła w odwiedziny do siebie innym niewiaństwom przychodzić.

Jesliby trafiło się drogę odprawować z niewiaństwami, zaleca, aby takowy przypadek znosił, jakby przechodząc, i jakby uciekając z boiaźni, żeby ten, co umiał schronić się przed nieprzyjacielem, nie wpadł w ręce czatujących w lesie rozbojników. Na ostatek, kończy temi słowy S. Apostoła: (Philip: 4. 8.) *Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydlivego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek kochania godnego, cokolwiek sławy dobrej, cokolwiek cnotliwego, i cokolwiek chwwały godnego, to myśli waszych celem niech będzie.*

Owoż to jest, co ten Pifarz zamyka, i co pilney wyciąga uwagi. wiele jest rzeczy, które mogą zwątlić serce Kapłana, powiada S. Jan Złotousty, (de Sacerdot: Lib: 6.) lecz nadewszystko obcowanie i poufalsć z niewiaństwami; a że nie można zupełnie onych odrzucać, lecz i one potrzeba nauczać i odwiedzać, kiedy są chore, tych wszystkich okoliczności używa czar na zgubę Kapłana. Miłość sama, która jest źródłem wszelkiego dobra, staie się początk-

czątkiem wszelkiego złego tym, którzy teyże dobrze użyć nie umieją, jakowe niebezpieczeństwo nie tylko ściąga się do niewiaśc rozwiązłych, ale i do uczciwych i skromnych; nie przeto bowiem utracają te postrzały, które oczom tych są wrodzone, i podczas nawet głębiey nad inne ugadzaią.

Zdanie S. Hieronima barzo jest wiadome. Niewiaśc, powiada pisząc do Nepociana, (Epist: ad Nepot: 5. item 4. & 48. ad Sabinianum) niechay nigdy nie wchodzi, albo przynajmniey barzo rzadko do ciebie. Wszytkie dziewczęta i wszytkie panienki równie od ciebie nie mają być znane, kochay je bez różnicy jednych od drugich, ale nigdy z niemi nie miesz kay pod jednymże dachem: nie zasadzay się na dawney czystości swoiey; bo nie jesteś ani świętzym nad Dawida, ani mocnieyszym nad Samfona, ani mędrszym nad Salomona. Przypominay często sobie, że jedna niewiaśc wypędziła pierwszego człowieka z Raju, nie używay ich do żadnych usług, nawet w chorobie; niebezpieczna rzecz jest dozwałać sobie służyć nawet tym, na które codziennie patrzysz. Tenże

że Ociec S. przystępuje potem do ostróżności, jakowych użyć powinni w przypadku, w którym potrzeba wyciąga obcowania z temi. Jesli twój obowiązek wyciąga, powiada, żebyś odwiedził albo wdowę jaką, albo jaką panienkę, nigdy do domow takowych nie wchodź, chiba w towarzystwie drugiego kogo, żebyś wszelkiego ulzedł podeyrzenia. Co się tycze drobnych podarunkow, liścikow i innych znakow przywiązania serca, świątobliwa przyiaźń nie zna takich sposobow, a zaś co się tknie słów pieszczonych, miłosnych, my wstydem zalewamy się, gdy te slysze my używane na komedyach, i onembrzydziemy się w ustach ludzi świeckich, jakoż możemy znosić w ustach osob Duchownych?

Tenże Ociec S. wykrzykuie na innym miejscu: co za potrzeba jest mieszkać w domie takim, w którym dnia każdego walcząc musisz albo zwyciężać, albo zginąć?

Wiadomo, że S. Augustyn nie chciał spólnie mieszkać nawet z Matką swoją i z Siostrą swoją, (Possid: in Vita Aug:) z przyczyny, że chociaż te osoby są wyłączone

wzone od wszelkiego podeyrzenia, atoli tych służebne, albo w odwiedziny do tychże przychodzące mogły być od tego nie wyjęte, i że nayszyfści powinni lękać się takowego współmieszkania: tak się ten wielki Mąż Święty obawiał utracić swoją niewinność, albo przynajmniej przyćmić blask sławy swojej, która tak jest potrzebna osobom Duchownym, a osobliwie Pastierzom i Biskupom.

Trafia się zbyt często to, co S. Paweł oplakuje w Galatach: (Galat: 5. 5.) że poczynając od ducha, kończą na cieie. Z początku zapali się gorliwość chwalebna, albo przynajmniej przywiązanie proftowane przyczynami, uczciwości i grzeszności: lecz czart przeklęty, który zawsze zaftawia fidła na naygruntownieysze cnoty, nie opuszcza poddawać powoli porużenia naymiłośnieysze. Od jednego odwiedzenia szczegulnie pochodzącego z przyftoyności, postępujemy do częstszego odwiedzania, zatym rodzi się chęć i troskliwość widzenia się, zaraz potym przychodziemy do wyrazow miłośnych i uymuiących, i do poufalości, coś małego i lekkiego potym pozwalamy sobie, aż na
ko-

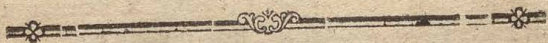
koniec podczas przychodzimy do spełnienia grzechu, pierwey nawet nimeśmy pomyslili nań odważyć się.

O jak wielu Duchownych, którzy większą część życia swojego przepędzili z zbudowaniem innych, którzy poskromić umieli wrzącą krew młodości, nakoniec ciężko upadli w wieku naydoyrzalszym, że nie byli dostatecznie ostróżnemi, i zakończyli równie z Salomonem, który odebrawszy dar mądrości w naywyższym stopniu, do jakiego żaden z ludzi dóżyć nie może, tenże utracił przez miłość niewiaśc, i w starości lat swoich odważył się oddawać fałszywym Bogom offiary, dając takowym sposobem straszny przykład wszystkim potomkom swoim ułomności ludzkiej, i niebezpieczeństwa ostatniego, w którym znajduią się nawet ludzie mądrzy, zepsucia ducha i serca w obcowaniu z niewiaścami, jesli używać nie będą wielkiej ostróżności. Ta też jest nad to rzecz podziwienią godna: że Dawid Ociec jego tyle łaskami Niebieskimi obdarzony, nie pospolitym na królestwo powołaniem wybrany Królem Izraela, pełen Ducha Prorockiego, i który tyle odniósł zwycięstw, i tyle innych

nych odebrał łask pochodzących z dobroci Boskiej, słowem mówiąc, jeden Monarcha podług serca Boskiego, jest rzecz, mówię, wielkiego podziwienia godna, że w takie zbrodnie zabrnął, iż odważył się gwałtem porwać żonę jednego poddanego swego bez uczucia najmnieyszej sumnienia gryzoty, aż póki nie przyzedeł jeden Prorok, który go Boskim imieniem strofował o grzech jego. Któż się lękać nie będzie, widząc upadek tak wielkich i znakomitych mężów? Jeżeli cedry z korzenia wywrócone widzimy, cóż będzie z chwiałcami się latoroślami? Piśmo święte opisuie takowe upadki tych wielkich mężów, nie dla usprawiedliwiania upadkow ludzi pospolitych przykładami tak znakomitemi, ale owszem dla nauki, żebyśmy się lękali, i nie ufali samym sobie, mówi Święty Ambroży.

Niezadufanie zatym niech będzie najgłównieyszą cnotą naszą, albo raczey przypatruiąc się tylu niebezpieczeństwom, które nas otaczają, i które grożą naszej niewinności, uciekamy się ustawicznie i nieustannie do tego, który szczegulnie

mocen jest zachować przez łaskę swoją.
 Strzeż Panie od takich fideł nogi nasze,
 powinniśmy do niego wołać z Prorokiem;
 umartwiaymy zmysły nasze, a ofobliwie
 oczy, przykładem Joba; albowiem te są
 drzwiami, przez które jad bezecney mi-
 ści wkrada się i wchodzi pospolicie do fer-
 ca. Moc naszą pokładaymy na milczeniu,
 na modlitwie, na odludności, na uciekaniu
 od tego wszystkiego, coby mogło być oka-
 zya do upadku i powabem do grzechu.



R O Z D Z I A Ł XVII.

*Jako próżnowanie jest nayszkodliw-
sze Duchownym.*

Próżnowanie, jest to inna skała, o któ-
 rą niewinność Duchownych częstokroć
 rozbita i pogrążona została. Toż było jed-
 ną z innych przyczyn zguby Sodomy.
 (Ezech: 16. 49.) Y Duch S. powiedział,
 że toż jest mistrzem wielu złego. (Eccles:
 33. 29.) W rzeczy samey próżnowanie,
 czy-

czyli niedostatek zabaw i pracy sprawia, że dusza nasza staie się jako rola, która nie będąc wyprawioną, rodzi pospolicie zielska nieużyteczne, glóg, i ciernie. Znieś próżnowanie, mówił jeden z starzych, aż miłość nie będzie mieć więcej łuku i strzał swoich. Ztąd pochodzi, że nayglównieyszą przestrogą, którą podają Duchowni, Rządcy i Nauczyciele, jest, żebyśmy zawsze jaką zatrudniali się zabawą, tak dalece, żebyśmy od jedney zabawy, przechodzili do drugiey tak, iżby nic nie znajdowało się czasu próżnego; inaczey bowiem czart przeklęty znalazłszy dom pusty, użyie tey sobie przyiazney pory i wnidzie do niego podług słów Ewangelicznych, zasieie w duchu naszym i w sercu niegodziwe i bezbożne mysli, i szczęście wielkie nasze będzie, jeśli te wkorzeniwszy się w sercach naszych i też całe posiadłszy, nie ugłuszają nasienia słowa Boskiego, i drogiey pszenicy miłości.

S. Augustyn złożył wyborną Księgę przeciwko niektórym Zakonnikom czasow swoich, (De opere Monach:) którzy nie chcieli rękami pracować, jako przedtym

prawdziwi Zakonnicy we zwyczajach mieli, a to pod pozorem więkzhey doskonałości; chcąc tym sposobem dać poznać, że doskonale zadużają w Boskiey Opatrzności. Ten Święty Nauczyciel zbija te próżne pozory dziwnym kształtem, a bez wątpienia my nie małą część teyże księgi możemy stosować do Kapłanow i innych Duchownych, którzy wielką część życia swiego trawiają na próżnowaniu obrzydłym, i może więkzszą w sobie winę zamykającym, niżli owe Zakonnikow. Naprzód przywodzi owe słowa Apostoła, gdzie bez ogrodka mówi: (1. Thes: 2.) że który niechce pracować, niepowinien i pokarmu używać. Ten Ociec Święty nie wyłącza od takiego obowiązku, jak tylko chorych, i tych, którzy z przyczyny swoich urzędow Kościelnych, i nauk, które dawać zwykli, nie mogą zatrudniać się robotą ręczną, chociaż radzi, żeby i ci nawet tyle, ile zmogą, do teyże przykładali się, i żeby wyżywienia swiego nie zastępowali offiarami i jałmużnami wiernych, chiba w przypadku potrzeby. Radzi zatym, żeby w takowym nawet przypadku, każdy z
zdat-

zdatnych do nauczania, kolejną od tey zabawy uwolniwszy się, przykładał się do pracy ręczney tak, aby robota ręczna nie była zaniedbywana zupełnie i od takowych osób.

Daley okazuje, że modlitwa, Psalmow śpiewanie, słowa Bożego przepowiadanie, i inne tym podobne zabawy, mogą być połączone z ręczną robotą, i że owszem od takowey pracy z większą gorliwością zwykli postępować i przechodzić do takowego ćwiczenia Duchownego: ani można nigdy lepiej rzeczy dobrych rozpoznać, jak kiedy skutkiem pełnione będą.

Powiada zatym, że wielu z nich w stanie świeckim musieliby pracować dla zarobienia sobie wyżywienia, a przeto nie jest rzecz sprawiedliwa, żeby poświęcili się na służbę Boską, uwalniali siebie od pracy; tym bowiem sposobem dogadzałoby się hardości i leniństwu ludzkiemu: że wielu przyielo ten stan święty z urodzenia podlego i pracowitego, a zatym i wychowanie wziowski uspasabiające do pracy, i tym samym zdatnieysze, ciężey grzeszą, jeśli się wylewają na próżnowanie: inaczey

czy nie możnaby rozsądzić, jeżeli do tego stanu przyszli dla służenia Bogu, albo dla tuczenia siebie, unikając ubóstwa i pracy, i że na ostatek rzecz jest wstydu pełna, kiedy osoby szlachetnie urodzone przyiowski stan takowy, nie unikają pracy, a zrodzeni z Rodziców mieyskich, rzemieślników, albo i rolników na próżnowaniu czas trawia.

To wszystko możnaby mówić o wielu osobach Duchownych, którzy dla nadziei dochodów pochodzących z Kościelnych Beneficjów, ten stan przyiowski, dni swoje pędzą w próżnowaniu i leniwstwie. Gdyby byli zostali na świecie, byłiby przyciśnieni dla zyskania żywności, wzięli się do jakiego rzemioła, i rękodziela podlego i służebniczego, niesprawiedliwa rzecz jest zatym, żeby stan Duchowny, który przyieli, onych wyimował zupełnie od wszelkiej pracy. Adam chociaż w stanie niewinności i stworzony w mieyscu rokoszy, które go obficie opatrywało wszelkimi rzeczami do życia ludzkiego potrzebnymi, atoli tamże był umieszczony dla pracowania, jako Pismo S. powiada,
(Gen-

(Genes: 2. 15.) Kościół tedy byłby dla takowych Duchownych mieyscem więcey uprzywileiowanym, niżeli Ray ziemski był dla pierwszego człowieka, jesliby żyć chcieli szczegulnie z dochodow sobie od Kościoła udzielonych bez żadney pracy.

S. Bernard pięknie takowych odmalował temi słowy: Święty Król Dawid, powiada, (in hæc verba: *Ecce nos*, cap: 10.) zda się, iż tych wytknął, gdy powiedział: *nie chcę być uczestnikami części prac ludzkich, ani cierpieć z niemi.* Potym wystawia przed oczy, że przyieli wygody i pożytki wszystkich stanow, i że oraz od tychże odcieli ciężary i prace. Nasladują hardości, i z liczną wierzchowych paradą popisują się, jakby żołnierze, konie, psy, ptaki, jako oni trzymają, i wielką liczbę służących, i w grach nie małe pieniądze stawiają, a nie są uczestnikami ich prac i niebezpieczeństwa. Zachowują kształtność niewiaśc, przeymując od nich zbytki i wspaniałość sukien, a nie zachowują ich wstydlivości, ani ich dobrego umiarkowania i zabaw. Rzemieslnicy poca się, rolnicy wyrabiają pracowicie ziemię, a ci zbierają bez pracy i gumna

na swoje napelniaią i szpichlerze, używają chleba naybielszego i dobrze przepytłowanego, i pią wina naywybornieysze: pasą się i nadymaia się bez pracy tym wszystkim, co jest naykosztownieyszego. Kupcy uganiaia się po ziemi i po morzu z niezliczonemi trudami i niebezpieczeństw dla pomnożenia bogactw, a ci też znayduia przyzbierane bez pracy i niebezpieczeństwa zasypiaiać i drzemiać snem naymilszym i nayspokoyneyszym. Ciesle, kowale i inni rzemieślnicy dobrze ręką wymachać się muszą, dla zyskania wyżywienia swego, a ci w roskoszach i próżnowaniu wygodne życie prowadzą. Naostatek kończy, że na strasznym sądzie Boskim nie znaydą dla siebie mieysca, ani między żołnierzami, ani między kupcami, ani między rolnikami albo rzemieślnikami, ani w jakimkolwiek porządku innych osob. Co więc im zostanie, jeśli nie żeby byli odegnani na mieysce, gdzie żadnego nie ma porządku, lecz gdzie panuje wieczne zamieszanie?

Oprócz tego, że jest śmieszny i dziki stan takowy, pewna rzecz jest, że próżnowa-

panowanie jest najszkodliwsze dla Duchownych. S. Augustyn widocznie okazuje, że póki Dawid był zatrudniony wojnami długimi i krwawymi przeciwko Filistyńczykom, i innym nieprzyjaciolom ludu Bożego, utrzymywał się w świątobliwości życia, lecz kiedy wylał się na odpoczynek i życie spokojne w swoim Pałacu, tenże w grzechy wplątał się. Samson, powiada także tenże Ociec Święty, że pod ten czas wziąć siebie dopuścił, kiedy usnął na łonie jedney niewiasty, i Salomon w zbrodnie zabrnął także dla tego, że używał długiego i bezpiecznego pokoju we wszystkich krajach swemu panowaniu podległych, a zatym niemasz stanu niebezpieczniejszego dla każdego Duchownego, jak stan spoczynku i próżnowania. Pod ten czas albowiem łatwo wpadnie w rozmilowanie się niewiaśc, w gry, w rozwięzłość, a to wszystko strąci go do piekła. Czas sobie pozwolony strawi na przybieraniu się, na fryzowaniu się i upudrowaniu fryzowaney głowy, na wymuszkaniu i przyczynianiu sobie wdzięków i ochędóstwa, a tak przejdzie bieg życia w
nie-

nieskończoney czczosci dobrych uczynkow, w ubóstwie, i straszliwey skąpości cnót i zasług. Nie mówię nic o zgorzeniu, jakowe sprawia na świecie te wszystkie postęпки, o pomowiskach ludzi, na których niezbędzie, o zgubie dusz, które swoim złym przykładem do grzechu przywiedzie, o pogardzie, która ztąd wyniknie stanu Duchownego, nieprzyzwoitości, które warte są nie małej uwagi.

Lecz powiecie może: do jakiej pracy mogą przykladać się tylu Duchownych osob, które nie mają więcej obowiązkow, nad prawienie Mszy S. i swoich Pacierzy Kapłańskich? Naprzód niepowinnaby zdawać się rzecz dzika i niepodobna, żeby się zabawiali jaką uczciwą ręczną robotą przykładem S. Apostoła, który zabawiał się robieniem namiotow i obicia. (Act: 18. 3.) Albowiem jeżeli Paweł S. chociaż był obciążony pieczołowitością o wszystkie Kościoły, wycieczony swoją gorliwością, znajdował czas do ręczney roboty, i nie sądził, żeby ręczna praca była nieprzystoyna na urząd A postolski; zacóż więc Duchowni daleko niżsi we wszystkim
od

od tak wielkiego Apostoła nie mogliby zaprzętać się jakąś uczciwą ręczną robotą? Ja tylko wiem, powiada S. Augustyn, (de Opere Monach:) że nie zabawiał się żadnym rzemiosłem, któreby nie było z prawem zgadzające się, nie był ani złodziejem, ani komediantem, ani kuglarzem, ale pracował dla zyskania potrzebney żywności. Apostoł nie miałby sobie za wstyd, być krawcem, szewcem, stolarzem, rolnikiem. Z Patryarchow niektórzy byli owczarzami, z Filozofow Greckich znajdowali się tacy, którzy rzemiosłem bawili się, i S. Józef ow człowiek sprawiedliwy Oblubieniec Najsświętszey Maryi Panny był cieslą. To wszystko, co dopełniano być może bez oszukania i z ocaleniem niewinności, nie należy poczytać za wstydu godne rzemiosło.

Niektórzy zatym Duchowni, i niektórzy Kapłani barzoby dobrze czynili, gdyby jaką godzinę na dzień łożyli na takich ręcznych robotach bez najmniejszego naruszenia powagi i szacunku wysokiego charakteru swojego; i można mówić: że sama próżność niejako upodla, i
zel-

zelżywość przynieść może, takowym zabawom. Ztąd to poszło, że Czwarty Sobor Kartagiński najslawniejszy między wszystkimi Afrykańskiego Kościoła Soborami, i na którym znajdował się przytomny S. Augustyn, postanowił, aby każdy Kleryk, chociażby jak był wycwiczony w nauce słowa Bożego, starał się sobie o żywność jakimkolwiek małym rzemiołem. *Clericus quantumlibet verb: Dei eruditus artificioso victum quarat.* (Concil: Carthag: IV. can: 51. 52.) A w Kanonie następującym prawie też same słowa powtarzając temiż wyrazami chce nad to, aby się starał o żywność i o odzienie jakim nie wielkim rzemiołem, albo rolnictwem, byleby to było bez pokrzywdzenia i uszczerbku własnych obowiązków. Czyliż Kapłani owych czasów nie byli tak znakomici, jak są naszych czasów? albo charakter onych nie był tak poważny i takiej czei godny, jako nasz terazniejszy czasów?

Jeżeli owi z potrzeby tak czynili dla wyżywienia się, terazniejszy niech toż czynią, aby mieli zabawę, aby unikneli próżnowania, aby zadość czynili za swoje grze-

grzechy, i aby upokarzali ducha swiego. Jest wieloraki sposob zabawiania się bez zefromocenia stanu, występki, niepowsięgliwość, pijaństwo, złe obyczaje, te to są, co upodlają w oczach ludzi prawdziwie mądrych.

Miedzy zabawami, które barzieszy z ich stanem zgadzają się, policzamy modlitwę, naukę; czytanie ksiąg dobrych, uczynki miłosierne, odwiedzanie Kościołow, szpitalow, mieszkania ubogich, Katechizmu i innych nauk podawanie. Niech do tego przydadzą trochę utrudzenia ciała, a powrócą z większym ukontentowaniem. Podobnie nie powinni wstydzić się zařadzać kwiaty, ucinąć drzewa, jakowe roboty dawnym Pustelnikom bywały rozrywką po długich ducha ćwiczeniach.

Lecz jaki wstyd być powinien, kiedy widzimy Duchownych włóczących się po ulicach i po rynkach Miejskich, albo przesiadujących dni całe w próżnowaniu i niemysłących o niczym ważnym i pożytecznym, lecz tylko przypatrujących się przychodzącym i przechodzącym, albowi też niczego innego nie pilnujących, jak
tyl-

tylko słuchania nowin, a podczas ogadywających i uwłaczających sławie przechodzących. (V. Concil: Narbon: sub Clotar: II. Canon: 3.) Można by takim przypisać to, co Święty Augustyn powiedział o Zakonnikach swoich czasów, nie chcących pracować: (de Opere Monach:) Bóg by to dał, aby ci, co nie chcą rękami pracować, chcieli przynajmniej powściągnąć złe używanie języka swojego! *Utinam isti, qui vacare nolunt manibus, vacarent & linguis!* Przecieliby za jednym razem nie małą liczbę grzechów, które z próżnowania pochodzą, a natychmiast błogosławiłoby Boga wychwalając go i jemu służąc, budowałoby Braci swoich, i pożytecznie w Kościele świętym, służyłoby jey synom w ostatnich potrzebach ratując. Albowiem każdy Kapłan jest postanowiony, jako mówi Paweł S. dla ofiarowania darów, i ofiar za grzechy, dla nauczania, dla cieszienia i prostowania innych ku Bogu, i dla wyniszczenia panowania czartowskiego.

Bóg działa nieustannie, jako jest napisano w Ewangelii, (Joan: 5. 17.) Jezus Chrystus Syn Boski także pracował ustawicznie-

wicznie przez cały czas, którego żył na tym świecie, bądź to jako rzemieślnik w warstatney izbie S. Józefa, bądź w życiu jawnym swoim ubiegając się aż do zmorowania za owieczkami zgubionemi domu Izraelowego: czart nieustannie pracuje na zgubę naszą. Rzemieslnicy, rolnicy, kupcy, i w pałacach mieszkający pracują: całe przyrodzenie jest w biegu; czyż więc nie będzie nikogo prócz samych Duchownych, którzyby w tym powszechnym wszystkich rzeczy ruszaniu, sami tylko byli nieporuszeni i w próżnowaniu zostawali? Zkąd takowa dla nich wolność? nie sąż i oni ludzie, nie sąż grzesznicy? Jesli potrzeba będzie oddać Bogu rachunek z jednego słowa próżnego, cóż będzie z całego życia próżnego i nieużytecznego? *Nie traccie najmnieyszego momentu dnia bez pożytku*, mówi Ekkleziastyk. (cap: 4. 14.) Jeżeliż dbać powinniśmy nawet o tak drobney częścieczce życia, jako dbać nie mamy o większey tegoż części, albo o całym życiu? Jesli będziemy musieli zdać rachunek z łask i przymiotow nam udzielonych, cóż mówić mamy o Kapłaństwie,

któ-

które nayszacowniejszym ze wszystkich jest przymiotem? Czyliż mogą Duchowni w próżnowaniu życia wiodący spodziewać się, żeby kiedyś posłyszeli owe słowa: *Przyjdź służy wierny; ponieważ byłeś mi wiernym w małych rzeczach; postanowię cię nad wicło, wnidź do wesela Pana twego.* (Math: 25. 21.) Czyż nie raczy słusznie obawiać się powinni tych słów innych, które wyrzeczone były do służy leniwego; co w ziemię był zakopał dany sobie talent: *Znales, że ja jestem Pan żywiony; że zbieram tam, gdzie nie siałem, czemuś więc grosza mego nie dał handlarzom; abych ja przyszędłszy odebrał był swoje z lichwą? odbierzcie mu i to, co ma.* (Luc: 19. 17.)

Owoż jako kończy się życie próżniackie, Bóg umyka łaski swoiey, jakowe są jego talenta; i tak człowiek ginie. Potrzeba tedy pracować, abyśmy zadość czynili namierzeniu Zbawiciela naszego; abyśmy dopelniali prawa i przykazania Kościelnego, abyśmy zarobili na Królestwo Niebieskie, abyśmy odpędzili od nas czarta przekłętego, abyśmy ziednali odpoczynek i spokojność sumnienia, abyśmy da-

li dobry przykład Braci, abyśmy upokorzyli ducha i poskromili ciało. Jak wiele pobudek i przyczyn pociągają nas do obowiązku tak ważnego i potrzebnego!

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Jako mało z Kapłanow dostępne zbawienia, i jako Sąd Boski dla nich ciężki będzie.

Zakończemy tę część pierwszą jedną prawdą, która powinna napelnić nas bojaźnią zbawienną, i która powinna pociągnąć do pilney uwagi na nasze obyczaje, a ta jest: jak mała liczba będzie Kapłanow, którzy zbawienia dostąpią.

Oprócz dowodow powszechnych pospolitych wszystkim Chrześcianom; albowiem do wszystkich stosuje się zdanie Syna Boskiego: *Pauci sunt, qui inveniunt eam.* (Math: 7. 14.) Są szczegulnieysze samych Kapłanow tyczące się, które my tu do rozważania przełożemy.

Pierwszy jest, że ich obowiązki są większe i trudniejsze. Sam obowiązek powściągliwości, który przyieli, jest bardzo trudny do zachowania. Albowiem jakie natarczywości potrzeba wytrzymać? jakowe pokusy wycierpieć? *Frequens pugna & rara victoria*, powiada S. Hieronim. zwłaszcza kiedy zważemy, że żyją w pośród świata zepsutego, i w pośród powabow niezliczonych na oczy nawiających się, które starają się zwieść ich: że częstokroć muszą obcować z niewiastami, z ktoremi obcowanie nie może być dla nich bez wielkiego niebezpieczeństwa: że nakoniec czart przeciwko nim wywiera naywiększe sily. Gdy ci bowiem są głowami ludu Bożego, i podczas Paſterzami trzody jego, spodziewa się większą klęskę sprawić, jeśli uda mu się o nich pokonać; ponieważ ich upadek popolicie ciągnie za sobą wielu innych upadki.

Powtórę mają obowiązki dopełniać na siebie włożone, jakowych inni nie mają Chrześciane, już to w udzielaniu Świętych Sakramentow i słowa Bożego, już

to w poprawowaniu innych i daniu dobrego przykładu, jeśli tedy niedopełniając wiernie i należycie takowej usługi, która z swego przyrodzenia jest trudna, stają się winniejszemi, i nowym ciężarem obarczeni, który ich ciągnie do piekła. Innym Chrześcianom jest dosyć, gdy pracują dla zabezpieczenia własnego zbawienia, i nie są obowiązani odpowiadać za zgubę braci i bliźnich swoich: nie tak zaś rzecz ma się z każdym Kapłanem. Ten bowiem ma ścisły obowiązek starać się o zbawienie bliźnich, a tak musi albo innych z sobą ciągnąć do Nieba, albo sam z drugimi ginąć, albo innych wyrwać i ratować od utonienia, albo sam z nimi tonąć.

Potrzenie, częste rzeczy świętych używanie Kapłanów czyni nieczułych, jeśli do nich nie przystępują coraz z świeżą gorącością. Będąc przymuszony miewać Mszę świętą, nie miewa już owego ducha pobożności, i owej wiary żywej, jakowe mieć powinien, wciągnie się i w zwyczaj potym wprowadzi tak odprawować, i rzadka rzecz jest widzieć

Kapłanow, którzyby pierwiastkową do-Kap
 chowali gorącość, jakąwą mieli przy swo-S.
 im poświęceniu. A jeśli tak są zapamięta-co
 li, że się wazą święte sprawować Taiem-grz
 nice sumnieniem zmazanym przez grzechDu
 śmiertelny, i niedbają na sprawiedliwe18
 upomnienia wewnętrzne, któreby onych
 wstrzymać powinny, śmieją, poznaw-szy
 szy zły stan sumnienia swojego, zaprzęlicz
 tać się świętymi stanami swojemi zabawami, ma
 nic więcej takim nędznikom obawiać sięprz
 nie zostaje, jak tylko zupełnego zatwar-niu
 dzenia serca: i to właśnie jest, co wielu
 barzo przytrafia się Kapłanom, którzy
 codziennie prawią Mszę świętą, albo zty
 obowiązku przyiętego, albo dla zysku do-fty
 czelnego z jałmużny. Jakoż S. Grze-św
 gorz zważył, (lib: 3. in 1. Reg: cap: 4.) ma
 że złym Kapłanom nic nie pomagają Du-sie
 chowne upomnienia, które dzieją się, i pi
 że barzo rzadko ciż nawracają się, a za-że
 tym że pospolicie z tego świata schodząPa
 w ostatniej bezpokutności. ob

Możemy nad to przywieść to, co S. i
 Bernard powiada: że to, co w uściechby
 świeckiego człowieka jest frazką, w ustachle
 Ka-

do Kapłańskich jest bluźnierstwem, oraz co
wo S. Grzegorz w teyże materyi mówi, że
ęta co częstokroć w świeckim człowieku za
em grzech poczynać się nie może, w ludziach
zech Duchownych bywa występkiem. (Libr:
liw 18. Epist: 5.)

ych Te wszystkie przyczyny zważyw-
awszy, wnieść powinniśmy, że barzo mała
rzą liczba Kapłanow będzie zbawionych. Jak
ami, mało jest między niemi, którzyby żyli
ć się przykładnie, nie mówiąc o ich powoła-
war niu i o sposobach, któremi wdarli się do
zielustanu Duchownego? Jak mało tych jest,
rzy którzyby nosili, jako mówi Paweł Świę-
o zty, tajemnicę wiary w sumnieniu czy-
i do- stym, i którzyby byli słoń i światłem
rze- świata, jako Zbawiciel Pan po nich wy-
4.) maga? Święty Hieronim o swoich cza-
Du- szych mówi: *Non omnes Episcopi Episco-*
ię, *ipi sunt.* Patrzyć na Piotra Świętego, ten-
za- że dodaie, a razem patrzyć i na Judasza.
odzą Patrzyć na Świętego Stefana, lecz oraz
obaczył między pierwszemi Dyakonami
co S. i Mikołaja, który tak ciężko upadł, że
ciech był wynalazcą jednego kacerstwa obrzyd-
stach tego. Mówić takż możemy: nie wszy-
a- scy

scy Kapłani są Kapłanami; bo nie wszyscy mają cnoty i przymioty, których wyciąga święty ich charakter, którym są ozdobieni, znajdzie się barzo wielu zepsutych i występnych. Cóż więc ztąd wnosić mamy? To, że ci pójdą na zatracenie; ponieważ śmierć pospolicie zgadza się z życiem, ani co innego zbierać kto może, jak tylko to, co zasiał. Dla czego kto nie zasiał jak tylko zepsucie, nie zbierze co innego, jak zepsucie, podług nauki Świętego Apostoła. (Galat: 6. 8.)

Nie dziwiuję się zatym, że Święty Augustyn zważając trudność urzędów Kościelnych Biskupstwa, Kapłaństwa, Dyakonaństwa, powiedział: iż nie ma większego potępienia godnego, *nihil damnabilius*, (Epistola ad Valerianum) nad niedbalstwo tych, co się w te urzędy wdają nieuważnie, *perfunctorie*, i że Święty Jan Złotousty powiedział śmiało i wyraznie: że liczba Kapłanów mających zbawienia dostąpić, będzie barzo mała: *Mówię tak, jak myślę*, powiada ten Święty Nauczyciel, *sądzę, że nie wiele jest Kapłanów, którzy zbawienia dostępią*, a ja owszem myślę,

sę, że więkfsza część ich bywa potępionych.

Druga prawda, która wielki ma z tąż związek, jest: że Kapłani powinni czekać straszniejszego sądu Boskiego nad innych ludzi. Czytamy tego przyczynę w jedney Homilii Świętego Grzegorza na owe Przypowieść o talentach, którą mamy w Ewangelii. Ta nas naucza, mówi ten Święty Papież, (Homil: 9. in Ewang:) że ci, co wiele odebrali, jako my, będą surowiey sądzeni, i że miara darow nam udzielonych, będzie wymiarem surowości, z którą sądzeni będziemy. To jest prawidło, które sam Chrystus Pan podaje: *Wyciągać będą wiele od tego, któremu wiele powierzono.* Alboż nie jest to rzecz sprawiedliwa? Wchodząc na świat, wchodzimy razem w pewny rodzaj władania, i dobra, które w ręku naszych składane odbieramy, są to talenta, albo przymioty duszy i ciała, powaga, i moc, dar wymowy i inne. Ten, co więcej nad innych ma udzielonych, powinien więcej nad innych korzyści okazywać, inaczey będą talentami

mi straconemi, jesliby zaś zamiast kupczenia niemi, kto śmiał rozpraszać na gry, na zbytki, na frazki, czego ma się spodziewać, jeśli nie sądu najsćislejszego, i kary najsroźszej? Nie dość jest nierospraszać onych, ale potrzeba kupczyć onemi; albowiem sługa ów, (Math: 23. 25.) który w ziemi talent wzięty zakopał, przeto, że się lękał frogiego ułożenia Pana swojego, nie był z tey przyczyny od winy uwolniony, ale mu odebrany był talent, który miał sobie udzielony, i był skazany jako sługa nieużyteczny do ciemności zewnętrznych, gdzie panuje placz i zgrzytanie zębów.

Uczyńmy przystosowanie tey przypowieści: talent, który nam bywa powierzony, jest łaska, którą odbieramy przy poświęceniu, i charakter Kapłański, łaska, która nas wywyższa nad resztę Chrześcian, i która jest źródłem świętobliwości dla nas samych i dla innych, jeśli jey dobrze używać będziemy: charakter, który zamyka wielką władzę i prawo odbywania wielu ważnych obzędów, i pełnienia wielu dobrych uczyn-

czynkow. Więc jesli zamiaſt tego co-
byśmy mieli wydać go na zysk dla po-
żytku albo naszego, albo bliźnich na-
szych, jako jesteſmy obowiązani, mieli-
byśmy marnotrawić, i nieużytecznym
uczynić przeciwko myśli Pana, który
tego nam powierzył, i przeciwko fame-
mu przyrodzeniu takowego talentu, czego
ſpodziewać ſię możemy, jesli nie loſu ſługi
Ewangelicznego z ſciągnięciem na ſiebie
ſądu najſurowſzego, albo za nasze mar-
notrawstwo, albo za niedbalstwo nasze?

W rzeczy famey co za rachunek
oddać trzeba będzie za tyle Mszy ſwię-
tych odprawionych i tyle Sakramentow
ſprawowanych bez nabożeństwa, a mo-
że jeſzcze i w grzechu zſtając? co za
rachunek za tyle modlitw i pacierzy Ka-
nonicznych odprawianych niedbale bez
uwagi i bez ſmaku, duchem tyſięczne
ſwiatowe wyobrażenia napiętnowane ma-
jącym, i tyſięcznemi przywiązaniami do
próżności roſtargnionym? Cóż jesli ciż
Kapłani mają nad to znaczne dochody,
jesli mają polecane o zbawienie duſz
ludzkich ſtaranie, jesli ſą Plebanami,
Dzie-

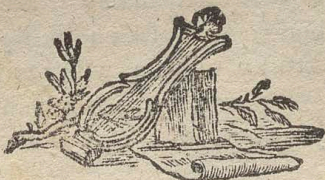
Dziekanami, Biskupami jako rachunki ztąd pomnożone będą, *rationes etiam crescunt donorum.* (Gregor: Homil: 9. in Ewang:) Y możnaż dziwować się temu, że Święci oświeceni prawdziwym światłem drze- li ze strachu pamiętając na takowy rachunek, albo że S. Grzegorz Nazyanzeński w szczególności powiedział: iż takowi, co się starają o Biskupstwa, pokazują po sobie, iż nie wierzą w sąd straszny ostateczny.

Jesli tak jest, powie może nie jeden, że lepiej jest nie być Kapłanem. Tak jest zaiste, jesli nie chcemy żyć, jak przystoi na Kapłana, to jest: sposobem zgodnym z świętobliwością stanu tego. Lepiej byłoby Judaszowi, gdyby był nie był Apostołem, owszem i gdyby był się nie rodził. Lecz oraz lepiej będzie, że kto był Kapłanem, jesli dopełnił obowiązkow, które nam nasz Król przykazał, jako mówi Święty Augustyn. Albowiem pod ten czas, powiada ten Ociec Święty, nie ma nic większego, nic chwalebniejszego, nic barziej zasług pomnażającego, i coby było sposobniejszego
do

do zjednania wielkiej nagrody. Dobrzy Kapłani podług Pawła Świętego (1. Timoth: 5. 13.) pozyszczą wielką chwałę, *gradum bonum sibi acquirent*, nie tylko na tym świecie, przez dobrą sławę i miłość u wszystkich osób doskonałych, ale też osobliwie na tamym świecie przez obfite i wspaniałe nagrody, któremi Bóg ich napelni, albowiem jako śludzy Chrystusowi znajdować się będą tam, gdzie przebywać będzie Jezus Chrystus podług słów Ewangelicznych.

Cóż więc wniesć zechcemy z wszystkich prawd takowych? oto najprzód, że nie powinniśmy wchodzić w stan Duchowny a osobliwie Kapłaństwa, chyba mając do tego szczerę powołanie i przez długi czas do tegoż przysposobiwszy się: Powtóre, że powinniśmy żyć w świętey boiaźni zawsze lękając się być potępionemi, i dla tego starając się dopełniać obowiązki będąc z małej liczby tych, którzy budują wszystkich na się patrzących, i którzy wydaią wdzięczną wonność Chrystusową, że powinniśmy nasze modlitwy odbywać z uwagą i nabożeństwem,

stwem, Msze święte odprawować sumnie-
niem czystym i duchem prawdziwey po-
bożności i żywey wiary, obcować z bliź-
niemi naszymi sposobem, któryby tymże
zbudowanie przynosił, używać wnętrz-
ney i myślney modlitwy, kochać się w
nauce i pracować podług sił własnych dla
pozyśkania dusz Bogu. Potrzebie, że na-
leży ściśle rachować się i wglądać głębo-
ko w stan duszy własney, w namierzenia
nasze, w żądze i skryte końce nasze, dla
poznania, jeżeli są dobre, i jeżeli gotowi
zawsze jesteśmy stanąć przed sądem Je-
zusa Chrystusa, starając się zmiekczyć te-
goż, i łaskawym uczynić Sędzią naszym
przez naszą pokutę, przez modlitwy i
łzy nasze, słowem mówiąc: stając się nie-
nagannemi, jako wyciąga Święty Apo-
stół, tak w nauce, jako i w obyczajach,
i w całym obeysciu życia naszego.



LIBRARY OF THE
MUSEUM OF
COMPTON
MASSACHUSETTS

Biblioteka Jagiellońska



stdr0023967

